NR 3 (1722) 18 STYCZNIA 2022

# TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

# KAZACHSTAN
## nieszczęsny azjatycki klejnot

Fot. Paweł Michejew / Reuters / FORUM

ISSN 0208-8045
03 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- INFLACJA PRZYĆMIEWA PANDEMIĘ
- OŚWIATOWA „S” W OBRONIE WYNAGRODZEŃ

eprasa.pl/255a3b0343

# ZMIANY

## DOTYCZĄCE PRENUMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ” W 2022

Prenumeratę można zamówić u wszystkich liczących się na naszym rynku kolporterów, tj. **Kolporter Sp. z o.o.**, **RUCH SA**, **Garmond Press SA ,** poprzez **Pocztę Polską,** a także **w redakcji „Tygodnika”.**

Prenumerata redakcyjna (prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki) wysyłana jest za pośrednictwem **Poczty Polskiej** na wskazany adres.

**Pod koniec grudnia ukaże się świąteczny, łączony numer „Tygodnika Solidarność”** (nr **51/52)** dostępny w sprzedaży przez dwa tygodnie.

„Tygodnik Solidarność” jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych **RUCH SA**, **Kolporter Sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, sieci **Empik** oraz w wybranych **placówkach pocztowych**.

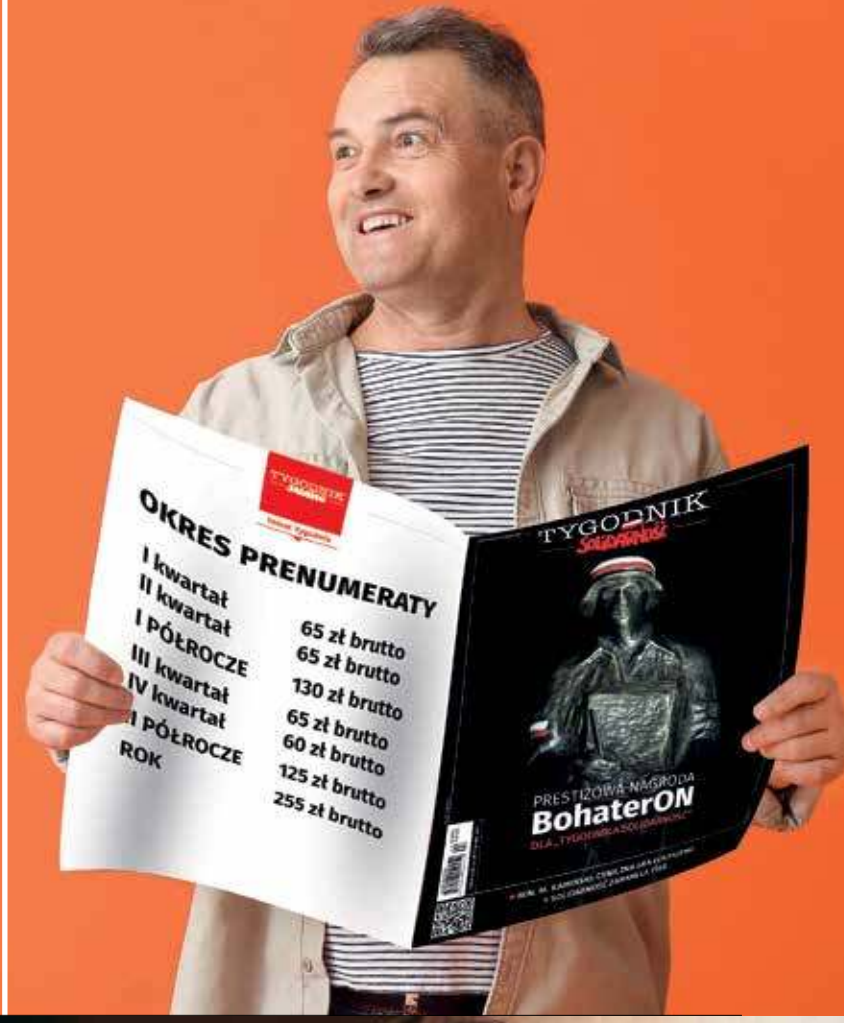



CZY ZAPOZNAŁAŚ SIĘ Z NASZĄ OFERTĄ SREBRNEJ BIŻUTERII?

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

**Michał Ossowski**
REDAKTOR NACZELNY

Upadek Związku Radzieckiego w 1991 r. zamknął trwający od zakończenia II wojny światowej okres zimnej wojny. Na świecie jednak wbrew zaklęciom postmodernistycznych politologów i socjologów nie nastąpił „koniec historii" wiążący się z zapanowaniem powszechnego pokoju i dobrobytu. Błędy tego typu myślenia dostrzegamy szczególnie w ostatnich dwóch latach, gdy dobitnie możemy odczuć to, że „wiatr historii" wieje coraz mocniej. Nowy rok rozpoczynamy więc z trwającą pandemią, ze stworzonym na własne żądanie europejskim kryzysem energetycznym, do tego świat zszokowały informacje o krwawych zamieszkach w Kazachstanie. To symptomatyczne, że kraj ten stanął nad przepaścią; od dekad borykał się bowiem z poważnymi problemami doskonale znanymi też w innych państwach powstałych na gruzach radzieckich republik. W wielu postradzieckich państwach zarówno w Europie, jak i Azji komunistyczna dominacja pozostawiła niezatarte piętno. Rok 1991 nie przyniósł spokoju, a rządy kolejnych dyktatorów korupcję, mafię, biedę i brak poszanowania wolności. A wszystko to wciąż pod czujną kuratelą Moskwy. Dlatego tak przerażają tendencje zyskujące coraz większą popularność w Rosji mówiące o tęsknocie za „potęgą" ZSRR. Jak słusznie zauważa w swoim artykule Teresa Wójcik: „Dla Polski oczywiście najważniejsza jest niewątpliwie rola Rosji w zamieszkach w Kazachstanie. Rola wynikająca z carskich i sowieckich dążeń do pełnego skolonizowania największego kraju Azji Środkowej". Azja Środkowa w najbliższych latach może odegrać bardzo istotną rolę w geopolitycznej układance świata. Jak mówi Balli Marzec, prezes Stowarzyszenia Wspólnota Kazachska, w rozmowie z Mateuszem Kosińskim: „Rosja nie działa tak po prostu, ale zawsze pilnując własnych interesów. Nie zapominajmy, że Kazachstan leży między Rosją a Chinami, a Chiny, prowadzące niedawno cichą ekspansję w Kazachstanie to jeden z największych graczy na świecie, który nie zostanie cicho. W najbliższych latach w Kazachstanie będzie więc rozgrywała się światowa polityka". Dlatego tym bardziej cieszę się, że najnowsze wydanie „Tygodnika Solidarność" poświęciliśmy niedawnym wydarzeniom w Kazachstanie. To tylko na pierwszy rzut oka odległa dla nas gra.

**To symptomatyczne, że Kazachstan stanął nad przepaścią – od dekad borykał się bowiem z poważnymi problemami doskonale znanymi też w innych państwach powstałych na gruzach radzieckich republik.**

**NA DOBRY POCZĄTEK** **KRYSZTOPA**

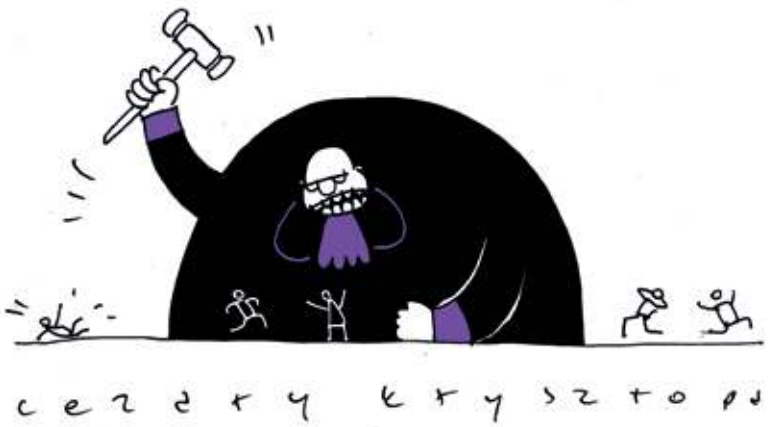


eprasa.pl 255a3b0343

18.01.2022
WYDANIE Nr
03

# W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

## Zamieszki w Kazachstanie

| | |
|---|---|
| 8 | Skarby pod kazachskim stepem |
| 12 | Kazachstan na geopolitycznym rozdrożu? |
| 16 | W Kazachstanie będzie rozgrywała się światowa polityka. Rozmowa z Balli Marzec |


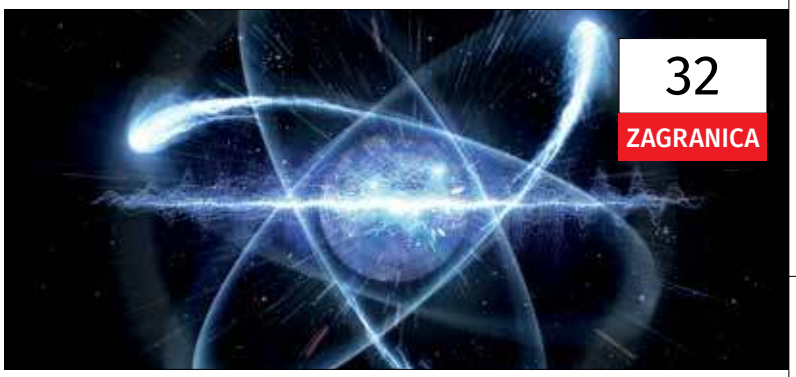

32 ZAGRANICA

## Chiny rozpoczęły erę małych reaktorów

Niewielkie modułowe reaktory jądrowe mają być przyszłością energetyki. W przeciwieństwie do odnawialnych źródeł energii nie wymagają ogromnych nakładów na budowę siłowni elektrycznej. Nie są również zależne od pogody – nasłonecznienie i siła wiatru nie mają dla nich znaczenia. Energia pozyskiwana z nich spełnia warunki „zielonej", bo pozostają po nich jedynie radioaktywne odpady, które można zakopać. To technologia, w którą wchodzi Polska i przynajmniej kilka innych krajów w Europie, a równie chętnie przyglądają się jej Afryka i Azja. Chiny właśnie uruchomiły pierwszy z nich – czemu przygląda się cały świat – pisze Aleksander Żywczyk.


**KRAJ**

Strategia tylko dla dużych. Rozmowa z prof. R. Chwedorukiem 20
Na rozstaju 24

**GOSPODARKA**

Inflacja obciąża gospodarkę światową 26

**ZAGRANICA**

Chiny rozpoczęły erę małych reaktorów 32
Rolnikowi samo wyrośnie i... plony się zbiorą 35

**KULTURA**

„Na imię było mi Krzysztof" 36
Rozwój jest dla mnie najważniejszy. Rozmowa z Oleną 40
Polskość Kresów 42
Pozycja dziecka 46

**ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA** 48

**ZWIĄZEK**

Co w związku 52
Młodzież wykaże się wiedzą o „S" 54
Aklimatyzacja w nowym miejscu pracy 55

**HISTORIA**

Gierek jedzie do robotników 56


## FELIETONY:


WOŚ 19
PŁUŻAŃSKI 30
GAC 31
BINIECKI 50
TERLIKOWSKI 51
KRYSZTOPA 66


## POLECAMY:


I VICE VERSA 5
KALEJDOSKOP 6
KARUZELA Z BLOGERAMI 59
PRAWO 60
SPORT 62


eprasa.pl 255a3b0343

# I VICE VERSA

## Jakub Pacan

## Debata o niczym

Szymon Hołownia zaproponował spotkanie liderów opozycji, by odebrać w końcu PiS władzę. Pytanie, czy opozycja jest jeszcze w stanie wykrzesać z siebie jakościowo nową narrację?

Sądzę, że nie. Gdyby taka była, zostałaby już wykorzystana wielokrotnie, no bo któż pozwoliłby sobie na tyle porażek wyborczych z rzędu. Platforma już nawet nie udaje, że żadnej wunderwaffe nie posiada.

Hołownia zakrzyknął: „Zostawmy w cholerę ten PiS. Przestańmy jak kot prezesa ganiać za rzucanymi piłeczkami. Sprawmy, żeby 2 mln Polaków więcej, 10 proc. wyborców, uwierzyło w zwycięstwo", po czym... nie podał żadnej nowej recepty, co po PiS. Polscy wyborcy, bo już nie tylko sfrustrowani wyborcy opozycji, chcą być w końcu zaskoczeni czymś zupełnie nowym, nową nadzieję, przy czym odgrzewanie starych nadziei już się nie sprawdza.

Swoją drogą, gdyby liderzy opozycyjnych partii faktycznie zasiedli do stołu rozmów, to być może byłyby to wstęp do jeszcze większej porażki. Bo poziom ich debat i pomysłów obnażyłby ich do końca.

## Michał Płociński

## Realna alternatywa

Na opozycji wszyscy już rozumieją, że twardy „antypisizm" to głównie taktyka PO służąca tej partii do kanibalizowania innych, mniejszych ugrupowań, a nie wspólna droga do wyborczego zwycięstwa. Platforma sama z siebie z niej nie zrezygnuje, bo liderowanie opozycji to dla niej być albo nie być, ale Lewica, Polska 2050 czy nawet PSL coraz mniej dają się szantażować Tuskowi i może nawet z czasem uda im się wymusić na PO zmianę.

By wygrać wybory, opozycja musi sformułować realną alternatywę dla rządzących, a dokładniej: kilka alternatywnych wizji, bo żaden wspólny program nie zadowoli zarazem prawego skrzydła PO, jak i Partii Razem. Zamiast jednej wspólnej potrzebuje więc dwóch, trzech bloków wyborczych, które przedstawią różne wizje zmian. I poza typowo partyjnymi interesami liderów PO nic nie stoi na przeszkodzie, by dziś po opozycyjnej stronie na prawie dwa lata, jakie realnie zostały do wyborów, ruszyła otwarta debata nad takimi blokami.

Opozycja z pewnością ma jeszcze czas, by wykrzesać z siebie nową jakościowo narrację. Wszystko jednak zależy od mniejszych partii, czy uda im się rzucić Platformie rękawicę i wyzwać na programowy pojedynek, który rozgrzeje wyborców. A może wzmocniona po powrocie Tuska PO nie będzie już z tak wielkim strachem reagować na każdy ideowy spór, jak za czasów Schetyny czy Budki.


**PRENUMERATA**

**Prenumeratę** „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

**Prenumerata krajowa**

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

**Prenumerata na terenie EU**

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.


eprasa.pl 255a3b0343

# KALEJDOSKOP

**PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO**

Pjus

Fot. Paweł Zanio / Wikipedia

Wielcy odchodzą zbyt szybko. Zmarł Karol Nowakowski, raper znany jako „Pjus". Miał 39 lat. Był związany z zespołem 2cztery7, nagrywał z takimi wykonawcami jak Ten Typ Mes, Numer Raz, Molesta Ewenement, Pezet, Flexxip czy Eldo. Pjus był gorącym patriotą i oddanym kibicem Legii Warszawa. W 2004 roku u Nowakowskiego została zdiagnozowana rzadka choroba, neurofibromatoza typu 2. Choroba dotknęła m.in. nerwy słuchowe rapera, na których powstały zmiany nowotworowe. W ramach akcji charytatywnej All4Pjus zebrano środki finansowe, dzięki którym została przeprowadzona pierwsza operacja usunięcia guzów nerwu słuchowego po prawej stronie z jednoczesnym wszczepieniem implantu pniowego. W 2008 roku wykonano kolejną operację narządu słuchu po stronie lewej oraz usunięcie guza kręgosłupa. W wyniku przebytych zabiegów raper utracił zmysł słuchu, który został przywrócony dzięki obustronnym implantom pniowym – tym samym Nowakowski został pierwszym na świecie człowiekiem z cyfrowym słuchem. Wraz z postępem choroby Nowakowski utracił mowę, zaangażował się wtedy w projekt Słowowtóry, podczas którego raperzy z całej Polski wykonywali kawałki z tekstami napisanymi przez Pjusa.Jest on również autorem utworu „Głośniej od bomb" poświęconego Plutonowi Głuchoniemych walczącemu w Powstaniu Warszawskim. Cześć Jego pamięci!

***

Polska znalazła się w pierwszej dziesiątce najsilniejszych paszportów świata. Na szczycie listy uplasowały się Japonia i Singapur – podaje CNN, powołując się na tegoroczny ranking paszportów londyńskiej firmy doradczej w sprawach obywatelstwa i rezydencji Henley & Partners. Polska znalazła się na ósmym miejscu wspólnie z Węgrami. To może i paszport covidowy z Polski stanie się dobrem luksusowym?

***

Emil Czeczko, ten sam, który zdezerterował z polskiej armii i poprosił o azyl na Białorusi, złożył zeznania przed tamtejszym komitetem śledczym. Wedle jego słów polscy żołnierze mieli zabić 240 migrantów przy granicy z Białorusią i nie wiadomo, do którego momentu Emil się rozpędzi. Tak jak nie wiadomo, jakie leki uspokajające tam przyjmuje po traumie służby w polskim wojsku. Jedno jest pewne, jeśli wybrał kierunek wschodni, bo nie radził sobie tutaj z nałogami, szczególnie z alkoholem, to źle wybrał.

***

W Chinach rozdano żywe prosięta w szkole podstawowej Xiangyang w ubogim powiecie chińskiej prowincji Junnan. Otrzymało je 20 uczniów z dobrymi ocenami. Taka nagroda ma zachęcić dzieci do nauki i ożywić wiejską gospodarkę – podał dziennik „South China Morning Post". Świnki fundowano z funduszu pomocy społecznej, by zacieśnić więzi między wiejską edukacją a gospodarką – przekazały lokalne media, cytując jednego z nauczycieli. Teraz pytanie, czy dzieci mają dziadków, którzy będą o świn-

eprasa.pl 255a3b0343

ki dbać. Z doświadczenia naszego dzieciństwa wiemy, że zainteresowanie systematycznym karmieniem i czyszczeniem klatek spada po tygodniu.

***

Szymon Hołownia ogłosił „strategię zwycięstwa" dla opozycji. Na początku trzeba się popłakać nad czymkolwiek, może być Konstytucja, żeby zainteresować ludzi. Następnie zaprosić do debaty o przyszłości Polski Tuska, Kosiniaka-Kamysza i Czarzastego. I tutaj pojawia się pierwszy zgrzyt, ponieważ raczej żaden z tych liderów partyjnych i samców alfa nie pozwoli sobie na obdarzanie Szymona Hołowni tytułem gospodarza domu na opozycji. W ich oczach może on pełnić co najwyżej rolę majordomusa w polskiej polityce. – Nie przekonujmy przekonanych. Przekonajmy nieprzekonanych. Dajmy ludziom wybór. Pokażmy, że w Polsce po PiS będzie dużo miejsca dla tych, którzy mają serce bardziej po lewej lub po prawej stronie – mówił Hołownia. – Zostawmy w cholerę ten PiS. Przestańmy jak kot prezesa ganiać za rzucanymi piłeczkami. Sprawmy, żeby 2 mln Polaków więcej, 10 proc. wyborców, uwierzyło w zwycięstwo – wyjaśniał. Tyle tylko że z tych przekonywań Hołowni oprócz mowy o PiS nie dowiedzieliśmy się niczego nowego, no może tyle, że kot Jarosława Kaczyńskiego bawi się rzucanymi piłeczkami, choć może nawet i to jest rzuconą insynuacją, bo skąd niby Hołownia ma takie rzeczy wiedzieć?

***

PSL proponuje wprowadzenie wsparcia finansowego przy zakupach nawozów rolniczych. To akurat bardzo ważna informacja w niepewnych czasach, kiedy wszyscy ważni gracze na świecie zabezpieczają zapasy zboża. Ludowcy zapowiadają złożenie w Sejmie projektu ustawy o wsparciu w wysokości 1000 zł do każdej zakupionej przez rolników tony nawozów. – Dziś polscy rolnicy oczekują realnego wsparcia, a nie pozorowanego. Dlatego jako Polskie Stronnictwo Ludowe – Koalicja Polska składamy projekt ustawy zakładający wsparcie do zakupu nawozów: 1000 zł do każdej zakupionej tony nawozów przez rolnika nie wcześniej niż przed 1 października 2021 roku, kiedy nastąpiły drastyczne podwyżki cen nawozów – powiedział poseł Stefan Krajewski z PSL.

***

W sieci szybko zdobył popularność film, na którym poseł Platformy Obywatelskiej Bartłomiej Sienkiewicz maszeruje jakby chwiejnym krokiem pośród ław sejmowych. – Panie marszałku, poprosimy o alkomat – mówili głośno posłowie obecni na sali obrad, którzy dostrzegli dziwne zachowanie parlamentarzysty. Sienkiewicza wyprowadził pospiesznie Borys Budka, jednak po drodze Sienkiewicz potknął się o nogi innego posła Koalicji Obywatelskiej Piotra Borysa... – Siedziałem w jednej z ław, z nogą założoną na nogę, a on się o nią potknął. Przeprosiłem go i on mnie przeprosił. Niczego nie wyczułem i mogę o tym uczciwie powiedzieć – mówił Interii poseł Piotr Borys. – Pijany? To są jakieś bzdury. Rozmawiałem z Bartkiem Sienkiewiczem przed debatą i w trakcie wyszliśmy. To poziom debaty sejmowej – powiedział w rozmowie z Radiem Zet Borys Budka z Koalicji Obywatelskiej, komentując spekulacje, jakoby poseł Bartłomiej Sienkiewicz zjawił się na obradach Sejmu nietrzeźwy. Budka szybko zmienił temat dyskusji, przechodząc do sprawy Łukasza Mejzy. Głos w sprawie zabrał sam Sienkiewicz.

***

Dennis Radtke, europoseł CDU, zaproponował stworzenie fundacji imienia Angeli Merkel. Fundacja miałaby się zająć migracją. Powstanie fundacji miałoby być sposobem na uhonorowanie Angeli Merkel, która była kanclerzem Niemiec przez 16 lat. Merkel w zeszłym roku po czterech kadencjach nie kandydowała po raz kolejny na swój urząd. Nowy zarząd CDU, której Merkel była przewodniczącą, chce uhonorować byłą panią kanclerz. Mówił o tym w dzienniku „Bild" przewodniczący chadeków w Saksoni-Anhalt Sven Schulze. – Uznaniem dla jej pracy byłoby, gdyby CDU zainicjowała utworzenie fundacji zajmującej się badaniami nad migracją i integracją – mówił polityk w dzienniku „Bild". My proponujemy jeszcze dorzucić do przedmiotu zainteresowań fundacji np. stosunki z Rosją i kwestie energetyczne.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 255a3b0343

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

# SKARBY pod kazachskim stepem

Gospodarcze znaczenie Kazachstanu dla całego świata ujawniło się przeciętnemu Europejczykowi dopiero, kiedy na prośbę prezydenta kraju Kasyma-Żomarta Tokajewa na ulicach Nur-Sułtan, obecnej stolicy państwa, **pojawiły się rosyjskie i białoruskie czołgi oraz wojsko**. Jedno z najbogatszych w zasoby naturalne państw świata pogrąża w kryzysie nie tylko swoich obywateli, ale również połowę świata. Z pewnością niepokoje w Kazachstanie są na rękę Moskwie, która w części odpowiada za to, że na ulicach kazachskich miast wybuchł bunt, któremu niewiele do rewolucji.

**Aleksander Żywczyk**

Opisywane w przygodowych, historycznych i geograficznych książkach stepy Kazachstanu mogą zachwycić niejednego mieszkańca Zachodu. Są bezkresne – nie tylko w piosenkach, samo państwo ma bowiem wielkość ponad połowy Europy i z pewnością, umiejętnie zarządzane, byłoby dla Unii Europejskiej partnerem handlowym narzucającym warunki współpracy. Zresztą i dzisiaj Kazachstan jest państwem, o wpływy w którym od dekad toczy się walka pomiędzy NATO i Rosją. Była republika radziecka z otwartymi ramionami przyjmowała wielomilionowe inwestycje Amerykanów – bez względu na to, czy dotyczyły przemysłu wydobywczego, czy budowania ekskluzywnych hoteli należących do sieci Marriott.

Bez słowa przyjmowała również warunki prowadzenia biznesów narzucane przez Moskwę

eprasa.pl 255a3b0343

**Spalony samochód przed płonącym biurem burmistrza Ałmatów**

Fot. Orda.kz / TASS / FORUM

eprasa.pl 255a3b0343

– to w końcu była republika radziecka, w której do dzisiaj język rosyjski pełni rolę języka urzędowego i w którym najszybciej można się dogadać z tubylcami.

światowych zasobów paliwa jądrowego. A to nie jedyny metal promieniotwórczy, po którym chodzą kazachscy pasterze i – do niedawna – coraz liczniejsi turyści.

KAZACHSTAN POSIADA GIGANTYCZNE ZŁOŻA GAZU ZIEMNEGO, ROPY NAFTOWEJ ORAZ WĘGLA KAMIENNEGO, CO MOGŁOBY UCZYNIĆ TEN KRAJ PAŃSTWEM SAMOWYSTARCZALNYM. TU ZNAJDUJĄ SIĘ RÓWNIEŻ NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE ZŁOŻA URANU.

Bliskość z Moskwą kolejni prezydenci Kazachstanu podkreślali również członkostwem w Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym – to właśnie w ramach tego układu Rosjanie i Białorusini wysłali swoje „siły pokojowe" po tym, jak prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew zaapelował o pomoc.

Jednak Kazachstan coraz częściej – nawet w kontaktach z Rosją – pełnił i pełni rolę podmiotu. To nie tylko kwestia drugiego największego kosmodromu na świecie – Bajkonuru, skąd starty rakiet są bajecznie tanie, oraz kilku mniejszych, z których można wysłać w kosmos ludzi i sprzęt po jeszcze niższej cenie, ale również zasoby naturalne, których stojąc na stepie, w ogóle się nie widzi. Chodzi o paliwa kopalne; Kazachstan posiada gigantyczne złoża gazu ziemnego, ropy naftowej oraz węgla kamiennego, co mogłoby uczynić ten kraj państwem samowystarczalnym. Tu znajdują się również największe na świecie złoża uranu – republika odpowiada za produkcję 40 proc.

## Uran pożądany jak złoto

Dzień po wybuchu zamieszek i informacji o pierwszych śmiertelnych ofiarach wśród ludności cywilnej na światowych giełdach ceny urany poszybowały w górę o 8 proc., czyli niemal 4 dolary za funt rudy uranu. To pierwszy taki wzrost od 20 lat. Od września 2021 roku paliwo jądrowe podrożało o 24 proc. To także rekord.

Zamieszanie może doprowadzić do większego uzależnienia od dostawców spoza Kazachstanu, co spowodowało wzrost akcji spółek uranowych w Ameryce Północnej i Australii. Spółek, które nawet wspólnie nie są w stanie zaspokoić dziesiątej części zapotrzebowania rynku na uran. Szczególnie teraz, kiedy Unia Europejska, a za nią ONZ są skłonne uznać energię nuklearną za jedną z form zielonej energii zbliżającej ludzkość do neutralności klimatycznej.

– Biorąc pod uwagę rolę Kazachstanu jako pierwszego na świecie dostawcy uranu, sytuacja wygląda dokładnie tak, jakby Saudyjczycy mieli problemy z ropą – wyjaśnia Jonathan Hinze, prezes UxC LLC, wiodącej firmy zajmującej się badaniami i analizami rynku paliw jądrowych. – Nawet jeśli w tej chwili nie ma niedoboru, potencjał, który może spowodować niedobór, jest tym, czym ludzie teraz handlują. Ceny uranu będą rosły, a za nimi kolejne ceny energii. I dotyczy to całego świata.

Europa, Stany Zjednoczone i bogate kraje Azji nie zdecydowały się jeszcze na czasowe wygaszanie siłowni jądrowych, choć analitycy przyznają, że takie scenariusze również są brane pod uwagę, jeżeli tylko na światowych giełdach pojawią się pierwsze braki w dostawach.

Elektrownie jądrowe będą działać, dopóki jakiekolwiek prace wydobywcze w świecie są prowadzone. Zgromadzonych przez nie zapasów uranu starczy średnio na kilka miesięcy pracy. Później ceny energii mogą osiągnąć wysokości, przy których światu zagrozi kolejna recesja.

– Działalność Katco, największej spółki wydobywczej typu joint venture zajmującej się wydobyciem uranu, założonej przez NAC Kazatomprom JSC i francuską Orano SA, nie jest zawieszona na tym etapie, ponieważ kopalnia znajduje się daleko od obszarów niepokojów społecznych i wydaje się, że nas one nie dosięgną – uważa rzecznik Orano.

Jednak akcje Kazatompromu, największego wydobywcy uranu w Kazachstanie, spadły na londyńskiej giełdzie o ponad 10 procent w ciągu pierwszych dwóch dni i wciąż są w trendzie spadkowym. Jeżeli kazachski kryzys przedłuży się, spółki energetyczne związane z tym krajem całkiem poważnie będą musiały brać pod uwagę konieczność zawieszenia notowań.

## W interesie Kremla

Protesty zakłóciły pracę sieci komunikacyjnych i ograniczyły znaczną część zagranicznych podróży. Wstrzymanie międzynarodowych transportów i wyłączenie w całym kraju telefonii

eprasa.pl 255a3b0343

komórkowej oraz internetu to była decyzja prezydenta Kasyma-Żomarta Tokajewa, który słusznie obawiał się, że zdjęcia z brutalnie pacyfikowanych zamieszek obiegną cały świat, stawiając go przed koniecznością rozpoczęcia negocjacji ze wzburzonymi obywatelami. A na jedno Tokajew nie może i nie chce sobie pozwolić – na kolejną rewolucję, która po ukraińskim majdanie i gruzińskiej rewolucji róż wyrwie Kazachstan z objęć Moskwy i zmusi do przyjęcia rozwiązań ograniczających władzę i bogactwo głowy państwa.

Wzburzenie obywateli Kazachstanu wiąże się z bezprecedensowymi podwyżkami cen energii – czego Kazachowie nie potrafią zrozumieć. Podwyżki cen energii, które ogarnęły cały zachodni świat, były dla nich oczywiste. Europejczycy płacili Gazpromowi coraz wyższe pieniądze przede wszystkim dlatego, że rosyjska spółka energetyczna sterowana z Kremla chciała się zemścić na eurokratach za sankcje gospodarcze nałożone po aneksji ukraińskiego Krymu oraz za uniemożliwienie rozpoczęcia pracy najważniejszej inwestycji gospodarczej i geopolitycznej Rosji w tym stuleciu, czyli Nord Stream 2. Zwiększenie cen gazu przy jednoczesnym ograniczeniu dostaw mogło się skończyć w Europie jedynie gwałtownym wzrostem cen, większą presją płacową, niebezpiecznie wysoką inflacją i kryzysem gospodarczym. To dla Kazachów było jasne – jednak czemu wzrost cen objął również ich ojczyznę? Przecież oni żyli z Rosją w stosunkach co najmniej przyjaznych. Co więcej – nie muszą od nikogo kupować gazu, bo swojego mają dosyć. Mogą go spalać, a nadwyżki sprzedawać do Europy, a jakże – za pośrednictwem Gazpromu.

Jednak najbliższa przyszłość sektora gazowego Kazachstanu również stoi pod znakiem zapytania. Przedłużająca się sytuacja kryzysowa może doprowadzić do wstrzymania wydobycia gazu ziemnego, za czym pójdą kolejne podwyżki cen energii w Europie, Rosji zaś przybędzie następny argument za szybszym uruchomieniem Nord Stream 2.

DZIĘKI KRYZYSOWI W KAZACHSTANIE ROSJI PRZYBYŁ NASTĘPNY ARGUMENT ZA SZYBSZYM URUCHOMIENIEM NORD STREAM 2.

## Kazachstan za słabnącym bitcoinem

To, jak istotną rolę odgrywa zapomniane przez świat państwo w Azji Mniejszej, odkryli również coraz liczniejsi gracze na kryptowalutach. W ciągu pierwszego tygodnia od wybuchu zamieszek w Nur-Sułtan i Ałmatach ceny bitcoina, a za nim kilku innych czołowych kryptowalut potaniały o ponad 12 proc., z czego największy spadek giełdy odnotowały 6 stycznia. Winę za to ponosiła decyzja Tokajewa o wyłączeniu internetu w państwie. Dopiero wówczas okazało się, jak wiele mniejszych i większych prywatnych kopalń bitcoina znajdowało się właśnie w tym kraju – jeszcze niedawno państwie taniej energii. Owe ceny energii miały fundamentalne znaczenie dla rozwoju kryptowalutowego biznesu w całym świecie. Do stworzenia nowych jednostek kryptowalut potrzebne są bowiem komputery o gigantycznej mocy obliczeniowej, która wymaga również dużego zużycia energii. W Stanach Zjednoczonych kopalnie bitcoinów powstają przy starych ropociągach wychodzących z nieczynnych już rafinerii, gdzie znajdują się niepotrzebne nikomu niewielkie złoża gazu ziemnego. Gaz wykorzystywany jest do produkcji prądu w generatorach – ten zaś zasila niewielkie budynki przepełnione komputerami, których jedynym zadaniem jest kopanie waluty przyszłości.

W Kazachstanie sytuacja dla kopalń bitcoinów wyglądała o wiele lepiej – stąd w niektórych regionach można było znaleźć prawdziwe gigantyczne farmy komputerowe miłośników kryptowalut zarówno z Zachodu, jak i ze Wschodu. Jednak warunkiem koniecznym funkcjonowania tych urządzeń było nieprzerwane podłączenie do internetu. Zerwanie połączenia kilkuset tysięcy komputerów ze światową siecią zachwiało stabilnością giełd kryptowalut, które do dzisiaj nie wróciły do wartości bitcoina oscylującej wokół 60 tys. dolarów za jednostkę.

Władze Kazachstanu – wciąż prowadzące często brutalne pacyfikacje przy pomocy przysłanych z Rosji i Białorusi wojsk – zapowiadają, że dopóki sytuacja w kraju nie wróci do normalności, buntownicy nie wycofają się lub nie zostaną zamknięci – ani ludzie, ani tym bardziej zarabiający na kopalniach kryptowalut inwestorzy nie mają co liczyć na połączenie ze światową siecią teleinformatyczną. Dopóki tak się nie stanie, komputery z kazachskich stepów mają wartość złomu.

## Kolejny kryzys...

Przedłużający się kryzys w Kazachstanie już zachwiał i tak niestabilną w związku z pandemią i atakującą niemal każdy kraj inflacją światową gospodarką. Coraz więcej analityków przestrzega, że dopiero wydarzenia w Ałmatach i Nur-Sułtan staną się początkiem kolejnej światowej recesji. Recesji, która rozwinie się bardzo szybko, ponieważ pandemia okaże się dla niej doskonałym nawozem.

eprasa.pl 255a3b0343

# Kazachstan na geopolitycznym rozdrożu?

Jak ważny jest Kazachstan dla Rosji? Może też ważny jest dla Turcji? A dla Chin? Jakie znaczenie ma Kazachstan w dążeniu USA do pokonania Chin w światowej rywalizacji? To **cztery znaki zapytania** ważne dla sytuacji geopolitycznej w Azji, a może nie tylko.

**Teresa Wójcik**

Gwałtowne zamieszki, które przetoczyły się przez Kazachstan, według prezydenta tego państwa Kasyma-Żomarta Tokajewa, były „zorganizowaną próbą zamachu stanu", kierowaną przez „uzbrojonych bojowników". To ocena autorytarnej władzy w Kazachstanie – bogatym kraju z problemem znacznego ubóstwa i wciąż zależnym od Moskwy.

Prezydent Kazachstanu Tokajew stwierdził też, że w kraju został już przywrócony porządek, ale trwa „wyłapywanie terrorystów" i buntowników, których miało być ponad 20 tysięcy. Gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność", służby w Kazachstanie zatrzymały ponad 8 tys. osób i nadal wyłapują „terrorystów". Tokajew zadeklarował, że władze niedługo przedstawią opinii międzynarodowej dowody potwierdzające wersję o udziale „terrorystów".

Zamieszki wybuchły w całym Kazachstanie 2 stycznia i przerodziły się w gwałtowne starcia z policją i z wojskiem. Demonstracje przeciwko podwyżce cen gazu LPG do tankowania samochodów początkowo przypominały protesty „żółtych kamizelek" we Francji. Powód był podobny – podwyżka uderzyła mocno bardzo liczne warstwy społeczeństwa. Demonstracje szybko przekształciły się w szerszy protest przeciwko rządom Tokajewa oraz elity politycznej, z której się wywodzi. Podstawowe hasło godziło nie bezpośrednio w obecnego prezydenta, lecz w jego poprzednika Nursułtana Nazarbajewa (na jego cześć w 2019 r. stolicę Astanę przemianowano na Nur-Sułtan). Pełniącego do 5 stycznia wpływową, konstytucyjną funkcję przewodniczącego Komitetu Narodowego Bezpieczeństwa

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. Adobe Stock

(KNB), odpowiednika KGB. Z tej funkcji Nazarbajew miał sam zrezygnować (jest też informacja, że został odwołany przez Tokajewa) z powodu wybuchu zamieszek, a stanowisko szefa KNB objął sam Tokajew. Pojawiły się informacje, że Nazarbajew opuści kraj. Na razie aresztowano jego bliskiego współpracownika Karima Masimowa, wysokiego funkcjonariusza KNB, byłego premiera Kazachstanu oraz jego siostrzeńca. Zamieszki, początkowo spokojne protesty uliczne na południowym zachodzie kraju i w Ałmatach, ogarnęły tysiące ludzi we wszystkich większych miastach. Zamieniły się w masowy burzliwy bunt i niszczącą przemoc. Doszło do brutalnych interwencji sił policji i wojska, co nie stłumiło zamieszek. 6 stycznia na wniosek prezydenta Tukajewa do Kazachstanu przybył liczący około 2,5 tys. żołnierzy kontyngent wojsk z krajów należących do ODKB (ODKB – Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym): Rosji, Armenii, Białorusi, Tadżykistanu i Kirgistanu. Tokajew zapowiedział, że ta misja zostanie niedługo zakończona, wraz z zakończoną szerszą „operacją antyterrorystyczną". Największa „pomoc" przybyła z Rosji, grupa wojsk spadochronowych liczyła ponad 2 tys. żołnierzy. Przywódca opozycji kazachskiej Muchtar Abliazow, przebywający we Francji, uważa, że „misja ODKB to okupacja", a zamieszki trzeba nazwać powstaniem. Sam Tokajew zaznaczył, że próba zamachu stanu została zorganizowana przez uzbrojonych bojowników, a siły rządowe nigdy nie strzelałyby do pokojowych manifestantów. Według podawanych przez kazachskie media informacji podczas zamieszek zginęły 164 osoby. Po stronie służb mundurowych jest 16 ofiar śmiertelnych; liczba zabitych cywilów jest wciąż sprawdzana – przekazał prezydent.

Dla Polski oczywiście najważniejsza jest niewątpliwa rola Rosji w zamieszkach w Kazachstanie. Rola wynikająca z carskich i sowieckich dążeń do pełnego skolonizowania największego kraju Azji Środkowej.

## Suwerenny bezpieczny rosyjski kosmodrom w Kazachstanie

Po pierwsze jest wspólna granica dzieląca czy łącząca Kazachstan i Rosję. Najdłuższa dla obu państw, licząca 6846 km. Jednak obecna istota stosunków kazachsko-rosyjskich nie sprowadza się tylko do bezpiecznej granicy dwóch byłych republik sowieckich. Od upadku ZSRR oba państwa do dziś łączą dość dziwne relacje o znaczeniu także militarnym.

Najbardziej widoczny przykład: 28 marca 1994 roku Rosja podpisała z Kazachstanem dwudziestoletnią umowę dzierżawczą dotyczącą kosmodromu Bajkonur. Rocznie kosztowało to Moskwę 115 mln dol. w zamian za samodzielne i suwerenne (!) korzystanie z wojskowego poligonu kosmicznego. W 2004 r. na wniosek władz Kazachstanu podpisano nową umowę na podobnych warunkach, ale mocno zabezpieczającą „suwerenność" Bajkonuru. Umowa obowiązuje do 2050. Obie strony mają też tajemnicze umowy dotyczące współpracy przemysłu zbrojeniowego. Jest też łącząca Kazachstan ze światem infrastruktura transportowa (sieć drogowa i kolejowa), zależna od tranzytu przez Rosję. Podobnie rurociągi paliw komunikują Kazachstan z innymi rynkami – za wyjątkiem Chin – w większości przez tranzyt rosyjski.

**KAZACHSTAN POSIADA JEDNE Z NAJWIĘKSZYCH NA ŚWIECIE ZŁOŻA URANU.**

Do tego w liczącym 19 mln osób Kazachstanie około 20 proc. to Rosjanie. W północnych częściach kraju mieszka około 3,5 mln Rosjan, w kilku okręgach tego obszaru stanowią większość. Dla Kremla może to stać się pretekstem, aby anektować te części kraju i przyłączyć je do Rosji. Tak jak to stało się z aneksją Krymu. Język rosyjski jest jednym z dwóch równoprawnych urzędowych języków w państwie, nauczanym w całym

eprasa.pl 255a3b0343

kraju we wszystkich szkołach stopnia podstawowego. Co prawda od niedawna dla narodowego języka kazachskiego przyjęto alfabet łaciński zamiast cyrylicy. Jednak w całym kraju można porozumiewać się po rosyjsku. Według oficjalnych danych w 2020 roku Kazachowie stanowili największą populację zagranicznych studentów, około 60 tysięcy, na rosyjskich uniwersytetach.

KAZACHSTAN ZNACZNIE WZMOCNIŁ SWOJE RELACJE Z TURCJĄ. SPEKTAKULARNIE WAŻNE BYŁY ZAKUPY TURECKICH DRONÓW I POJAZDÓW OPANCERZONYCH.

Nie byłoby dla Kazachstanu łatwe zerwanie tak rozbudowanych więzi z Rosją. Choć nawet Nazarbajew miał pewne koncepcje, aby ograniczyć to uzależnienie, m.in. dzięki handlowym kontaktom z Zachodem.

## Interes Rosji

Moskwa tym bardziej nie zrezygnuje z tych więzi. Kazachstan jest największym i najbogatszym państwem wśród byłych republik sowieckich, liderem Azji Środkowej. Obfituje w wiele cennych bogactw naturalnych. Rosnieft współpracuje z państwowym kazachskim sektorem ropy naftowej przy wydobyciu tego paliwa. Jednak dotychczas większe znaczenie miał udział w tym sektorze koncernów zachodnich – przede wszystkim amerykańskich (Chevron i ExxonMobil). Problemem w sektorze naftowo-gazowym jest słabo rozwinięta sieć rurociągów, nie ma geograficznych warunków do samodzielnego eksportu ropy. Morze Kaspijskie jest morzem śródlądowym, rurociąg po jego dnie po wyjściu na ląd musi być połączony z rurami azerskimi lub irańskimi, których właściciele dotychczas nie byli specjalnie zainteresowani tranzytem kazachskiej ropy. Jeśli chodzi o zasoby tego surowca, Kazachstan zajmuje czwarte miejsce na świecie, ale wśród jego producentów jest na 9., 10. miejscu. Właśnie z uwagi na słabo rozwiniętą infrastrukturę. Co do gazu – dotychczas jest wydobywany w tym kraju płynny kondensat gazu, występujący dość obficie, jako surowiec towarzyszący ropie. Faktem jest, że Kazachowie nie eksportują gazu, natomiast około 4 mld m sześc. błękitnego paliwa rocznie importują z Rosji.

Kazachstan posiada jedne z największych na świecie złoża uranu. Rosja jest zaangażowana w wydobycie tego surowca i spodziewa się, że wkrótce będzie budować elektrownię jądrową w Kazachstanie. Zapotrzebowanie na energię w tym kraju gwałtownie wzrosło w ostatnim czasie i władze w Nur-Sułtan liczą na udział Rosji w rozbudowie kazachskiej energetyki.

W grudniu ub.r. rosyjski premier Michaił Miszustin na spotkaniu ze swoim ówczesnym kazachstańskim odpowiednikiem mówił o rekordowej wymianie handlowej obu partnerów. Podkreślono m.in. wyniki w sektorze rolno-spożywczym.

Równie ważne dla stosunków Moskwy z Nur-Sułtan są względy geopolityczne. Wraz z Rosją i Białorusią władze Kazachstanu dążyły dotychczas do utworzenia Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej na wzór Unii Europejskiej, co jest prestiżowym projektem Putina. Do tego Kazachstan jest krajem buforowym między Rosją a Chinami. Dużym krajem – większym niż cała Unia Europejska – i rosnącym w siłę. Pekin jest wprawdzie związany wieloma umowami z Moskwą, ale „w przyszłej Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej bardzo ważną rolę będzie mieć do spełnienia Kazachstan, trzecie państwo regionu" – przekonuje Putin.

## Misja rosyjska

Kiedy Putin wysłał 6 stycznia 2 tys. spadochroniarzy do Kazachstanu, aby pomogli prezydentowi Tokajewowi w stłumieniu rozruchów, zrobił to wyłącznie dla rosyjskich interesów. Operacja ta formalnie to misja pokojowa w ramach wspomnianej ODKB. Członkowie ODKB: Białoruś, Kazachstan, Kirgizja, Tadżykistan, Armenia oraz przede wszystkim Rosja, przysłały kontyngenty wojskowe do Kazachstanu.

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żormat Tokajew uznał demonstracje sprowadzone ostrą podwyżką cen LPG za operację terrorystyczną. Wywołaną przez anonimowe wrogie siły. Misja nazwana pokojową pozwoliła brutalnie spacyfikować protesty. Trwają masowe aresztowania i dymisje osób związanych z poprzednim prezydentem Nazarbajewem. Być może zgodnie z interesem Moskwy. Eksperci z rosyjskiego think tanku Rosyjska Rada do Spraw Międzynarodowych (Russian International Affairs Council – RIAC) stwierdzili niedawno, że Rosja przestała być atrakcyjnym partnerem dla Kazachstanu. Elita tego kraju związana z byłym prezydentem Nazarbajewem i jego rodziną mają dążyć do reorientacji politycznej. Klan, z którego pochodzi Nazarbajew i jego rodzina, zagarnął ogromny majątek finansowy i nieruchomości. To jedna

eprasa.pl 255a3b0343

z najważniejszych przyczyn drastycznych nierówności materialnych w tym kraju. Zdaniem obecnego prezydenta te nierówności są najważniejszą przyczyną dramatycznego ubóstwa ogromnej większości społeczeństwa. Dlatego zapowiedział, że będzie dążyć do „sprawiedliwego podziału bogactwa kraju". Prezydent Tokajew powołał nowy rząd kierowany przez zawodowego urzędnika państwowego Alikhana Smailowa. Powiedział, że niezadowolenie społeczne z powodu nierówności w dochodach jest uzasadnione i chce, aby ludzie byłego prezydenta Nursułtana Nazarbajewa dzielili się swoim majątkiem.

Kazachstan nie jest uzależniony od rosyjskich pożyczek i mimo wspomnianych bliskich powiązań zachował finansowy dystans do Moskwy. Władze w Nur-Sułtan opowiedziały się po stronie Stanów Zjednoczonych w wojnie w Iraku i Afganistanie. Z drugiej strony Tokajew wielokrotnie stwierdzał, że stosunki jego kraju z Rosją to „relacje zaufania w kontekście dobrego sąsiedztwa". Jednak Putin mógł postrzegać rozmieszczenie sił zbrojnych jako okazję do umocnienia rosyjskiej obecności w Kazachstanie, gdzie nie ma rosyjskich baz. To niekoniecznie dobrosąsiedzka inspiracja.

## Wątek turecki

Ostatnio Kazachstan znacznie wzmocnił swoje relacje z Turcją. Spektakularnie ważne były zakupy tureckich dronów i pojazdów opancerzonych. Kazachowie – naród należy etnicznie i językowo do ludów tureckich, zamieszkuje północną część Azji Środkowej, głównie Kazachstan, ale również Chiny (Sinciang), Uzbekistan, Rosję, Mongolię i w rozproszeniu wszystkie byłe republiki sowieckie. Język kazachski należy do grupy języków tureckich, do dziś osoby mówiące językami tej grupy, także Turcy, mogą się całkiem łatwo porozumieć. Polski naukowiec Feliks Koneczny całą tę grupę kulturowo zaliczał do cywilizacji turańskiej. Przez wieki nizinny obszar tego ogromnego kraju stanowił Bramę Turańską, przez którą masy mongolsko-turkijskie wielokrotnie najeżdżały Europę. Historycznie przez dłuższy czas ogromny obszar dzisiejszego Kazachstanu należał do turkijskiego państwa Złotej Ordy, kontynuacji państwa Dżyngis-chana i Batu-chana. Złota Orda do końca XV w. panowała nad Rusią. Większość Kazachów do końca XVIII w. była koczownikami słynącymi z agresywności i niezwykłej zręczności w jeździe konnej. W XVI w. ludność Kazachstanu dzięki bliskim kontaktom z imperium osmańskim przyjęła islam i szariat (szczątkowo w obyczajowości obowiązywał jeszcze w pierwszych latach sowieckich). Także w XVI w. trwał zaawansowany proces tworzenia się kazachskiej tożsamości narodowej; było to związane z powstaniem Chanatu Kazachskiego. W XIX wieku Chanat się rozpadł, Kazachowie podbici zostali przez Rosję i rozpoczął się proces rusyfikacji i kolonizowania tych ziem. Okres sowiecki to dla Kazachów przede wszystkim dwie klęski głodu: w latach 1919-1920 oraz 1931-1933. Przyczyną tych dwóch kataklizmów była polityka sowiecka: najpierw komunizm wojenny, potem stalinizm i system kołchozowy. Spowodowała ogromne straty ludności wymierającej lub emigrującej poza granice sowieckie. Po upadku Sowietów powstało formalnie niepodległe państwo, republika Kazachstanu, w różny sposób wciąż związana z Rosją. Jednak odżyła świadomość historyczna i narodowa nawiązująca do wspólnych turkijskich korzeni etnicznych, politycznych i kulturowych. Zwłaszcza z Turcją, gdzie prezydent Recep Tayyip Erdoğan uznaje za jeden z fundamentów politycznych dziedzictwo tureckie. W następstwie wojny w Górskim Karabachu, gdzie Turcja pomogła Azerbejdżanowi zmiażdżyć Armenię, turecki prezydent Erdoğan postawił sobie cel utworzenia panturecki wspólnoty, która obejmowałaby Baku i większość Azji Środkowej. Pod koniec marca 2021 r., na wirtualnym spotkaniu istniejącej od 2009 r. Rady Współpracy Państw Turkijskich, Erdoğan opowiedział się za przekształceniem grupy w organizację międzynarodową, powołując się na jej „znaczący prestiż międzynarodowy". Turcji nie udało się jeszcze przekształcić jej w narzędzie soft power, ale zapewne to się wkrótce zmieni. Oprócz Turcji, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Kirgistanu i Uzbekistanu należą do Rady Turkijskiej Węgry. Mają status obserwatora. Praprzodkowie Węgier wywodzili się przed wiekami właśnie z obszarów dzisiejszego Kazachstanu.

INTERESEM ROSJI JEST PEŁNE SKOLONIZOWANIE KAZACHSTANU.

KAZACHSTAN JEST DUŻYM KRAJEM – WIĘKSZYM NIŻ CAŁA UNIA EUROPEJSKA – I ROSNĄCYM W SIŁĘ.

eprasa.pl 255a3b0343

# W Kazachstanie będzie rozgrywała się światowa polityka

– Dzięki internetowi Kazachowie dowiedzieli się, że można osiągnąć sukces, powstał więc cały kraj i zażądano nowej władzy. Coś takiego wydarzyło się po raz pierwszy w moim życiu – mówi **Balli Marzec**, dziennikarka, Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Kazachska, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 255a3b0343

***– Protesty w Kazachstanie wybuchły po podniesieniu cen gazów. To, jak można zrozumieć, był powód bezpośredni, ale jakie były powody zasadnicze?***

– Podwyżka cen gazu była tylko ostatnią kroplą, która przelała czarę goryczy. Od 30 lat naród kazachski żył z dnia na dzień w biedzie. Prezydent Nursułtan Nazarbajew powtarzał: poczekajcie 5, 10 lat. Władza tworzyła nawet programy typu „szczęśliwy Kazachstan za 30 lat", ten czas mijał, a ludziom żyło się gorzej. Obywatele zarabiali mało, żyli od pierwszego do pierwszego. Podwyższenie cen gazu spowodowało podwyżkę innych cen. Sytuacja stała się niemożliwa do wytrzymania i ludzie wyszli na ulicę. Wszystko zaczęło się w mieście Żangaozen, na zachodzie kraju. Tam zaprotestowali robotnicy, którzy pracują przy wydobyciu bogactw: gazu, ropy, na które ich nie stać. Na ulicę wyszły tysiące ludzi i władza poszła na ustępstwa. Na początku cenę podniesiono o 100 proc. z 60 do 120 tenge za litr. Po protestach obniżono cenę gazu na 55 tenge za litr, czyli mniej niż było przed protestami. Postawiono równocześnie warunek, że to tylko obniżenie cen gazu i tylko w tym miejscu, i nie nastąpią żadne inne reformy. Dzięki internetowi Kazachowie dowiedzieli się, że można osiągnąć sukces, powstał więc cały kraj i zażądano nowej władzy. Coś takiego wydarzyło się po raz pierwszy w moim życiu. Ludzie wyszli na ulice – od dużych miast po małe wioski. Władza wtedy się przestraszyła i zamilkła. Zgodziła się na obniżenie cen gazu w całym kraju, na reformy. Jednak postulatem numer jeden protestujących było zniknięcie Nazarbajewa z życia politycznego kraju.

***– Kazachowie nie słynęli z przeciwstawiania się rządzącym. To był szok dla władzy?***

– Tak, władza nie wiedziała, jak się zachować. Wysłała policję – ta zaczęła się bratać z obywatelami, wysłała wojsko – to samo. Co robić? Prezydent Tokajew przyznał, że przejmuje obowiązki Nazarbajewa. To było spełnienie żądań narodu, bo oznaczało odsunięcie satrapy Nazarbajewa. W kraju wybuchła euforia. Ludzie rzucili się obalać pomniki Nazarbajewa, naród później cieszył się, że to pierwszy raz w historii, kiedy za życia obala się czyjeś pomniki i zrywa tabliczki z nazwami ulic jego imienia.

***– Jakie wpływy miał Nazarbajew? W końcu od blisko trzech lat prezydentem pozostawał Tokajew...***

– Nazarbajew rządził twardą ręką 30 lat. Kraj traktował jak prywatne przedsiębiorstwo. Dochody tego ogromnego, bogatego w zasoby kraju były traktowane jak prywatna własność jego klanu. Sam Nazarbajew pieniędzmi państwa dysponował jak własnymi. Tokajew od 3 lat formalnie był prezydentem osobiście wskazanym przez Nazarbajewa, który sądził, że będzie rządził z tylnego siedzenia. I tak rzeczywiście w tym czasie było. Do tego Nazarbajew był szefem Rady Bezpieczeństwa w Kazachstanie, wyznaczając szefów resortów siłowych, a także gubernatorów – kogoś w rodzaju polskich wojewodów. Taka władza była faktycznie w rękach Nazarbajewa. Do śmiesznych zdarzeń dochodziło podczas różnych międzynarodowych konferencji, gdzie z każdego państwa przyjeżdżał jeden prezydent, a z Kazachstanu dwóch. Działo się tak m.in. podczas ostatniego posiedzenia Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (ODKB) w Moskwie. To pokazywało, że obecny prezydent nie ma władzy, bo rządzi Nazarbajew. Dlatego to wobec niego skierowany był gniew ludu.

***– Kiedy doszło do zaostrzenia sytuacji?***

– Protesty, które rozpoczęły się drugiego stycznia, trwały pokojowo, uczestnicy sami podkreślali, że nie stłukła się żadna szyba. 5 stycznia rozpoczęły się w Ałmatach protesty z użyciem broni, teraz zaczęły dochodzić informacje – bo wcześniej wyłączony był internet – że pojawiły się nawet granaty. Przypominam, że naród nie jest w Kazachstanie uzbrojony, to jest karalne. A nagle granaty, karabiny automatyczne? Zaczęliśmy się domyślać, jako opozycja, że to nie mogą być te same manifestacje pokojowe. Potwierdziło się to, że wybuchła tam wojna klanów – między klanem Nazarbajewa a prezydentem Tokajewem. Zresztą dało się odczuć, że Tokajew w coraz mniejszym stopniu słucha poleceń Nazarbajewa. Ten drugi w końcu poczuł, że nie chce być „emerytem", którym de facto jednak nigdy nie był. Chciał odzyskać władzę, odsunąć Tokajewa, wykorzystując protesty zwykłych obywateli. Klan Nazarbajewa to ludzie, którzy zajmowali najwyższe stanowiska w kraju. W Ałmatach wycofały się siły porządkowe, specjalnie zostały zosta-

DZIĘKI INTERNETOWI KAZACHOWIE DOWIEDZIELI SIĘ, ŻE MOŻNA OSIĄGNĄĆ SUKCES, POWSTAŁ WIĘC CAŁY KRAJ I ZAŻĄDANO NOWEJ WŁADZY.

eprasa.pl 255a3b0343

wione otwarte gabinety z sekretnymi informacjami KGB, z bronią, żeby klan Nazarbajewa mógł to przejąć. Ludzie z klanu Nazarbajewa – jak dziś ich władza nazywa, „terroryści" – zaczęli więc zbrojnie walczyć o swoje.

***– Dlaczego do tych wydarzeń doszło w Ałmatach?***

– W Ałmatach królem zarządzającym wszystkim jest rodzony brat Nursułtana Nazarbajewa – Bolat, ma m.in. kontrolę nad targowiskami, a jak teraz mówią służby w Kazachstanie – „terroryści" wyszli z targowisk, gdzie pracuje kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ze względu na pozycję brata Nazarbajewa to właśnie tam miało się wszystko rozpocząć, a później ruszyć w kolejnych miastach.

***– A z czego wynikała interwencja rosyjska?***

– Tokajew, widząc, że nie daje rady, a nie mógł dać rady siłom wojskowym, które były podporządkowane Nazarbajewowi, poczuł, że został sam, dlatego zwrócił się do ODKB o wprowadzenie wojsk. To było przełomowe, bo inaczej Nazarbajew przejąłby Kazachstan. Zaproszenie przez Nazarbajewa wojsk ODKB znaczyło de facto wojska Rosji, bo z trzech tysięcy żołnierzy dwa tysiące stanowili Rosjanie. Politolodzy w Kazachstanie dzisiaj mówią, że gdyby nie interwencja ODKB, Tokajew byłby powieszony. Równocześnie opinia publiczna mówi jednym zdaniem – nie ma zgody na wkroczenie do Kazachstanu sił obcych państw. Kazachowie się na to nie zgodzą, chcą wyjaśniać samodzielnie swoje sprawy. Apelowaliśmy o to również my, opozycja, mówiliśmy o tym w czasie spotkania z ambasadorem w Warszawie. Apelowaliśmy o wycofanie wojsk z Kazachstanu, o nieużywanie ostrej broni przeciwko obywatelom. Myślę, że to pomogło. Prezydent 11 stycznia ogłosił, że wojska ODKB w ciągu 10 dni opuszczą Kazachstan. W rozmowie z ambasadorem przypominaliśmy również, że w trakcie zamieszek w Ałmatach brali udział nie tylko ludzie klanów, ale też zwykli obywatele, którzy chcieli uczestniczyć w pokojowych demonstracjach. Nie można zaakceptować strzelania, kiedy się nie wie, do kogo się strzela, a Tokajew dał rozkaz, by strzelać bez uprzedzenia do „bojówek". Żołnierz z kałasznikowem w ręce kogo uważa za bojownika? Czy jest nim człowiek na demonstracji z plakatem na kiju? Bo ma w ręku kij? W Kazachstanie zginęli nie tylko ludzie Nazarbajewa, ale też wielu zwykłych obywateli, którzy nie wiedzieli, że uczestniczą w wojnie klanów, a oprócz tego w ciągu pierwszych dwóch dni w Ałmatach trwały pokojowe protesty. Informacje, które do nas docierają, mówią, że zginęło dużo więcej niż 163 osoby, o których mówiły władze. Niestety duża część z nich to zwykli obywatele.

**WŁADZA NIE WIDZIAŁA, JAK SIĘ ZACHOWAĆ. WYSŁAŁA POLICJĘ – TA ZACZĘŁA SIĘ BRATAĆ Z OBYWATELAMI, WYSŁAŁA WOJSKO – TO SAMO.**

***– Do czego może dojść po ostatnich wydarzeniach? Do umocnienia władzy Tokajewa?***

– To na pewno.

***– Zapanuje poczucie dużej siły sprawczej Rosji w tym regionie?***

– Zdecydowanie będzie to zwiększenie wpływów Rosji w Kazachstanie. Rosja nie działa tak po prostu, ale zawsze pilnując własnych interesów. Tokajew na pewno będzie w wielu sprawach ustępował, bo musi odwdzięczyć się za uratowanie życia. To istotny aspekt tego, co się stało. Wojska wyjdą, ale wpływy zostaną zwiększone. To efekt puczu w Ałmatach. Nie zapominajmy, że Kazachstan leży między Rosją a Chinami, a Chiny to jeden z największych graczy na świecie, który nie pozostanie cicho. Chiny prowadziły niedawno cichą ekspansję w Kazachstanie, podpisując m.in. umowę z Nazarbajewem o wprowadzeniu do Kazachstanu tysiąca dużych przedsiębiorstw chińskich i kupowaniu ziemi. Nazarbajew był więc dogadany z Chinami; jest dużo dowodów mówiących, że przebywa dziś w Chinach. W Kazachstanie będzie rozgrywała się więc światowa polityka.

**TOKAJEW NA PEWNO BĘDZIE W WIELU SPRAWACH USTĘPOWAŁ ROSJI, BO MUSI ODWDZIĘCZYĆ SIĘ ZA URATOWANIE ŻYCIA.**

eprasa.pl 255a3b0343

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

# Musimy poznać koszty zielonej transformacji

To bardzo dobrze, że analitycy banku Pekao przygotowali szacunkowy koszt wcielenia w życie klimatycznych ambicji Unii Europejskiej. Czyli tzw. Pakietu Fit For 55. Bardzo takich analiz potrzebujemy.

Trzeba ich nam właśnie dlatego, że rozmowa o transformacji energetycznej jest niesamowicie zideologizowana. A ideologizują ją niestety najbardziej ci, którzy uważają się za przyjaciół zielonych przemian. Nie wątpię, że ogromna część proekologicznego zapału wypływa ze szlachetnych pobudek. Nie chcę ich kwestionować. Trzeba jednak mieć świadomość, że im chętniej będziemy realną cenę klimatycznych ambicji zamiatać po dywan, tym trudniej będzie zbudować wokół kwestii ekologicznej realny społeczny konsensus. Oczywiście nawet bez takiego konsensu da się Fit For 55 przeforsować: pospiesznie, imitacyjne i wedle zasady „bo się na nas w Europie obrażą". Wedle podobnej logiki trzy dekady temu skoczyliśmy sobie na główkę w kapitalizm. Bez uprzedniego sprawdzenia, ile jest w tym basenie wody. Co skończyło się poważnymi urazami na ciele i duszy naszego społeczeństwa. Nie wierzycie, to spójrzcie, jak długo leczymy się ze skutków terapii szokowej zafundowanej nam przez Sachsa i Balcerowicza. Czy chcemy podobnych obrażeń po zielonej transformacji? Właśnie dlatego o kosztach Fit For 55 trzeba rozmawiać. A nie robić z każdego, kto chce je szacować, oszołoma i klimatycznego denialistę.

Analiza Pekao to dobry start. Wskazuje, że koszt spełnienia przez Polskę nowego – bardziej ambitnego – Pakietu Klimatycznego wynosi 527,5 mld euro. To pieniądze, które trzeba będzie wydać, abyśmy mogli ograniczyć do roku 2030 emisyjność polskiej gospodarki o 55 proc. Gdyby trzymać się wcześniejszych unijnych uzgodnień i celować w ograniczenie emisji o 40 proc., to wydatki wyniosłyby 338 mld. Oznacza to, że realna różnica kosztów obu scenariuszy to ok. 190 mld euro. To nie jest mało. Wychodzi, że do końca dekady co roku trzeba będzie w polskim budżecie znaleźć dodatkowe 1,3 proc. PKB i zainwestować je w zieloną energetykę. Oczywiście już po uwzględnieniu faktu, że pieniądze wydawane przez podmioty emitujące $CO_2$ na zakup tzw. uprawień do emisji trafiać będą do polskiego budżetu. Cóż jednak z tego, skoro to samo polskie państwo będzie musiało wydawać jeszcze więcej na stałe rekompensowanie obywatelom podwyżek cen energii. Inaczej czeka nas społeczna rewolucja lub (a pewnie raczej „i") poważne zwiększenie ubóstwa energetycznego.

Dopiero znając ten koszt, będziemy sobie mogli – jako wspólnota polityczna – odpowiedzieć na pytanie, jak pogodzić jedno z drugim. Ile wyrzeczeń i trudów (droga energia, przyzwolenie na zwiększone zadłużenie państwa, koszt alternatywny w postaci zaniechania inwestycji na innych polach) jesteśmy w stanie ponieść, by odchodzić od węgla ku energetyce czystszej i odnawialnej. Bez rachunku zysków i strat będziemy skazani na błądzenie w ciemności. A to by było najgłupsze z możliwych rozwiązań. Coś jak zamknięcie oczu w nadziei, że jak je otworzymy, to jakimś cudem wyzwanie zniknie nam sprzed nosa.

eprasa.pl 255a3b0343

# Strategia tylko dla DUŻYCH

– Kiedyś na jednej konferencji naukowej padało wiele nazw think tanków zachodnich partii w Polsce od prawicy po lewicę i przyszło mi takie proste pytanie do głowy, ile polskich fundacji partyjnych ma swoje biura w ważnych dla Polski państwach na Wschodzie i na Zachodzie. Zero, po prostu zero – mówi w rozmowie z **Jakubem Pacanem** prof. **Rafał Chwedoruk**, politolog z UW.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 255a3b0343

***– Rok 2022 jawi się jako rok planowania strategicznego dla partii. W 2023 r. wybory sejmowe, w 2025 r. prezydenckie. W świecie historia znowu przyspiesza. Nasze partie planują długofalowo?***

– Partia partii nierówna. Największe, które mają zasoby, by o tak szerokie strategie się pokusić, to w tej chwili tylko PiS i PO. Te ugrupowania mogą korzystać z zaplecza instytucjonalnego i eksperckiego, mogą tworzyć sieć organizacji niezwiązanych stricte z partią polityczną, jak to było w XX wieku w Europie kontynentalnej, gdzie partia nie była tylko komitetem wyborczym, ale stawała się luźną konfederacją różnych podmiotów. Małe partie muszą uważać na każdym wyborczym zakręcie, ponieważ wypadając z parlamentu, mogą dokonać żywota. Im mniejsza partia, tym wyższe ryzyko błędu. Tylko wielkie ugrupowania mogą przygotować sobie coś, co w kulturze politycznej wielu państw zachodnich nazywa się programem rządzenia.

***– Do jakiego stopnia otoczenie zewnętrzne ma wpływ na działanie strategiczne partii? Na przykład sekularyzacja idąca przez Polskę zupełnie odkleiła młodych od wartości konserwatywnych.***

– Nic w życiu społecznym nie dzieje się w próżni. Przy każdym niespodziewanym wydarzeniu jesteśmy bombardowani pewną ilością historii konspiracyjnych. Tyle tylko, że żadna intryga elit nie mogłaby się odbyć, gdyby nie istniał ważny społeczny trend, bądź nie doszło wcześniej do znaczącej zmiany społecznej świadomości odnośnie do jakiegoś problemu. Z trudem dociera do nas w Polsce wiedza, że wchodziliśmy do świata, który nie jest tym samym, czym był świat demokratycznej polityki XX wieku. Wówczas istniały elementarne płaszczyzny jednoczące społeczeństwo w tym sensie, że wszyscy mogli z nich korzystać, np. przestrzeń publiczna, kultura masowa, w wielu społeczeństwach wspólne wyznanie religijne. Obecnie żyjemy w czasach rozpadu tych płaszczyzn, postępuje segmentacja życia. Osłabienie państw w dobie globalizacji oznaczało z kolei odejście od tożsamości politycznych ogólnopaństwowych. W miejsce tego pojawiła się polityka restytucji tożsamości. Każda grupa chce zamanifestować swoją odmienność od sąsiedniej, stąd te bańki informacyjne.

JEŚLI CENTROPRAWICA CHCE W POLSCE RZĄDZIĆ, TO DŁUGOTERMINOWO NIE JEST W STANIE POWTÓRZYĆ DROGI VIKTORA ORBÁNA.

***– Weźmy teraz wspólną listę wyborczą opozycji. To plan taktyczny na wybory za rok. Oprócz „posprzątania" po PiS są tam jakieś wieloletnie strategie nadawania kierunku państwu?***

– Mam wrażenie, że dla opozycji to nie jest irracjonalna strategia. Od czasów Grzegorza Schetyny do dziś włącznie widać, że Platforma przyjęła założenie, że ani ona, ani cała opozycja nie są w stanie pozyskać już nikogo więcej wśród wyborców. Trzon wyborców obu stron jest względnie hermetyczny. A więc nie ma sensu, a może nawet zasobów do tego, by pozyskać obrzeża wyborców prawicy. Postanowiono tam czekać.

***– To jest ta strategia?***

– Wyborcy opozycji chętniej chodzą do urn wyborczych niż wyborcy PiS. Nawet w przegranych wyborach uczestniczyli gremialnie, co potwierdzała wysoka frekwencja. Co więcej, elektorat prawicy już się nie poszerza. Ze względów demograficznych PiS jest na swój sposób skazany na porażkę, a co najmniej na strategiczne osłabienie poparcia wśród wyborców. Na to nakłada się bardzo niekorzystna dla PiS sytuacja w UE i prezydentura Joe Bidena w USA. Czas gra na korzyść Platformy.

***– PiS w długookresowej strategii uznaje czynniki demograficzne?***

– Politycy tej partii wielokrotnie podkreślali, że to bardzo poważny problem. Dobitnie pokazały to wyniki wyborów do Sejmu i prezydenckie, gdzie PiS uzyskało bardzo wysokie wyniki, ale w grupach już nadreprezentatywnych dla tego ugrupowania, zwłaszcza wśród wyborców starszych. Dotychczasowym modelem uprawiania polityki PiS ostatni raz wygrało wybory. Prócz generalnej tendencji związanej z modelem gospodarczym i przemianami kulturowymi, które prawicy nie sprzyjają, dodatkowym czynnikiem stała się kwestia aborcji. To wtedy PiS odebrało sobie możliwość oddziaływania na młode pokolenie. Dla mnie jest jasne, że jeśli centroprawica chce w Polsce rządzić, to długoterminowo nie jest w stanie powtórzyć drogi Viktora Orbána, czyli rządzić samodzielnie. Bipolarność systemu oznacza wcześniej czy później pełną porażkę, nawet gdyby opozycja tak bardzo jak dotąd nie radziła sobie z prezentami, które jej PiS od czasu do czasu sprawia.

eprasa.pl 255a3b0343

***– W PO, a nawet w PiS trudno szukać długofalowej strategii zarządzania polską racją stanu w warunkach postępującej federalizacji UE.***

– W PO jest trochę łatwiej, ponieważ jej elektorat wiele dziedziczy po inteligencji lat 80., która w Polsce zawsze była najbardziej okcydentalistyczna i od zmian ustrojowych zorientowana na Europę. Ta część społeczeństwa najchętniej przyjmie propozycję pogłębionej integracji europejskiej, przynajmniej dopóki kryzys gospodarczy nie zachwieje tą pewnością. Moim zdaniem najważniejszą wypowiedzią w polskiej polityce w ostatnich miesiącach były słowa marszałka Grodzkiego o referendum w sprawie wprowadzenia euro. Taka reforma, wzmacniając Unię, równocześnie poprzez utratę możliwości kontroli własnych finansów bardzo ograniczałaby np. możliwości reagowania na kryzysy przez średnie państwa. PiS będzie trudniej reagować na próby pogłębienia integracji europejskiej, zarówno ze względu na pluralizm poglądów wyborców, jak i meandry polityki USA wobec Europy, a to na amerykańskiego partnera rządząca w Polsce partia postawiła najwięcej.

***– Dlaczego średnie państwa mają gorzej od małych?***

– W dobie globalizacji los średniej wielkości państwa jest najtrudniejszy. Fajnie być malutkim państwem o wielkości dużego miasta, jak Estonia czy Singapur. Często małe państwa są rajami podatkowymi i faktycznie „pralniami" pieniędzy. Gdy się jest wielkim graczem z olbrzymimi zasobami demograficznymi i surowcowymi, wówczas wykorzystanie tych zasobów wzmacnia pozycję państwa w zglobalizowanym, konsumującym coraz więcej energii świecie. To kazus niektórych państw Ameryki Południowej, Indii czy Turcji. Wszystkie one potrafiły wzmocnić swoją pozycję, także wobec amerykańskiej potęgi. Średnie państwa w realiach globalnej konkurencji nie są w stanie dołączyć do kręgu mocarstw, a przy tym nie mogą zostać rajami podatkowymi. Polska, którą można potraktować jako przykład średniego państwa, nie jest potentatem surowcowym, a nasz potencjał demograficzny topnieje. Do tego Europa zmierza do głębokiej integracji, a naszym głównym partnerem są Stany Zjednoczone, które pozostają patronem globalizacji i liberalnego modelu handlu. W naszej części świata można prowadzić tylko dwie polityki, albo świadomej satelizacji wobec któregoś z głównych podmiotów, albo można próbować prowadzić politykę wielowektorową, wykorzystując sprzeczności między silniejszymi.

***– To dylemat fundamentalnie ważny i nie mniej trudny.***

– Sami siebie musimy zapytać, co jest dla nas w tym wszystkim ważniejsze, czy zwiększenie własnego potencjału, czy też bycie, mówiąc żartem, drugim Portoryko, czyli państwem podążającym wprost za polityką USA, lub być jak druga Meklemburgia, peryferyjna część największej europejskiej gospodarki, godząca się, w zamian za względną stabilizację ekonomiczną, na bycie częścią federalizującej się Europy, bez większego wpływu na główne procesy decyzyjne.

W dobie globalizacji partnerzy międzynarodowi mają ogromny wpływ na wytyczanie kierunków rozwoju państwom mniejszym. Mówię: partnerzy międzynarodowi, bo to nie tylko państwa mają wpływ, lecz także podmioty gospodarcze mające nieograniczone możliwości działania na poziomie scricte międzypaństwowym, ekonomicznym i kulturowym zmieniają rzeczywistość państwom mniejszym.

ŻYJĄC W EUROPIE, CHCIELIŚMY BYĆ DRUGĄ WIELKĄ BRYTANIĄ MARGARET THATCHER CZY STANAMI ZJEDNOCZONYMI RONALDA REAGANA.

Ogromnie ważna jest możliwość oddziaływania poprzez sieć organizacji pozarządowych. To dzisiaj bardzo istotny instrument nacisku politycznego, czego nie chcemy przyjąć do wiadomości.

***– W planowaniu strategicznym coraz większą rolę odgrywa wizerunek, czy jest on wykorzystywany jako środek, czy już traktuje się go jako cel?***

– Dużo mówi się o soft power. W Polsce zaczęło się to wraz z dyskusją o polityce historycznej i wiązano z nią duże nadzieje. Okazuje się jednak, że soft power może przynosić efekty tylko wtedy, gdy za nią stoi możliwość skorzystania z hard power.

***– Czy w którejkolwiek spośród naszych partii myśli się w ogóle o planach budowy polskich wpły-***

eprasa.pl 255a3b0343

***wów na Zachodzie i Wschodzie, naszych aktywów w innych krajach?***

– Kiedyś na jednej z konferencji naukowych przysłuchiwałem się panelowi o think tankach partyjnych. Padało tam wiele nazw think tanków zachodnich partii w Polsce od prawicy po lewicę i przyszło mi takie proste pytanie do głowy, ile polskich fundacji partyjnych ma swoje biura w ważnych dla Polski państwach na Wschodzie i na Zachodzie. Zero, po prostu zero. Tutaj musielibyśmy powrócić do naszej antypartyjności, jako społeczeństwo nie lubimy partii politycznych i nie chcemy ich finansować w sposób adekwatny do realnych potrzeb państwa.

***– Czy ktoś opracowuje plan „B" dla Polski w sytuacji, gdyby Chiny wygrały z USA?***

– Kto ma o tym myśleć, skoro wszyscy wychowali się na westernach i jesteśmy okcydentalistyczni do bólu? W polskich dziejach nigdy nie mieliśmy wyraźnie antyokcydentalistycznych nurtów. A problem polega na tym, że dzisiejszy świat zachodni jest bardziej niż w powojennym półwieczu wewnętrznie zróżnicowany i politycznie podzielony w wielu kwestiach. Poza tym akurat w tym konflikcie nikt nie wygra, bo jeśli ktoś wygrałby, to wszystko się zawali. Te państwa są tak od siebie ekonomicznie uzależnione, że ani myślą usuwać jeden drugiego z gry. Biznes między USA a Chinami kwitnie. Możemy tutaj raczej mówić o zmianie balansu, ale w ramach równowagi. Chiny chcą podtrzymania reguł globalizacji jako ułatwiających rozwój, a w interesie USA jest spowolnienie tempa chińskiego rozwoju.

***– Polityka wschodnia to chyba najjaskrawszy przykład braku jakiejkolwiek strategii i konsekwencji w działaniu perspektywicznym.***

– W XX wieku Polska przegrała walkę o Wschód, ale Rosja też ją przegrała. Wygrały ją miejscowe nacjonalizmy. To zupełnie nowa sytuacja. Bipolarnego świata tamże już nie ma, a my ciągle rozumujemy, jakbyśmy cofnęli się w czasie. Gra interesów, jaka się tam odbywa, jest bardzo skomplikowana, a my budujemy strategię polityki wschodniej na naszych wyobrażeniach sprzed wielu dekad. Przedmiotem debaty w Polsce nie było np. to, że tuż przed spotkaniem Trójkąta Lubelskiego w grudniu Ukraina wystąpiła z żądaniami pod adresem Polski i groźbami pozwu w sprawach rynku transportowego. Mołdawia, którą ratowaliśmy gazem, podpisała kilka dni później pięcioletnią umowę z Gazpromem. Czego się tam nie dotkniemy, kończy się katastrofą, nie porażką, a katastrofą. Poza tym w interesie naszych głównych sojuszników, i USA, i Niemiec, jest to, by np. stosunki polsko-rosyjskie były jak najgorsze, bo mają wtedy na Wschodzie partnera za darmo.

***– O zamieszki w Kazachstanie też zaczynamy być oskarżani.***

– To bardzo ważny kraj, w którego rynek surowcowy zaangażowani są najwięksi światowi gracze. To zarazem kraj leżący między Rosją a Chinami, uwikłany też politycznie w świat turecki, jednocześnie zagrożony ekspansją fundamentalizmu islamskiego od południa. Bez względu na dalszy bieg wydarzeń, wynik rozgrywki mocarstw i kazachskich klanów pozostanie jednym z najważniejszych w ogóle dla światowej polityki. Pytanie w kontekście ewentualnych powtórek procesów destabilizacji w różnych państwach, czy my chcemy być krajem, który na bazie własnych doświadczeń ewolucyjnej drogi transformacji będzie próbować soft power i np. wskazywać drogę porozumienia, a nie walki? Sami siebie obsadziliśmy w roli eksporterów rewolucji, którzy albo nie zwyciężają, a jak zwyciężą, to rzeczywistość porewolucyjna danego kraju niewiele różni się od wcześniejszej.

***– Adolf Bocheński pisał, że w Wielkiej Brytanii „każdy krok jest jak gdyby dyktowany przez jeden i ten sam umysł zdobywczy i daleko przewidujący".***

– Jesteśmy neofitami. Zachłysnęliśmy się wolnym rynkiem i uznaliśmy, że skoro porzuciliśmy gospodarkę centralnie planowaną, to brak jakiegokolwiek planowania jest najlepszy. Można tu przytoczyć słynne słowa ministra Syryjczyka, że najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki przemysłowej. Żyjąc w Europie, chcieliśmy być drugą Wielką Brytanią Margaret Thatcher czy Stanami Zjednoczonymi Ronalda Reagana, nie patrząc na to, że ich krótkotrwałe niby-cuda gospodarcze odbywały się za cenę zadłużenia państwa, gospodarstw domowych, masowości rozpadu rodzin, a nad Tamizą także depopulacji i erupcji przestępczości.

W XX WIEKU POLSKA PRZEGRAŁA WALKĘ O WSCHÓD, ALE ROSJA TEŻ JĄ PRZEGRAŁA. WYGRAŁY JĄ MIEJSCOWE NACJONALIZMY.

eprasa.pl 255a3b0343

# Na rozstaju

PiS stanie w tym roku przed kluczowym pytaniem o dalsze możliwości rozwoju elektoratu, bo ten obecny **nieubłaganie się kurczy**. Wybór drogi, którą partia zdecyduje się docierać do nowych wyborców, nada ton polskiej scenie politycznej na następne lata.

**Jakub Pacan**

Fot. Adam Chelstowsk / FORUM

PiS jest partią, na którą spadły chyba wszystkie plagi egipskie, jakie mogły spotkać partię polityczną w polskich warunkach rządzenia po 1989 roku. Przy całym chórze pohukiwań opozycji, jak bardzo jest źle, trudno jednak wskazać ugrupowanie, które przy tak fundamentalnych reformach państwa zdołało jeszcze wytrzymać tyle nieoczekiwanych ciosów z zewnątrz i nie upaść.

NIE WYSTARCZY STWIERDZIĆ, ŻE COŚ JEST MODNE, TRZEBA TO UMIEĆ PRZESZCZEPIĆ NA WŁASNE WYBORCZE PODWÓRKO.

## Świeżej krwi

Mimo to widać jednak niebezpieczne dla partii Jarosława Kaczyńskiego zbliżanie się momentu, gdy zmęczenie materiału staje się już tak duże, a trwanie w niepewności o los przyszłych wyborów tak dojmujące, że kolejna nieoczekiwana przeszkoda dla wielu obserwatorów może być tym „źdźbłem, o które wielbłąd skręci sobie kark", jak mówi arabskie przysłowie. Wielkim błędem Platformy była blokada awansu pionowego i upartyjnienie państwa. Samo PiS wskazywało na to w swoich analizach i eksperci z kręgów zbliżonych do tego ugrupowania.

Tymczasem dobra zmiana wpadła w tę samą pułapkę, o czym z mównicy sejmowej głośno grzmiał sam Jarosław Kaczyński, deklarując koniec polityki tłustych kotów. Jak widać, udało mu się to połowicznie. PiS w drugiej połowie drugiej kadencji rządzenia i ogromnego „zużycia materiału" potrzebuje przewietrzenia, dopływu świeżej krwi nie tylko dla poprawy efektywności rządzenia, ale również poprawy słuchu społecznego.

Sześć lat rządów to czas nieustannych walk i odpierania ataków zewsząd, skąd to tylko było możli-

eprasa.pl 255a3b0343

we. W konsekwencji ugrupowanie zamykało się coraz bardziej w oblężonej twierdzy. Dopuszczenie ludzi spoza otoczenia politycznego dałoby pozytywny impuls wizerunkowy i odebrało opozycji część bardzo skutecznej broni atakowania Zjednoczonej Prawicy, czyli utożsamiania jej z kolesiostwem.

Syndrom oblężonej twierdzy jest niebezpieczny, przytępia czucie i smak tego, co w nadchodzących do kraju nowinach światowych znajdzie podatny grunt w społeczeństwie, a co przeleci przez nią jak meteor. Piątka dla Zwierząt była tutaj bolesnym memento. Nie wystarczy – jak widać – stwierdzić, że coś jest modne, trzeba umieć przeszczepić to na własne wyborcze podwórko. Często błahe, wydawałoby się, sprawy mogą nabrać prędkości, nad którą nie da się już zapanować. Zmiana ustawy antyaborcyjnej do błahych nie należała, ale też nikt nie spodziewał się, nawet na opozycji, tak ogromnego oddźwięku społecznego. Z oblężonej twierdzy trudno takie nastroje wyłapywać i odpowiednio je zinterpretować.

Dziś wskutek różnych wydarzeń wewnętrznych i tych przychodzących z zewnątrz Polakami szarpią dwie grupy różnych potrzeb. Z jednej strony społeczeństwo żąda zaopiekowania podstawowej potrzeby bezpieczeństwa przed koronawirusem, Rosją i drożyzną, o czym jeszcze trzy lata temu nie było mowy i nikt sobie tego nie wyobrażał. To potrzeby fundamentalne, podstawowe, dotyczące bezpośrednio bytu. Z drugiej wzrost gospodarczy, programy socjalne, rynek pracownika w sektorze zatrudnienia i wysokie zarobki rozbuchały potrzebę dużych aspiracji społecznych. Polacy stali się już społeczeństwem konsumpcyjnym. Kiedy kolejne grupy w szybkim tempie zaczęły przechodzić na coraz wyższe szczeble konsumpcji i myśleć o samorozwoju oraz korzystaniu z wolnego czasu, bo przy okazji staliśmy się społeczeństwem wolnego czasu, nagle pojawiły się zjawiska, które mogą radykalnie przeciąć tę konsumpcję.

## Gordyjski węzeł

To niebezpieczny moment dla władzy, ponieważ ludzie posmakowali już lepszego życia, stali się odbiorcami coraz droższej i wyrafinowanej rozrywki, a tu nagle paragony za podstawowe zakupy zaczynają przerażać. Truizmem jest mówić, że tak rodziły się rewolucje, czyli wtedy, kiedy zaczynało być trochę lepiej, a potem znowu działo się źle. W Polsce rewolucji nie będzie, jednak utrzymanie w Polakach nadziei, że nic z tego, co teraz dostają, nie będzie odjęte, stanie się dla władzy trudnym wyzwaniem, a nawet karkołomnym, gdyby wzrost gospodarczy zaczął spowalniać.

I choć rządy polityką gospodarczą i socjalną przyczyniają się do wzrostu konsumpcji i aspiracji obywateli, to same aspiracje, gdy są już rozgrzane, żyją własnym życiem, pozostają suwerenne i obudowane instynktami. Burzenie zaś porządku instynktów oznacza bunt i spadek sondaży do śmiesznie niskich poziomów.

Programy społeczne wprowadzone przez rząd Prawa i Sprawiedliwości Polakom się należały po szalonej polityce lat 90. Tyle tylko, że takie dodatki szybko powszednieją. W nadchodzącym czasie ten rok będzie permanentną kampanią wyborczą, aż do przyszłorocznych wyborców parlamentarnych. W sytuacji, gdy zderzą się dwie koncepcje pozyskiwania społeczeństwa, nietrudno przewidzieć, że ci nastawieni na obronę zastanych programów socjalnych przegrają z tymi, którzy będą nastawieni na stwarzanie nowych warunków dla kolejnych świadczeń socjalnych.

> CHOĆ RZĄDY POLITYKĄ GOSPODARCZĄ I SOCJALNĄ PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO WZROSTU KONSUMPCJI I ASPIRACJI OBYWATELI, TO SAME ASPIRACJE, GDY SĄ JUŻ ROZGRZANE, ŻYJĄ WŁASNYM ŻYCIEM, POZOSTAJĄ SUWERENNE.

Jedyną drogą dla PiS wydaje się być inaugurowanie co jakiś czas nowych 500+. Tyle tylko, że w perspektywie długoterminowej taka strategia może się okazać bardzo niebezpieczna, jeśli stanie się w ofercie PiS bezalternatywna.

Dlaczego? Takie wiązanie większych grup elektoratu za pomocą transz pieniężnych jest bardzo warunkowe, tu nie ma głębokich ideologicznych więzi, to nie jest budowanie twardej bazy oddanych wyborców. Z jednej strony – młode pokolenia, które nie przyjmują już aksjologii prawicy, z drugiej – kurczący się twardy elektorat bazowy i szerszy, ale płytko związany datkami państwa elektorat socjalny, nieutożsamiający się głęboko z żadną partią. Władze partii muszą jakoś tę sprzeczność rozwiązać.

eprasa.pl 255a3b0343

# INFLACJA

## obciąża gospodarkę światową

Zdaniem wielu ekonomistów inflacja wyraźnie już **przyćmiła pandemię** jako główny czynnik ryzyka dla światowych i krajowych rynków. Świadczy o tym wiele faktów. Np. wyniki niedawnego reprezentatywnego sondażu przeprowadzonego przez Deutsche Bank wśród inwestorów. Aż 68 proc. ankietowanych uznało, że największym zagrożeniem dla gospodarki globalnej jest globalna inflacja. Większość ankietowanych nie obawia się skutków pandemii. Raczej obawia się, że amerykański Fed niemrawo reaguje na inflację. Przemilczano temat Chin.

**Teresa Wójcik**

Wynikałoby z tego, że w ocenach wielu finansistów nie ma bezpośredniego związku między światową inflacją a zjawiskami pozarynkowymi – pandemią COVID-19 i transformacją energetyki. Tymczasem wielu polityków i influencerów jest odmiennego zdania. Argumentują, że żadne działania rynkowe, zacieśnienie polityki pieniężnej nie obniży cen prądu i kopalnych surowców energetycznych, które są początkiem łańcucha inflacji. Ten dynamiczny wzrost cen paliw kopalnych i energii ma odróżniać obecną inflację od wszystkich dotychczasowych „rynkowych" inflacji w historii. Pośrednio potwierdzają to zwolennicy energii odnawialnej, powtarzając mantrę, że dopiero Zielony Ład zapewni światu obfitość taniej energii z wiatru i słońca. Tymczasem okazuje się, że właśnie polityka wspierająca Zielony Ład powoduje szalejący wzrost cen energii.

### W Unii Europejskiej ceny nadal rosną

Z przybliżonych danych wynika, że w strefie euro w ubiegłym roku ceny towarów konsumpcyjnych wzrosły o 4,9 proc. rok do roku, co jest rekordowym poziomem. Spośród 32 krajów Unii Europejskiej w 24 z nich inflacja przekroczyła 4,0 proc., w tym w 16 była wyższa niż 5,0 proc. W listopadzie 2021 r. najwyższy poziom cen odnotowano na Litwie (+9,3 proc. rdr.), a najniższy w Szwajcarii (+1,5 proc. rdr.). W Polsce ceny w listopadzie wzrosły rok do roku o 7,4 proc., co jest piątym najwyższym wynikiem w krajach UE i EFTA, w grudniu osiągnęły 7,8 proc.

W sierpniu według wyliczeń OECD inflacja w 20 najbardziej rozwiniętych gospodarkach świata wynosiła 4,5 proc. Był to drugi najwyższy odczyt od 2008 r., kiedy drożyzna rozpędziła się do 5 proc. Obecnie nieoficjalnie OECD zapowiada, że w II półroczu minionego roku inflacja globalnie przekroczyła 6,8 proc.

### Inflacja zaczyna się od gazu, węgla i energii

W Polsce, jak i w pozostałych krajach UE, trend inflacyjny zaczyna się od wzrostu cen gazu, paliw płynnych, węgla i energii elektrycznej. Inflacja występująca w sektorach produkcyjnych nazywa się „producencka" (ang. PPI). Za wzrost cen w energetyce nie odpowiada żaden konkretny rząd, bo te ceny rosną

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. Adobe Stock

na całym świecie. W tej sytuacji działa prawo naczyń połączonych.

Przyczyn jest kilka. Pierwsza przyczyna to wzrost cen surowców dla energetyki konwencjonalnej. Gaz drożeje na całym świecie, ponieważ dynamicznie rośnie zapotrzebowanie. W UE masowo zrezygnowano z węgla, w Niemczech, Szwecji i Holandii odstawiane są bloki jądrowe. Z tej koniunktury korzysta Gazprom, który przykręcaniem kurka chce wymusić akceptację dla Nord Stream 2. Gaz z Rosji na rynku europejskim drożeje. To bardzo podbija cenę. Dlatego część krajów UE wraca do węgla, który też drożeje. W USA prezydent Biden stopniowo ogranicza wydobycie gazu i ropy z łupków, zgodnie z programem dekarbonizacji w ramach Zielonego Ładu (transformacja energetyczna). Gazu na rynku USA jest coraz mniej, więc ceny rosną. Podobna jest sytuacja z węglem energetycznym. Jednocześnie w Azji dynamicznie rośnie zapotrzebowanie zarówno na gaz ziemny, jak i na węgiel. Chiny i kilka innych państw w Azji ożywiają swoje gospodarki po pandemii COVID-19 i ich zapotrzebowanie na gaz przekracza możliwości podaży. Chińczycy płacą każdą najbardziej wygórowaną cenę; zapotrzebowanie na kopalne surowce energetyczne wciąż rośnie za Wielkim Murem.

## POLITYKA WSPIERAJĄCA ZIELONY ŁAD POWODUJE SZALEJĄCY WZROST CEN ENERGII.

Na rynku europejskim ceny energii elektrycznej dodatkowo rosną w wyniku spekulacji prawami do emisji $CO_2$. W Europie – nie tylko w Polsce – już ponad połowa kosztów wytworzenia prądu (59 proc. w końcu grudnia ub.r.) to spekulacyjne koszty tych sztucznych papierów wartościowych, co z kolei

eprasa.pl 255a3b0343

jest pomysłem unijnym – padają zarzuty pod adresem Unii Europejskiej. W grudniu stawki w kontraktach terminowych przebiły już barierę 90 euro za tonę $CO_2$. Niewiele mniej wynosiły ceny na aukcjach, które na niemieckiej giełdzie EEX pod koniec grudnia osiągnęły rekordowe 87,45 euro za tonę. Tymczasem w grudniu 2020 r. notowania $CO_2$ oscylowały wokół 30 euro. Wiele wskazuje na to, że to nie koniec zwyżek, eksperci prognozują, że tej zimy ceny uprawnień przebiją pułap 100 euro za tonę. Mroźna zima i drogi gaz napędzają ceny $CO_2$. Tak spektakularny wzrost notowań uprawnień do emisji $CO_2$ jest związany przede wszystkim z drożejącym gazem – wysokie ceny błękitnego paliwa powodują, że energetyka przerzuca się na produkcję energii z węgla. Zwiększając tym samym zapotrzebowanie na uprawnienia do emisji. Takie ceny to poziom, który według wcześniejszych prognoz miał być osiągnięty dopiero pod koniec lat dwudziestych. Według wiceprzewodniczącego Komisji Europejskiej Fransa Timmermansa, odpowiedzialnego za politykę klimatyczną i transformację energetyczną, ten gwałtowny wzrost cen uprawnień jest zjawiskiem bardzo korzystnym. Przyspieszy pełną zeroemisyjność gospodarki w UE. Szybciej wprowadzi w UE wyłączność energii odnawialnej i zupełną likwidację energetyki węglowej, gazowej, a następnie jądrowej.

## Kraje G20 – pierwszy i ostatni

Inflacja nie oszczędza 20 najbogatszych krajów świata. Amerykanom ciąży bardzo rosnący wzrost cen. Rezerwa Federalna (FED) obiecała przecież, że rosnące ceny będą „przejściowe", a tymczasem pod koniec roku indeks cen konsumpcyjnych rośnie w najszybszym tempie od 1982 roku.

Inflacja jest obliczana w dwóch kategoriach: inflacja producencka (ang. PPI) oraz inflacja konsumencka (CPI). Pierwsza to wzrost kosztów produkcji towarów, druga – wzrost cen płaconych w sklepach przez konsumentów.

Większość ekonomistów związanych z Białym Domem spodziewa się, że inflacja w USA pozostanie na wysokim poziomie w pierwszej połowie 2022 roku, a następnie osłabnie w miarę rozwiązywania problemów z łańcuchem dostaw. Wydarzeniem 12 stycznia na rynkach finansowych była publikacja najnowszych danych o inflacji w Stanach Zjednoczonych. W grudniu 2021 roku inflacja konsumencka (CPI) przyspieszyła do 7,2 proc. w relacji rocznej z 6,8 proc. w listopadzie i sięgnęła poziomu nieobserwowanego od 40 lat. Po wyłączeniu cen energii i żywności dynamika cen miesiąc do miesiąca w ub.r. wyniosła tylko 0,5 proc. Główna ekonomistka Grant Thornton dr Diane Swonk obawia się, że inflacja może się jeszcze bardziej rozlać: „Istnieje ryzyko, że inflacja może się utrwalić i wywołać spiralę płacowo-cenową". Dane w USA wskazują szeroką presję inflacyjną. Ceny energii urosły o 5,5 proc., auta używane o 2,5 proc., nowe samochody o 1,1 proc., bilety lotnicze o 4,7 proc., a noclegi o 3,2 proc.

**W USA W GRUDNIU 2021 R. INFLACJA KONSUMENCKA PRZYSPIESZYŁA DO 7,2 PROC. I SIĘGNĘŁA POZIOMU NIEOBSERWOWANEGO OD 40 LAT.**

Ostatni kraj na liście G20 to Argentyna. Spośród tych krajów największa inflacja jest w Argentynie – 52,5 proc. Jest najwyższa w całym regionie, ustępując jedynie wenezuelskiej. Spowodowana jest innymi przyczynami niż pozostała większość państw nie tylko G20, a mianowicie głównie ogromnym deficytem fiskalnym. W ubiegłym tygodniu argentyński rząd zamroził ceny ponad 1,4 tys. podstawowych towarów konsumpcyjnych, przede wszystkim żywnościowych. Na początek, testowo, na 90 dni.

**ZA WZROST CEN W ENERGETYCE NIE ODPOWIADA ŻADEN KONKRETNY RZĄD, BO TE CENY ROSNĄ NA CAŁYM ŚWIECIE.**

Inflacja konsumencka za cały rok dla G20 będzie prawdopodobnie najwyższa od 2008 r., gdy wyniosła 5 proc. W ciągu ostatnich 24 lat największa była w 1998 r. Sięgnęła wówczas dla G20 aż 6,6 proc.

eprasa.pl 255a3b0343

## Chiny

Inflacja producencka w Chinach wzrosła już do 13,5 proc. Tak źle nie było od 1995 roku. Eksperci ostrzegają, że zwiastuje to znaczący wzrost cen towarów sprowadzanych z tego kraju. Poważnie niepokoją też podwyżki cen warzyw, które przekroczyły 30 proc. w skali roku. Łącznie ceny dóbr i usług konsumpcyjnych w Chinach są średnio o 2,3 proc. wyższe niż rok wcześniej. To niby niewiele, ale widać wyraźny skok wskaźnika w porównaniu z poprzednim miesiącem, gdy inflacja wynosiła 1,5 proc. Z perspektywy odbiorców wielu towarów produkowanych w Chinach bardzo martwią doniesienia o wspomnianych już podwyżkach cen przemysłowych: 13,5 proc. w skali roku to najwyższy poziom od 1995 roku. – Nie wróży to dobrze na najbliższe kilka miesięcy, biorąc pod uwagę, że inflacja przemysłowa ma tendencję do wyprzedzania wskaźników inflacji konsumenckiej – ostrzega Michael Hewson, główny analityk CMC Markets. Jednak skoro chińscy producenci za energię i materiały potrzebne do produkcji płacą teraz o kilkanaście procent więcej, będzie musiało to znaleźć odzwierciedlenie w cenach m.in. towarów z etykietą „Made in China". Na razie Chiny, starając się o wznowienie produkcji do poziomu sprzed pandemii, przodują w wyścigu do gazu, węgla i ropy.

**NIE MA CO LICZYĆ, ŻE W NAJBLIŻSZYCH MIESIĄCACH TEGO ROKU GLOBALNA INFLACJA WYHAMUJE.**

Nie ma co liczyć, że w najbliższych miesiącach tego roku globalna inflacja wyhamuje. Zaburzenia w łańcuchach dostaw wywołane pandemią wciąż dają o sobie znać, a rosnące koszty emisji oraz paliw energetycznych (gaz, ropa i węgiel są wciąż o wiele droższe niż rok temu) podsycają inflację na całym świecie.

Z głębokim smutkiem zawiadamiam, że 4 stycznia 2022 roku zmarł

**ŚP. Piotr Rzewuski**

ps. „Przemek", „Nordyk"

urodzony 18 marca 1956 roku w Wołominie. W czasie stanu wojennego współorganizował w Warszawie Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność". Od listopada 1982 do sierpnia 1983 roku więzień Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów. W latach 1982-1985 współtworzył antykomunistyczne Grupy Oporu „Solidarni" mazowieckiej Solidarności. W latach 1982-1984 kierował Grupą Grochowską GOS oraz redagował i wydawał podziemne pismo „Druk". Od lipca 1985 do września 1986 roku ponownie przetrzymywany w więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej. W 1987 roku organizował przerzut materiałów poligraficznych dla opozycji antykomunistycznej w Czechosłowacji. W latach 1987-1988 współpracownik Komisji Interwencji NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze.

Uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz innymi odznaczeniami.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym!

**Cześć jego pamięci!**

Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

eprasa.pl 255a3b0343

Tadeusz Płużański

# „Tylko pamiętaj o generale”

...takimi słowy żegnał się ze mną ostatnio niemal za każdym razem. Nie chodziło rzecz jasna o Jaruzelskiego, którego za generała nie uważał, ale o Hallera. Piotr Rzewuski kilka ostatnich lat poświęcił budowie pomnika błękitnego generała w Warszawie – na placu jego imienia. Podziwiał Józefa Hallera, który jako jeden z niewielu najwyższych rangą polskich oficerów walczył kolejno z Rosjanami, Austriakami, Niemcami, Ukraińcami i bolszewikami. Uważał go za wzór żołnierza, obywatela, społecznika i wychowawcy młodzieży. Nie miał wątpliwości, że ten Honorowy Obywatel Warszawy zasłużył na upamiętnienie w stolicy. Opowiadał, jak jego Fundacja Inicjatyw Patriotycznych (kontynuująca działania Społecznego Komitetu Organizacyjnego Obchodów Patriotycznych i Stowarzyszenia „Solidarność Walcząca”) ma kłopoty z praskimi „aktywistami” i urzędnikami.

Na cokole pomnika umieścił osobiste przesłanie gen. Hallera: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały”. I taki był także Piotr. Zdrajców, czyli komuny, nie tolerował. Może też dlatego, że nie wszyscy jego arystokratyczni przodkowie dobrze zasłużyli się dla Ojczyzny.

Urodzony 18 marca 1956 r. w Wołominie. Po Sierpniu ’80 budował struktury Solidarności w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami w Warszawie. Nie godząc się na ciemną noc stanu wojennego, współorganizował Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „S”. Tworzył Grupy Oporu „Solidarni”, kierując Grupą Grochowską GOS – tu konstruował i instalował „gadały” (głośniki emitujące w ruchliwych punktach miasta antykomunistyczne audycje), a także produkował i stosował pirotechniczne wyrzutnie ulotek. Współpracował z „Solidarnością Walczącą”, działał w Duszpasterstwie Ludzi Pracy Warszawa Praga-Południe. W końcu wydawał podziemne pismo „Druk”.

Do głośnych akcji z udziałem Piotra należało wmurowanie na warszawskiej Starówce tablicy upamiętniającej ofiary manifestacji z 3 maja 1982 r. czy ustawienie na cmentarzu Powązkowskim krzyża poświęconego ofiarom stanu wojennego. W 1987 r. organizował przerzut materiałów poligraficznych i powielacza dla opozycji w Czechosłowacji. Dwukrotnie: w latach 1982-1983 i 1985-1986 więziony w areszcie przy ul. Rakowieckiej. Kiedy był na wolności, z dachów sąsiadujących kamienic nadawał dla więźniów audycje Radia Solidarność. W latach 1987-1988 współpracownik Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ Solidarność Regionu Mazowsze.

Po 1989 r. Piotr Rzewuski, niezmiennie pełen energii, wiele przedsięwzięć patriotycznych inicjował (np. gazeta „Po Prawej Stronie”). Inne popierał – Społeczny Komitet Rozbiórki Pałacu Stalina czy Społeczny Trybunał Narodowy, w którym wobec nierychliwości instytucji państwa orzekamy infamię wobec czerwonych przestępców. Wielokrotnie był z nami na „Łączce”, kibicując konieczności ekshumacji bohaterów i przeniesienia na cmentarz komunalny zdrajców.

eprasa.pl 255a3b0343

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

# Zielono mi

Eksperci Banku Pekao SA wyliczyli, że pakiet „Fit for 55" będzie kosztował Polskę 2,4 biliona złotych do 2030 roku. Nie, to nie jest pomyłka. To aż o ponad 850 mld zł więcej wobec scenariusza redukcji emisji gazów cieplarnianych o 40 proc. Tymczasem Europa zaczęła już powoli odczuwać skutki swojej nieodpowiedzialnej polityki. Jeszcze trochę, a nie będzie czego modernizować.

Wszyscy zapewne zgodzimy się co do tego, że troska o środowisko jest rzeczą ważną. W końcu chcielibyśmy oddychać czystym powietrzem i bez obaw korzystać z natury. Problem w tym, że te oczywistości stały się z czasem zakładnikiem ideologów. Obecnie serwuje nam się już cały pakiet nakazów i zakazów w trosce, a jakże, o klimat. I znaleźć tam możemy całkiem „ciekawe" postulaty.

„Fit for 55" to pakiet dokumentów wyznaczający kierunek dojścia do redukcji emisji dwutlenku węgla w 2030 r. aż o 55 proc. (względem 1990 r.). Tym samym walka o klimat staje się jedną z głównych determinant polityki i zwrotu ekonomicznego UE. Zgodnie z założeniami transformacja energetyczna miałaby pociągnąć za sobą zmiany w sposobie pracy i stylu życia każdego z nas, co z kolei ma się przełożyć na zmianę w sposobie funkcjonowanie społeczeństw.

Nierealne? Wystarczy, że dotychczasowe produkty czy usługi zostaną tak opodatkowane, że stać by na nie było wyłącznie najbogatszych. Ot, weźmy choćby obecną dyskusję w Niemczech ws. wprowadzenia podatku od mięsa, który miałby spowodować osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. Niemiecka komisja rządowa proponuje 5-6-krotne podwyżki cen wołowiny (ponad 80 euro za kilogram wobec obecnych 13 euro). Z kolei przetwory mleczne miałyby zdrożeć o 200-400 proc.

Sam pakiet „Fit for 55" jest na razie propozycją, ale walka z jego zapisami może być stosunkowo trudna. Zwłaszcza, jeśli wcześniej polski rząd zaakceptował ogólne kierunki tej polityki. Co więcej, minister klimatu Anna Moskwa przyznała, że nie możemy zawetować FF55 jako całości, bo nie jest to jakaś jedna regulacja, lecz pakiet 13 wniosków ustawodawczych. Można jedynie negocjować ich kształt w Radzie UE, a z tym, jak wiadomo, nie musi być łatwo. Zwłaszcza że na całej zmianie de facto skorzystają Niemcy. Problem w tym, że Polacy, podobnie jak Europejczycy, zaczynają powoli odczuwać skutki polityki klimatycznej UE. Ceny uprawnień do emisji $CO_2$ to już ponad połowa ceny prądu w Polsce. Z kolei wysokie ceny gazu to dodatkowo odzwierciedlenie krótkowzrocznej polityki unijnej.

To oczywiście wyłącznie zarys problemu, ale niewykluczone, że nadchodzi bardzo trudny czas dla wspólnoty. Nic dziwnego. Tak dzieje się na ogół, gdy ideologia wiedzie prym przed rzeczywistością. Czy transformacja energetyczna jest potrzebna? Tak, ale racjonalna. Niewykluczone więc, że za chwilę trzeba będzie podejmować decyzje wbrew Brukseli. Pytanie, czy jesteśmy na to gotowi. Zwłaszcza że wiele czasu już zmarnowaliśmy.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 255a3b0343

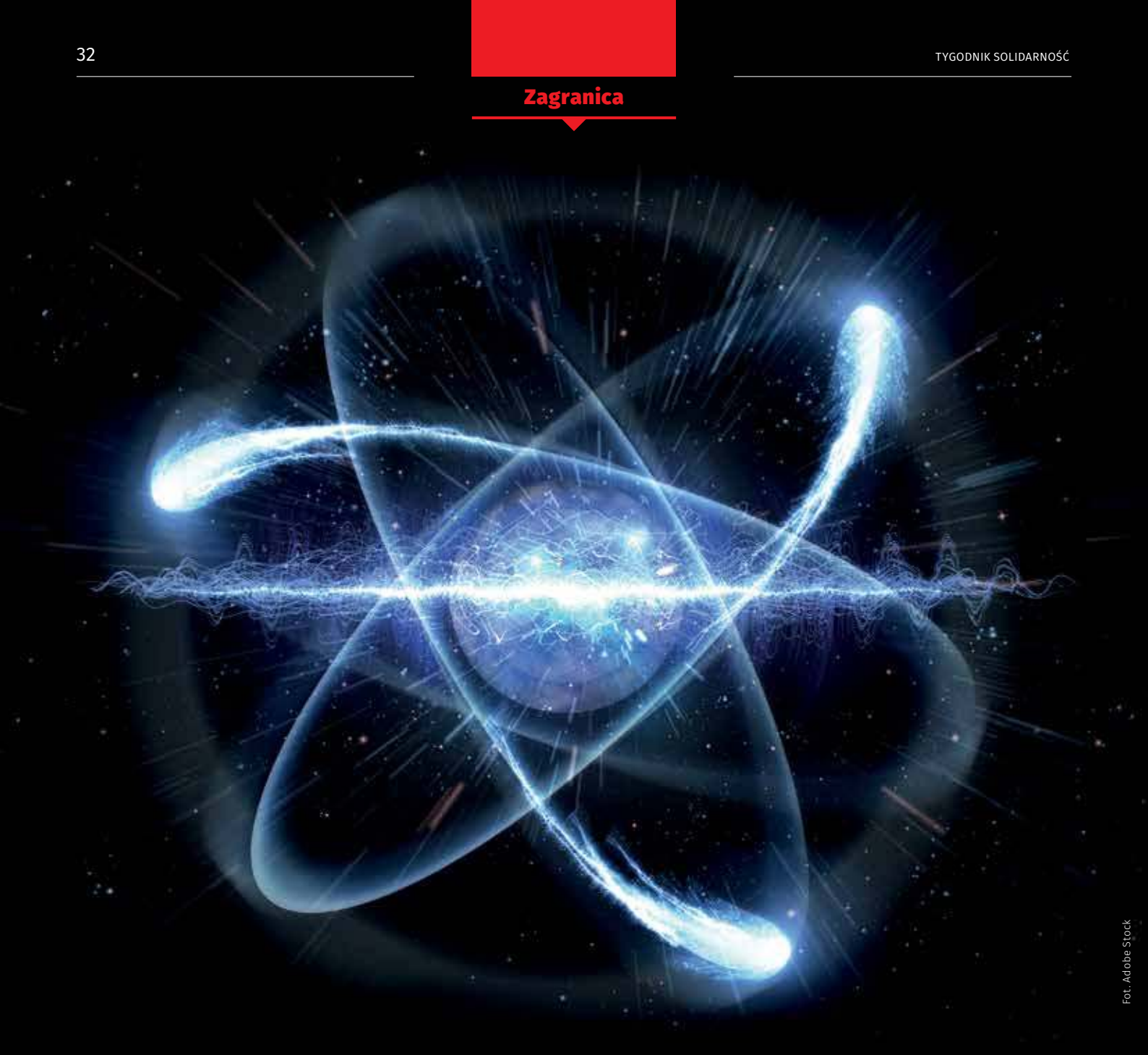

Fot. Adobe Stock

## Chiny rozpoczęły erę

# MAŁYCH REAKTORÓW

Niewielkie modułowe reaktory jądrowe mają być przyszłością energetyki. W przeciwieństwie do odnawialnych źródeł energii **nie wymagają ogromnych nakładów** na budowę siłowni elektrycznej. Nie są również zależne od pogody – nasłonecznienie i siła wiatru nie mają dla nich znaczenia. Energia pozyskiwana z nich spełnia warunki „zielonej", bo pozostają po nich jedynie radioaktywne odpady, które można zakopać. To technologia, w którą wchodzi Polska i przynajmniej kilka innych krajów w Europie, a równie chętnie przyglądają się jej Afryka i Azja. Chiny właśnie uruchomiły pierwszy z nich – czemu przygląda się cały świat.

**Aleksander Żywczyk**

Przez dekady elektrownie nuklearne były kojarzone z gigantycznymi elektrowniami wymagającymi lat budowy oraz stref bezpieczeństwa i specjalnie szkolonego personelu. Do dzisiaj są one uznane za jedne z najniebezpieczniejszych źródeł energii, o czym przypominają Czarnobyl, którego wybuch w 1986 roku doprowadził do wysiedlenia dwóch miast na Ukrainie (pełniących rolę nieformalnych muzeów), czy elektrownia w Fukushimie, której awaria do dzisiaj straszy Japończyków.

Z modułowymi reaktorami jądrowymi ma być zupełnie inaczej. To przede wszystkim elektrownie znacznie mniejsze i stawiane w dowolnym miejscu – nie wymagają fundamentów, są jak na stosowaną w nich technologię, kompaktowe. Tyle do niedawna mówiła teoria, bo o ile świat energetyków zgodny był, że w obecnej sytuacji są najlepszym rozwiązaniem dla każdej wysokoenergetycznej gospodarki, bez względu na to, czy mowa o nowoczesnym kraju, czy państwie dopiero rozwijającym się. Do produkcji reaktorów przymierzali się najwięksi gracze na rynku energii – jednak wszyscy czekali, aż na rynku pojawi się pionier. Ten pierwszy, który zbuduje reaktor modułowy i podłączy go do swojej sieci elektroenergetycznej.

Od tygodnia na rynku z powodzeniem działa już chiński – a producent zapowiada rozwinięcie prawdziwej fabryki podobnych i zdobycie rynków nie tylko azjatyckich.

CHINY ZAPOWIADAJĄ, ŻE W CIĄGU 15 LAT ZAINWESTUJĄ W ENERGIĘ JĄDROWĄ POZYSKIWANĄ ZA POMOCĄ REAKTORÓW MODUŁOWYCH PONAD 440 MLD DOL., UNIEZALEŻNIAJĄC SIĘ OD WĘGLA I GAZU.

## Chiny bezwzględnie pierwsze

200-megawatowy reaktor China Huaneng Group Co. w Shidao Bay jest podłączony do sieci w prowincji Shandong. Firma opracowuje również drugi reaktor, który po testach ma wejść do pełnej eksploatacji w przyszłym roku.

Chiński pierwszy mały reaktor modułowy (SMR) jest mniej więcej jednej piątej wielkości pierwszego zastrzeżonego projektu chińskiego reaktora, zwanego Hualong One. Jego mały rozmiar pozwala na większą skalowalność, a także zmniejszenie kosztów operacyjnych i wdrażania.

Nowy reaktor jądrowy jest pierwszym na świecie modułowym reaktorem wysokotemperaturowym chłodzonym gazem o złożu żwirowym. Zamiast podgrzewać wodę, podgrzewa... hel do produkcji energii. Maszyna została zaprojektowana tak, aby szybko się wyłączała w przypadku wystąpienia błędu. Zresztą również zastosowanie helu ma ogromne

znaczenie w przypadku wystąpienia problemów z bezpieczeństwem. Ten najlżejszy we Wszechświecie gaz szlachetny nie wchodzi w reakcję z innymi pierwiastkami, a uwolniony do atmosfery unosi się, aż opuści atmosferę i rozpłynie w przestrzeni kosmicznej.

Chińczycy nie ukrywają zadowolenia z udanej operacji. Zapowiadają, że w ciągu najbliższych 15 lat zainwestują w energię jądrową pozyskiwaną za pomocą takich reaktorów modułowych ponad 440 miliardów dolarów, uniezależniając się od węgla i gazu i z pierwszego światowego truciciela staną się państwem, które będzie mogło dyktować warunki całemu światu, bo osiągnie pełną neutralność klimatyczną na długo przed planowanym przez Unię Europejską czy Stany Zjednoczone 2050 rokiem.

Chiny są obecnie największym światowym inwestorem w energetykę jądrową, a szacunki pokazują, że w najbliższej dekadzie wyprzedzą i zdystansują największego obecnie producenta energii jądrowej, czyli Stany Zjednoczone. Kraj inwestuje również dużo w syntezę jądrową, która obiecuje zakończyć naszą zależność od paliw kopalnych poprzez naśladowanie reakcji słońca i gwiazd na Ziemi. Niedawno chiński reaktor „sztucznego słońca", zwany EAST, pobił rekord, pracując przez 101 sekund w temperaturze 216 milionów stopni F (120 mln st. C).

Chiny już dzisiaj stają się liderem z 12 projektami budowy reaktorów realizowanymi obecnie. Nie dotyczy to znacznej liczby zatwierdzonych bloków jądrowych, których budowa jeszcze się nie rozpoczęła – chodzi o Xudabao, Shidaowan i Tianwan-7 i -8. Państwo Środka posiada już 50 reaktorów jądrowych w eksploatacji komercyjnej, co jest trzecią największą liczbą za Stanami Zjednoczonymi (94) i Francją (56).

## Nowy biznes Rolls Royce'a

W podobną technologię – wspólnie z Amerykanami – będzie również inwestować Polska, która chce uruchomić pierwszą małą siłownię jądrową do 2033 roku. Wcześniej podobne powstaną w Rumunii, która rozwija swój model SMR w oparciu o technologię amerykańską i brytyjską.

**NIEDAWNO CHIŃSKI REAKTOR „SZTUCZNEGO SŁOŃCA", ZWANY EAST, POBIŁ REKORD, PRACUJĄC PRZEZ 101 SEKUND W TEMPERATURZE 216 MLN ST. FAHRENHEITA (120 MLN ST. CELSJUSZA).**

Zresztą małe reaktory jądrowe w ciągu najbliższych kilku lat mają się stać głównym biznesem brytyjskiego Rolls Royce'a, znanego do tej pory z produkcji ekskluzywnych samochodów.

To właśnie ozdobione rozpoznawalnym na całym świecie logo Rolls Royce'a reaktory modułowe mają odpowiadać za osiągnięcie przez Zjednoczone Królestwo wyśrubowanych celów klimatycznych z zeroemisyjnością włącznie.

– SMR pozwalają na tworzenie miksu, w którym punkt końcowy jest taki sam. Ta sama zdolność do zaspokojenia zapotrzebowania na energię, ale na różnych poziomach zaangażowania. To przede wszystkim niższy koszt początkowy i krótszy czas budowy – mówi prof. Michael Fitzpatrick z Coventry University.

W przypadku Polski wiadomo już, gdzie stanie pierwszy reaktor – to nadmorskie Lubiatowo-Kopalino w gminie Choczewo niedaleko Wejherowa. Polskie Elektrownie Jądrowe będą się teraz ubiegać o uzyskanie niezbędnych decyzji administracyjnych, by móc przeprowadzić budowę.

– Polska potrzebuje energetyki jądrowej, a wybudowanie pierwszej elektrowni tego typu w Polsce jest istotne dla całego kraju – mówi minister klimatu Anna Moskwa.

– Zależy nam na tym, by cały proces inwestycyjny w projekcie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce był od samego początku prowadzony w sposób transparentny, odpowiedzialny i z zachowaniem najwyższych standardów – mówi w informacji spółki prezes PEJ Tomasz Stępień. Pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski ocenia, że wskazanie preferowanej lokalizacji pierwszej elektrowni jądrowej jest dowodem na to, że Polska dąży do dywersyfikacji swojego miksu energetycznego.

– Wykorzystanie tego bezpiecznego, zeroemisyjnego i stabilnego źródła wytwarzania energii, jakim jest energia jądrowa, zapowiadaliśmy od początku i potwierdziliśmy w strategicznych dokumentach, m.in. w Polityce Energetycznej Polski do 2040 r. i Programie Polskiej Energetyki Jądrowej – deklaruje Naimski.

eprasa.pl 255a3b0343

# Rolnikowi samo wyrośnie i... plony się zbiorą

Fot. Adobe Stock

Znana na całym świecie firma John Deere & Co zajmująca się produkcją sprzętu rolniczego od prostych maszyn do złożonych kombajnów zapowiada rewolucję w rolnictwie. W tym roku rozpoczyna produkcję technologii, która umożliwi uprawę pola **bez obecności człowieka**. Najpierw pojawią się inteligentne i samobieżne ciągniki, potem kombajny, które zajmą się uprawą pól od orki i zasiewów po zebranie plonów i zgromadzenie ich w magazynach.

**Aleksander Żywczyk**

We wprowadzaniu sztucznej inteligencji w rolnictwie po piętach spółki depcze jej konkurent, Caterpillar, który również pracuje nad samobieżnymi i inteligentnymi maszynami dla rolnictwa. Przy czym Caterpillar ma już pewne doświadczenie, bo ze sztuczną inteligencją zaczął przygodę w górnictwie, dla którego produkuje maszyny wydobywcze nie wymagające człowieka do obsługi.

To rewolucja, na którą zachodnie rolnictwo czekało od dawna, często zwracając uwagę, że skoro przemysł samochodowy poradził sobie z autonomicznymi i inteligentnymi samochodami, najwyższa pora, żeby po sztuczną inteligencję sięgnęło również rolnictwo. Tym bardziej że to jedna z niewielu gałęzi światowego przemysłu, która wyjątkowo mocno opiera się najnowszym technologiom. Ostatnia tak wielka zmiana w tym sektorze nastąpiła niemal 20 lat temu, kiedy rolnicy zaczęli korzystać z danych satelitarnych umożliwiających pozycjonowanie i ocenę jakości gruntów oraz zbiorów.

Prace nad samobieżnym ciągnikiem trwały już od kilku lat – prototypy tych pojazdów, choć z konieczną obecnością człowieka w środku, już od dwóch lat jeżdżą po wielkich amerykańskich i kanadyjskich gospodarstwach. Tym razem John Deere & Co przygotowuje sprzęt, który będzie się obywał bez człowieka, jednocześnie rozpoznając zakres swoich prac i podejmując autonomiczne decyzje, co i w jakim tempie robić.

Chociaż zautomatyzowane ciągniki nie muszą borykać się z pieszymi, chaosem ruchu miejskiego lub przepisami bezpieczeństwa na autostradach, Jahmy Hindman, dyrektor ds. technologii w Deere, zapewnia, że ciągniki będą w stanie precyzyjnie nawigować, omijać przeszkody i precyzyjnie sterować urządzeniami, takimi jak sterownica.

Początkowe zautomatyzowane ciągniki Deere będą wykorzystywać kamery stereo z przodu i z tyłu i mogą wysyłać obrazy tego, co widzą kamery za pośrednictwem aplikacji na smartfony, do rolnika lub operatora sprzętu. Operator może zabrać ciągnik na pole, przesunąć palcem po ekranie smartfona, a maszyna ruszy po zaprogramowanej ścieżce.

Skomputeryzowany system wizyjny ciągnika będzie monitorował glebogryzarkę, która będzie miała zainstalowane lustra na trzonach, które wbijają się w ziemię. Jeśli jeden z trzonków uderzy w skałę i zostanie przechylony, zmiana w odbiciu od lustra będzie widoczna dla zdalnego operatora. Kolejnym krokiem w automatyzacji będą opryski upraw i kontrola w wykonaniu autonomicznych dronów.

Rolnik niedalekiej przyszłości – zgadzają się co do tego wszyscy producenci sprzętu rolniczego – coraz bardziej będzie przypominał programistę lub młodego biznesmena z londyńskiego City. Jego codziennym strojem nie będzie już waciak, a dobrze skrojona marynarka, zaś głównym narzędziem profesjonalny tablet. Jednak prawdziwym atutem ma być znaczne zwiększenie wydajności w produkcji żywności – dzięki technicznemu, pozbawionemu emocji podejściu maszyn.

eprasa.pl 255a3b0343

# KULTURA

Czytaj też:

**Rozwój jest dla mnie najważniejszy – wywiad z Oleną** 40
**Polskość Kresów** 42
**Pozycja dziecka** 46

Krzysztof Kamil Baczyński jako uczeń II klasy Liceum Stefana Batorego w Warszawie, fotografia legitymacyjna, Warszawa 1938-1939

Fot. Muzeum Literatury

# „Na imię było mi Krzysztof"

eprasa.pl 255a3b0343

„Należymy do narodu, którego losem jest strzelać do wroga z brylantów" - powiedział Stanisław Pigoń, komentując wstąpienie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego do oddziału dywersyjnego Armii Krajowej. **22 stycznia mija 101. rocznica urodzin** jednego z najwybitniejszych polskich poetów.

**Agnieszka Żurek**

Z tej okazji w Muzeum Literatury można obejrzeć wystawę internetową poświęconą poległemu w Powstaniu Warszawskim genialnemu twórcy.

## „Z czarną bronią w noc"

Krzysztof Kamil Baczyński urodził się i wychował w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Jego ojciec Stanisław Baczyński był synem powstańca styczniowego. Sam walczył w Legionach Polskich, był także oficerem kontrwywiadu Wojska Polskiego, tzw. dwójki. Przed wojną należał do Polskiej Partii Socjalistycznej, był działaczem plebiscytowym na Górnym Śląsku.

Matka poety Stefania, z domu Zieleńczyk, katoliczka z zasymilowanej rodziny polskich Żydów, pracowała jako nauczycielka, ale była także poetką, autorką podręczników szkolnych, ponadto pisała wiersze i opowiadania dla dzieci. Rozumiała i wspierała literackie próby syna, była jego powierniczką i pierwszą recenzentką. Krzysztof Kamil Baczyński był artystą wszechstronnym, czego dowodem były chociażby pierwsze wydawane przez niego samodzielnie tomiki wierszy, które sam ilustrował. Miał niezwykły talent literacki i plastyczny, rozważał podjęcie studiów na Akademii Sztuk Pięknych. Te marzenia przerwała wojna.

Poeta uczęszczał do renomowanego warszawskiego liceum im. Stefana Batorego, tego samego, które ukończyli uwiecznieni przez Aleksandra Kamińskiego bohaterowie „Kamieni na szaniec" – Rudy, Alek i Zośka. Rok zdania przez Krzysztofa Kamila Baczyńskiego matury był zarazem rokiem wybuchu II wojny światowej.

*I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,*
*i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.*
*Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.*
*Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

– pisał w jednym ze swoich najsłynniejszych wierszy.

„Kiedy podchorąży «Krzyś» poszedł do Powstania Warszawskiego, słowa epilogu w „Elegii o... [chłopcu polskim] " wybrzmiały szczególnie dramatycznie w pierwszych dniach walki: «Boże, zabiłem człowieka», mówił, choć nie wiedział, czy to jego kula trafiła wroga. Do końca walczyły w nim wola życia, tworzenia – z rozpaczą, niezgodą na zadawanie śmierci" – pisze Małgorzata Wichowska, autorka wystawy „Na imię było mi Krzysztof".

## „On nie może tego zrobić"

Poezja Baczyńskiego jest trudna, piękna, mocno osadzona w polskiej tradycji i metafizyce, pełna niezwykłych metafor, daleko wykraczająca poza poziom dojrzałości przeciętnego dwudziestolatka – nawet okresu przedwojennego. Głębi poezji syna dziwiła się nawet jego matka.

*Któraś wiodła jak bór pomruków*
*ducha ziemi tej skutego w zbroi szereg,*
*prowadź nocne drogi jego wnuków,*
*byśmy milcząc umieli umierać*

– pisał w „Modlitwie do Bogarodzicy" Krzysztof Kamil Baczyński. W utworze „Pokolenie" zdawał się przewidywać los swój i swoich rówieśników z „pokolenia Kolumbów":

*Do palców przymarzły struny*
*z cienkiego krzyku roślin.*
*Tak się dorasta do trumny,*
*jakeśmy w czasie dorośli.*

Koledzy z konspiracji, świadomi wyjątkowego talentu Krzysztofa, a także kruchości jego zdrowia, chcieli go chronić. On sam jednak podjął decyzję o wstąpieniu do Armii Krajowej. Jak podkreśla autorka wystawy „Na imię było mi Krzysztof", ten wybór wspierała i rozumiała żona Krzysztofa, Barbara Drapczyńska. „Zbigniew Wasilewski tak zapamiętał swoją rozmowę z żoną poety: «...spytałem ją wręcz, czy zgadza się, aby Krzysztof tak się narażał [...]. Odrzekła, że nie ja pierwszy ją o to pytam, że nawet kilka osób [...] namawiało ją i Krzysia, aby się z tego wycofał. – On nie może tego zrobić – powiedziała. – Przeczytaj jego wiersze, a zrozumiesz, że nie może»" – przypomina Małgorzata Wichowska.

„Miał dużo pracy w oddziale: wyszkolenie bojowe, kurs sanitarny, wielkiej dywersji, zbiórki z sekcją, odprawy drużyny, ciągłe rozpoznania. Brał udział w akcjach ulicznych –

eprasa.pl 255a3b0343

rozbrajanie Niemców, ochrona ludności cywilnej w ulicznych egzekucjach jesienią 1943. Poeta chciał być wyszkolonym żołnierzem: jesienią 1943 rozpoczął naukę w konspiracyjnej Szkole Podchorążych «Agricola». Wykłady odbywały się w mieszkaniu Baczyńskich przy Hołówki; pod podłogą pokoju, w którym spotykali się elewowie, znajdowała się skrytka z bronią, o której wiedzieli tylko Krzysztof i jego dowódca oraz Basia" – zaznacza autorka wystawy. Przez kolegów z konspiracji został zapamiętany jako żołnierz godny zaufania, opanowany, dokładny i odpowiedzialny. Zarówno on, jak i jego żona Barbara byli bardzo lubiani.

Kilka dni przed wybuchem Powstania Krzysztof pisał do matki: „Nie martw się niczym. Jakoś sobie damy radę, jak to zawsze nam się uda. Wiesz, że nam się nic nie stanie, zawsze wyleziemy obronną ręką. Zresztą za tydzień najdalej (tak myślę) uda nam się skomunikować. Mieszkanie będzie dla nas na pewno u rodziców Basi, a Ty przyjedziesz i wszystko będzie klawo. Pomyśl, że to wszystko są głupstwa wobec tego, co się dzieje z narodem, państwem, ze światem, pomyśl, że są gorsze nieszczęścia, zupełnie potworne, a przecież między nami nic się nie zmienia, niezależnie od sytuacji".

Poeta poległ na posterunku w Pałacu Blanka czwartego dnia powstania, śmiertelnie raniony przez niemieckiego strzelca wyborowego celującego najprawdopodobniej z budynku Teatru Wielkiego. Niedługo po Krzysztofie Kamilu zmarła z powodu odniesionych w Powstaniu ran jego ciężarna żona.

## UB szuka nawet poległych

Matce poety, Stefanii Baczyńskiej, długo przyszło poszukiwać ciała ukochanego syna. Do końca miała nadzieję, że może Krzyś jednak żyje. „Dlaczego nie chce Pan wierzyć ze mną, że może go odnajdziemy? Zdarzają się podobno takie cuda. Dlaczego miałoby mi być odjęte wszystko – a pozostawione – życie. [...] Czytając wiersz po wierszu, wżywając się po raz nie wiem który w każdą myśl, w każdy zaród myśli nie wypowiedzianej – ukrytej – czułam go tak mocno przy sobie i tak podziwiałam! – Jakaż jestem mała, żadna, wobec tego, co czuł, co przeżywał i przeczuwał. A już kiedy przychodzą myśli o tym, że jeżeli zginął... to jak? jak? a tu nic nie wiem. Szukam, szperam, piszę i nigdzie nic nie widzę" – pisała niedługo po wojnie do Jerzego Andrzejewskiego.

„Przypadkowo zupełnie dowiedziałam się, że Szanowny Pan otrzymał od kogoś wiadomość o moim synu, Krzysztofie. Wobec tego, że nie wiem o nim nic od sierpnia, błagam Sz. Pana o napisanie do mnie kilku słów. [...] Czy mam Sz. Panu mówić o tym, co dzieje się ze mną?, co przeżywam? Takiego piekła nie życzyłabym najgorszemu z ludzi! [...]. Wersje, które dochodzą do mnie, są bardzo różnorodne. Przerzucam się z krańcowej rozpaczy do byle jakiej nadziei. Pan jest ojcem, chyba Pan to zrozumie" – prosiła w 1945 roku Jarosława Iwaszkiewicza.

KOMUNISTYCZNA WŁADZA PRZEŚLADUJĄCA PO WOJNIE CZŁONKÓW PODZIEMIA NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO NIE ZAPOMNIAŁA I O NALEŻĄCYM DO ARMII KRAJOWEJ KRZYSZTOFIE KAMILU BACZYŃSKIM.

Pierwsze powojenne wydanie tomu wierszy Krzysztofa Kamila Baczyńskiego zawdzięczamy właśnie jego matce. Nie było to łatwe w dobie szalejącego stalinizmu i związanej z nim cenzury. „Mam wszystko przygotowane. Mam odpisy. Mam zatwierdzenie cenzury, mam przyznanie pozwolenia druku i obietnicę, że jeśli tom będzie w większej objętości – to będzie to sprawa kilku dni – zdobycie drugiego pozwolenia. Mam nawet obiecany papier lub pozwolenie na sprowadzenie papieru. Nie mam tylko dla mnie rzeczy najważniejszej: bezcennej rady w wyborze wierszy i wstępu, który mi Szanowny i Drogi Pan i Jerzy Andrzejewski obiecali. Co mam robić dalej? [...] nie ma dla mnie nic więcej ważnego i drogiego jak oddanie ludziom wierszy syna, przecież nie dla siebie je pisał. Wiem, jaki los będzie ich, kiedy się skończę i nie dopilnuję sprawy" – pisała w liście do Kazimierza Wyki 28 grudnia 1945 roku Stefania Baczyńska. „Śpiew z pożogi" ukazał się w 1947 roku.

Komunistyczna władza prześladująca po wojnie członków podziemia niepodległościowego nie zapomniała i o należącym do Armii Krajowej Krzysztofie Kamilu Baczyńskim. Najprawdopodobniej gdyby nie poległ w Powstaniu, zostałby zamordowany w kazamatach komunistycznej bezpieki. Jak wskazuje autorka wystawy „Na imię było mi Krzysztof", w styczniu 1949 roku do mieszkania Drapczyńskich [teściów Krzysztofa – przyp. red.] przyszli po Krzysztofa agenci Urzędu Bezpieczeństwa.

Brat śp. Barbary Drapczyńskiej ujawnił ten fakt biografowi poety Wiesławowi Budzyńskiemu wiele lat po wojnie. Jak wspominał później Budzyński: „opowiedział mi [to – przyp. red.] w wielkiej tajemnicy, bo bał się, że gdyby nieznany wątek z życia jego szwagra wyszedł na jaw, mógłby stracić pracę, a nawet być poddany innym, bardziej dotkliwym represjom. Prosił, bym jego świadectwo ujawnił dopiero po jego śmierci".

Wystawę poświęconą Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu można obejrzeć tutaj:

**http://baczynski.muzeumliteratury.pl/**

**„Na imię mi było Krzysztof...". Baczyński w Muzeum Literatury**

Autorka wystawy: Małgorzata Wichowska

Współpraca: Anna Grochowiak, Grażyna Grochowiakowa

Reprodukcje fotograficzne i skany rękopisów: Anna Kowalska, Emilia Tomasik

Projekt graficzny i realizacja: Andrzej Kordas

eprasa.pl 255a3b0343

# Mix kultury

## Płyty

### BIAŁAS – MUREM ZA BONUSEM
WYD. CIEMNA STREFA

Współzałożyciel SBM Label zaprosił czołówkę polskiego rapu i nagrał płytę, z której cały dochód zostanie przekazany rodzinie Bonusa RPK. Raper od dwóch lat przebywa w więzieniu w związku z wyrokiem 5,5 roku pozbawienia wolności za handel narkotykami. Takie akcje warto promować i wspierać, ponieważ to pokazuje, że środowisko rapowe nie jest podzielone, jak wielu chciałoby myśleć. Muzycznie – bardzo sprawna, trapowa produkcja. Lirycznie – antysystemowe wątki, motywacyjne historie z nierównościami społecznymi w tle. Warto sprawdzić!

### PEJA/SLUMS ATTACK - ** ******
WYD. RPS ENTERTEYMENT

To nie jest statystyczna reedycja kultowego albumu. Krążek „Na Legalu" zostawił mocny ślad w historii polskiego rapu. Wielu słuchaczy zaczęło przygodę z rapem od płyty Rycha. Co otrzymujemy od rapera po dwudziestu latach od premiery wydawnictwa? Na nowo nagrane zwrotki przez Peję oraz unowocześnione i dostosowane do współczesnych trendów produkcje wykonane przez Magierę. Zaryzykuję tezę, że lepiej mi się słucha odświeżonej wersji niż tej klasycznej z 2001 roku! Polecam!

### TEDE – ESPEOERTE 0121
WYD. TEDE ENTERPRISE/POLSKI RAP

Raper o tysiącu twarzach po raz kolejny zaskakuje i wydaje płytę z autorskimi bitami sprzed 20 lat ze współczesnymi tekstami. Najnowsza płyta jest dziedzictwem klasycznej już płyty „S.P.O.R.T.". I znowu się udało! Tede odnajduje się w każdej stylistyce i sprawnie nawija na klasycznych bitach. Fani, którzy zarzucali mu zbyt mocny flirt z nowoczesnymi brzmieniami, tracą argument. Czuć mocną zajawkę. Polecam!

### DONGURALESKO X SHELLERINI X TAILOR CUT – TRINITY
WYD. SHPADY/GAWROSZ

„Trinity" to mocna, hiphopowa produkcja. Album potwierdza, że Poznań ma się dobrze i wciąż tętni dobrym rapem. Trio to sprawny skład, a nie przypadkowa układanka stworzona na potrzebę wytwórni płytowej. Czuć zajawkę, a słowa płyną na bitach jak ryby w wodzie. Doskonała odtrutka od bezpłciowego i bezwartościowego rapu!

**Bartosz Boruciak**

## Książki

### BOHDAN URBANKOWSKI, „KSIĘGA NORWIDOWA. ŻYCIE, POEZJA, RYSUNKI"
WYDAWNICTWO „BIAŁY KRUK", KRAKÓW 2021

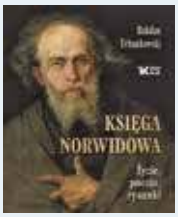


Ten rodem z mazowieckiego dworku szlacheckiego artysta mówił sam o sobie – jakże słusznie! – że jest sztuk-mistrzem, a więc twórcą korzystającym z wielu narzędzi: słowa, pędzla, piórka, rylca, a nawet dłuta. W istocie Cyprian Kamil Norwid był artystą tyleż wybitnym, co wszechstronnym. Zostawił po sobie nie tylko wiersze, eseje, dramaty i poematy, ale też grafiki, akwarele, obrazy olejne, rzeźby, a przede wszystkim ponad tysiąc rysunków! „Księga Norwidowa" stara się oddać kunszt i wielowymiarowość sztuki tego nadzwyczajnego twórcy. Jak pisze Bohdan Urbankowski: „Aby pojąć Norwida, musimy – częściej niż w przypadku innych twórców – wędrować do kraju poety, wczytywać się w prywatne listy, w odrzucone przez wydawców wiersze, w ocalałe fragmenty dramatów. W przeciwieństwie do myślicieli, których biografię tworzą kolejne dzieła, Norwid żył poza nimi i zarazem żył jakby w ukryciu, w głębi. Mówił językiem ciemnym i urwanym, gniewnym – jak język proroków Starego Testamentu, wszystkie utwory pisał nie zwykłym, lecz sympatycznym atramentem. Dlatego tak ważną rzeczą jest poznanie jego osobowości".

### PAULINA SIEGIEŃ, „MIASTO BAJKA. WIELE HISTORII KALININGRADU"
WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁOWIEC 2021

Zaledwie pięćdziesiąt kilometrów od północnej granicy Polski leży półmilionowe miasto. Dziś nazywa się Kaliningrad. Dawniej, gdy granice przebiegały inaczej, było pruskim Königsbergiem i było też Królewcem. To miasto na wskroś europejskie. A jednak transformacja dawnej stolicy Prus Wschodnich najpierw w sowiecki, a potem rosyjski Kaliningrad wywołuje dziwny niepokój, uczucie niedopasowania wyczuwalne w samym mieście – zarówno u mieszkańców, jak i władz, tych lokalnych i tych na Kremlu. Na pierwszy rzut oka to zwykła rosyjska prowincja, ale równocześnie pod powierzchnią kryje się inne miasto, ni to widmo, ni to chimera. Jak pisze autorka: „Kaliningrad tak mocno pogrążony jest w pytaniach o swoją przeszłość, bo ucieka w ten sposób od niezbyt satysfakcjonującej teraźniejszości. Od gospodarczego zastoju, od regionalnej polityki, w której nie ma miejsca na samorządność, od niespełnionych marzeń na miasto i obwód, w których sytuacja ekonomiczna i społeczna odpowiadałaby skali wspaniałych wyobrażeń, opartych na niezwykłości tego miejsca, w którym przecina się czasoprzestrzeń Rosji i Europy".

**Mateusz Kosiński**

eprasa.pl 255a3b0343

# Rozwój jest dla mnie najważniejszy

– Na drugiej płycie opisuję to, co przeżywamy obecnie. Opisuję relacje międzyludzkie. Komentuję pęd i presję posiadania na świecie. Staram się je opisać delikatnymi i subtelnymi słowami. Nie chcę nikogo oceniać. Trzeba dużo czytać między wierszami. Chcę skłonić ludzi do refleksji nad ich życiem. Chcę im dać chwilę zadumy. Marzy mi się, żeby słuchacze utożsamiali się z moimi utworami – mówi **Olena**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, skrzypaczka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

***– Twoja muzyka jest jak róża, która jest piękna, ale ma kolce?***

– Można tak powiedzieć. Tak można opisać nie tylko muzykę, ale każdą kobietę. Kolce są potrzebne po to, żeby nie dać się wykorzystać. Każda osoba powinna umieć się bronić. A kolców używać z umiarem (śmiech).

***– Na drugiej płycie brzmieniowo idziesz z duchem czasu. O to Ci***

Fot. materiały prasowe

eprasa.pl 255a3b0343

***chodzi, żeby nadążać za trendami muzycznymi?***

– To nie była żadna kalkulacja. Czułam, że chcę nagrać taką płytę z takimi dźwiękami. Na drugiej płycie uśmiecham się do mainstreamu. Jako artystka nie chcę się powtarzać, chcę zaskakiwać słuchaczy. Chcę, żeby każda moja płyta wyróżniała się czymś innym. Rozwój jest dla mnie najważniejszy. „Rose" jest kontynuacją drogi rozpoczętej na moim debiucie „W świetle gwiazd".

***– Dlaczego skrzypce na „Rose" nie grają pierwszych skrzypiec?***

– Skrzypce są w dwóch utworach: „Nie zasnę" i „Jesienne low". To był celowy zabieg. Nie chcę niczego robić na siłę. Nie wyobrażałam sobie, żeby było tyle skrzypiec, ile na płycie „W świetle gwiazd". „Rose" miała być zdecydowanie inna niż debiut. Na drugim albumie pierwsze skrzypce gra wokal. I to była naturalna kolej rzeczy.

***– Wyczuwasz fałsz w polskim przemyśle muzycznym?***

– To jest bardzo trudne pytanie. Na pewno są takie rzeczy, które mnie uwierają. Polski przemysł muzyczny jest bardzo specyficzny. On się dopiero rozwija. Dążymy do tego, co jest na Zachodzie. Teraz muzyka przenosi się do cyfry i ludzie coraz rzadziej chodzą na koncerty.

***– Utrzymujesz się z muzyki?***

– Moje życie łączy się z muzyką. Jestem zawodowym muzykiem. Skończyłam Akademię Muzyczną w klasie skrzypiec. Uczę dzieciaki w szkole muzycznej grać na skrzypcach. Uczę również śpiewać. Wszystko, co robię zawodowo, jest połączone z muzyką. Teraz ważne jest, żeby sprawnie działać w internecie, a w szczególności w mediach społecznościowych, które pozwalają utrzymać stały kontakt z fanami.

***– Jaka muzyka sprawia, że nie możesz zasnąć?***

– Na pewno Jorja Smith. To jedna z moich ulubionych wokalistek. No i oczywiście Freddie Mercury z zespołu Queen. Na pewno nie mogłam zasnąć, bo nie wiedziałam, jaki będzie odbiór mojej najnowszej płyty. Wiedziałam, że robienie innej muzyki niż na pierwszej to ryzykowna gra. Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Fani są zadowoleni z mojej najnowszej płyty. To był strzał w dziesiątkę. Oby tak dalej.

***– Ubolewasz nad tym, że dziś, żeby osiągnąć sukces w muzyce, nie trzeba mieć muzycznego wykształcenia?***

– To zależy, o czym mówimy. Bo jeżeli chcesz zostać profesjonalnym instrumentalistą, to musisz się nauczyć warsztatu w szkole. Jednak najważniejsze jest, żeby muzyk zadał sobie pytanie, na czym mu naprawdę zależy.

***– A Tobie na czym zależy?***

– Zależy mi na tym, żeby robić to, co robię, jak najlepiej. Chcę się rozwijać. Zależy mi na popularności i na tym, żeby ludzie docenili, co robię. Jednak nie neguję żadnej drogi. Świat się zmienia w różne strony. Jeżeli cię nie ma w internecie, to nie istniejesz. Do tego trzeba się przyzwyczaić. Wciąż jednak wierzę, że w muzyce ważny jest warsztat i warto walczyć o dobre muzyczne wykształcenie, bo to zawsze będzie w cenie.

***– Jaki jest Twój najważniejszy przekaz?***

– Na drugiej płycie opisuję to, co przeżywamy obecnie. Opisuję różne relacje międzyludzkie. Komentuję pęd i presję posiadania na świecie. Staram się je opisać delikatnymi i subtelnymi słowami. Nie chcę nikogo oceniać. Trzeba dużo czytać między wierszami (śmiech). Chcę skłonić ludzi do refleksji nad ich życiem. Chcę im dać chwilę zadumy. Marzy mi się, żeby słuchacze utożsamiali się z moimi utworami.

ZA MAŁO W EDUKACJI MUZYCZNEJ MÓWI SIĘ O MUZYCE ROZRYWKOWEJ. WARTO BYŁOBY TEŻ UCZYĆ LUDZI, JAK DBAĆ O CIAŁO, CZYLI NARZĘDZIE PRACY.

***– Czy ze względu na swoje wykształcenie muzyczne zajmujesz się jeszcze muzyką klasyczną?***

– Cały czas mam styczność z muzyką klasyczną, bo jestem nauczycielką. Jednak przemycam również muzykę rozrywkową do moich zajęć z dzieciakami i są bardzo zadowolone (śmiech). Pamiętaj, że Mozart w swoich czasach robił pop (śmiech).

***– Co sądzisz o edukacji muzycznej w Polsce?***

– Za mało się mówi o muzyce rozrywkowej. Wnioskowałabym o zwiększenie zajęć praktycznych, ale nie zmniejszając teorii. Ludzie powinni mieć szerszy obraz, żeby zrozumieć pewne rzeczy. Warto też byłoby uczyć ludzi, jak dbać o ciało, czyli narzędzie pracy.

eprasa.pl 255a3b0343

KSIĄŻKA

# Polskość Kresów

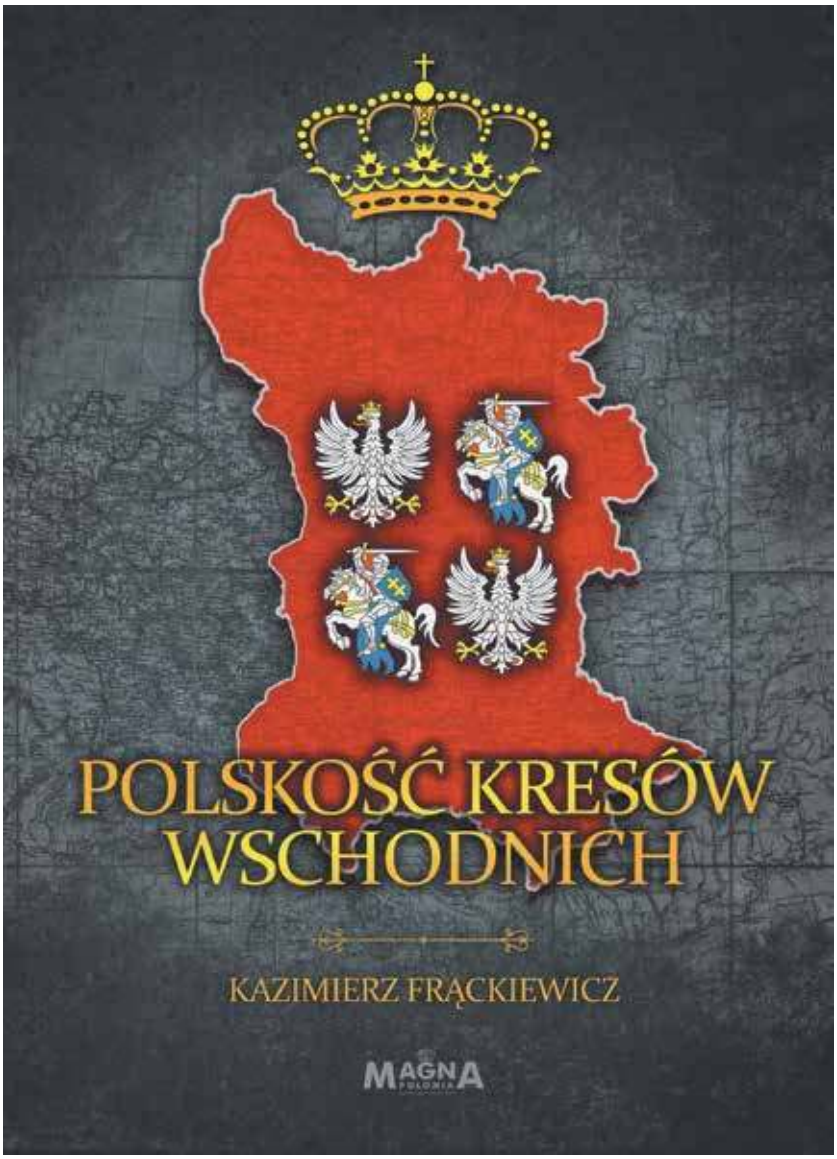


Jak wyglądałaby polska kultura bez Kresów? Nie mielibyśmy Mickiewicza, Słowackiego, Paderewskiego, Wańkowicza, Szymanowskiego, Parandowskiego, Wierzyńskiego, Miłosza, Lema, Herberta, nie byłoby Ossolineum ani wspaniałych kościołów w dawnym Wielkim Księstwie Litewskim i na terenach ukraińskich włączonych do Korony w czasie Unii Lubelskiej. Nie mielibyśmy świetnego uniwersytetu w Wilnie i Lwowie, szkoły ukraińskiej w poezji, lwowskiej szkoły filozoficznej i matematycznej. Nie byłoby „Pana Tadeusza" Mickiewicza ani jego „Grażyny" i „Nad Niemnem" Orzeszkowej. Jan Stanisławski nie namalowałby obrazów z Ukrainy, a Sienkiewicz nie napisałby „Ogniem i mieczem" ani „Pana Wołodyjowskiego". Można powiedzieć, że **znacząca część polskiej historii, kultury wywodzi się z Kresów Wschodnich**. Widać to w architekturze, malarstwie, literaturze.

**Piotr Łopuszański**

W czasie I rozbioru Austria oderwała od Rzeczypospolitej Małopolskę po Wisłę i Bug, Przemyśl, Lwów i tereny aż po Pokucie (Austria), Prusy zagarnęły Pomorze (bez Gdańska), Kujawy, Toruń i Ziemię Chełmińską i Warmię, Rosja tereny na wschód od Dźwiny, Witebsk, Mohylew i tereny na wschód od linii górnego Dniepru. Później zaborcy zagarnęli resztę dawnej Rzeczypospolitej. Polska zniknęła z map Europy (dlatego dziś tak trudno wrócić do dawnej roli w polityce), ale społeczeństwo przechowało tradycję, język, kulturę i pamięć o dokonaniach w czasach jagiellońskich.

eprasa.pl 255a3b0343

Gdy w 1918 roku Polska odradzała się po latach zaborów, większość Polaków była przekonana, że jej granice będą co najmniej granicami sprzed rozbiorów. Taką mapę rysował Eugeniusz Romer i taki postulat zgłoszono na konferencji w Wersalu. Państwa zachodnie nie chciały o tym słyszeć. Anglicy proponowali, żeby polskie granice na zachodzie były jak granice zaboru rosyjskiego, zaś wschodnie – tylko do Bugu. W najgorszym czasie, w lipcu 1920 roku, gdy byt Polski wisiał na włosku, pojawiła się koncepcja linii Curzona.

Amerykanie w orędziu prezydenta Wilsona zgadzali się na dostęp Polski do morza, ale ostatecznie bez Gdańska, z którego utworzono tzw. Wolne Miasto, a więc handel wiślany miał wzbogacać nie Polskę, a Niemcy, którzy w Gdańsku dominowali. I gdyby nie powstania: wielkopolskie i śląskie, nie mielibyśmy Wielkopolski, części Górnego Śląska. Gdyby nie walka młodzieży o Lwów, słynnych Orląt Lwowskich, nie byłoby w II RP Lwowa, Borysławskiego Okręgu Przemysłowego, a gdyby nie walka z bolszewikami o granice wschodnie, nie mielibyśmy także części Kresów Wschodnich. Tak więc granice II RP wywalczyliśmy sobie sami. Granice III RP odziedziczyliśmy po PRL i są to granice narzucone Polsce przez Stalina.

**GDY W 1918 ROKU POLSKA ODRADZAŁA SIĘ PO LATACH ZABORÓW, WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW BYŁA PRZEKONANA, ŻE JEJ GRANICE BĘDĄ CO NAJMNIEJ GRANICAMI SPRZED ROZBIORÓW.**

O historii Kresów pisali m.in. w latach 90. Jacek Kolbuszewski, a w 2017 roku Ryszard Jan Czarnowski. Teraz wpadła mi w ręce interesująca książka Kazimierza Frąckiewicza „Polskość Kresów Wschodnich". Na pierwszy rzut oka to praca historyczna omawiająca kwestię tożsamości narodowej i religijnej mieszkańców terenów należących przed rozbiorami do Polski. Od razu należy postawić pytanie, dlaczego autor sięga tylko do granic z 1771 roku, a nie do np. tych z okresu zawarcia unii w Krewie u schyłku XIV stulecia, gdy Królestwo Polskie miało przyłączyć w swoje granice Wielkie Księstwo Litewskie? W rzeczywistości zawarto wtedy jedynie unię personalną, ale w 1569 roku Unia Lubelska stworzyła Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Kazimierz Frąckiewicz nie lubi tego określenia, mniemając, że jest efektem propagandy historycznej Rosji. Nie, to obywatele Rzeczypospolitej tak mówili. Jeszcze za czasów Mickiewicza odróżniano Koroniarza (mieszkańca Królestwa Polskiego) od Litwina (czyli mieszkańca dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego). Podziały regionalne były dość istotne. Rozróżniano panów z Wielkopolski od szlachty z Mazowsza (co weszło do Polski dopiero po 1526 roku), Rusina z Sambora od Inflantczyka czy mieszkańca Prus Królewskich. Oni wszyscy byli obywatelami Polski. Polska kultura, oparta na cywilizacji Zachodu (chociaż z dużą oryginalnością), docierała w odległe tereny: do Smoleńska, Inflant, Czernichowa, na Kijowszczyznę, a nawet poza granice państwa, na Krym, Wołoszczyznę, Mołdawię, Bukowinę.

W Wielkim Księstwie Litewskim dominowała kultura ruska, bo ziemie Księstwa w XV wieku obejmowały Białą, Czarną, Czerwoną Ruś, Podlasie, Wołyń, Podole, Ukrainę, Dzikie Pola i wybrzeże Morza Czarnego. Panował tu język ruski, a nie litewski, i religia prawosławna. Po unii brzeskiej utworzono Kościół greckokatolicki i wielu Rusinów przyjęło ten obrządek i podporządkowało się Rzymowi.

**GRANICE II RP WYWALCZYLIŚMY SOBIE SAMI. GRANICE III RP ODZIEDZICZYLIŚMY PO PRL I SĄ TO GRANICE NARZUCONE POLSCE PRZEZ STALINA.**

Mieszkańcy Rzeczypospolitej mieli świadomość swego pochodzenia dzielnicowego, a zarazem uważali się za Polaków. Ci, którzy nie czytali uważnie „Pana Tadeusza", sądzą, że jest tam przeciwstawienie Litwy Polsce. Mickiewicz zaś odróżniał Litwę od Korony, ale uważał,

eprasa.pl 255a3b0343

że jego Litwa (okolice Nowogródka) to Polska. Kazimierz Frąckiewicz pisze: „W pojęciu Polaka mieści się Litwin, jako jedna z jego odmian, jak w pojęciu Francuza mieści się Prowansalczyk, Normandczyk czy Bretończyk". W wierszu „Do Joachima Lelewela" Mickiewicz pisał: „Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy".

Bo Polacy czuli się zawsze Europejczykami. Na wschód od granic dawnej Rzeczypospolitej była już inna cywilizacja. Rosja, Chanat Krymski, Turcja – to kraje, gdzie nie obowiązywało prawo rzymskie, zasada domniemania niewinności, gdzie kaprys władcy był rozkazem. Na Zachodzie i w Polsce władza podlegała prawu i nie mogła go łamać. Rzeczpospolita miała problem (jak dziś) z egzekwowaniem prawa, zwłaszcza szlachta i magnaci często ignorowali wyroki, ale król nie mógł wykroczyć poza swoje uprawnienia, bo mógł być wtedy zdjęty z urzędu. W Rosji to było nie do pomyślenia. Gdy w Polsce i na Zachodzie wolno wszystko, co nie jest zakazane prawem, na Wschodzie wolno tylko to, na co zezwala władza.

Propaganda historyczna Rosji wiele robiła, by wymazać rolę Polski na zabranych Kresach. Historycy w XIX wieku i w okresie komunizmu usiłowali dowodzić, że Ukraińcy i Białorusini (a nawet Litwini) to Rosjanie, że polska obecność na Kresach była czymś skandalicznym.

Również nacjonaliści litewscy (autor nie wiadomo czemu nazywa ich Żmudzinami), ukraińscy pisali o podboju terenów etnicznie niepolskich. Frąckiewicz twierdzi, że ruchy niepodległościowe na Litwie i Ukrainie wspierane były przez Rosję i Austrię. Wydaje mi się to uproszczeniem. Autor „Polskości Kresów Wschodnich" uważa niemal całą ludność dawnej Rzeczypospolitej za Polaków, katolików (różnych obrządków) i nie widzi detali. Tymczasem razem z Polakami i Rusinami, Litwinami uważającymi się za Polaków w szerszym znaczeniu, mieszkali w Rzeczypospolitej Niemcy, Żydzi, Ormianie, Tatarzy. Byli wyznawcami innych religii (judaizmu, islamu) lub wyznań (protestanci, obrządek ormiański). Żydzi i Niemcy przez długi czas (do XIX wieku, a niektórzy do XX stulecia) nie czuli związków z Polską. Niektórzy jednak się spolonizowali, jak Bolesław Leśmian czy Wacław Berent.

Kazimierz Frąckiewicz pomija też w naszej historii bunty kozackie, które wykrwawiały i osłabiały militarnie Rzeczpospolitą. Kozacy domagali się utworzenia trzeciego członu w państwie: Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej. Błędna historiografia skutkuje błędnymi wnioskami politycznymi.

Z pewnymi sformułowaniami nie można się zgodzić. Autor pisze np., że przed rozbiorami Polska miała zaledwie trzy prowincje: Wielkopolskę, Małopolskę i Wielkie Księstwo Litewskie. Były jeszcze Inflanty Polskie, Warmia, mająca status księstwa.

Istotą myśli Kazimierza Frąckiewicza jest konieczność powrotu ziem wschodnich sprzed 1772 roku do Polski. Bo tylko duże państwo jest na tyle silne, żeby obronić swą suwerenność. Z historii wiemy, że Rzeczpospolita, która w 1771 roku była takim właśnie państwem, rok potem została okrojona przez trzech sąsiadów, a ćwierć wieku później zniknęła z map Europy. Autor zresztą sam sobie przeczy, bo twierdzi, że Rosja (największe państwo terytorialnie na świecie) jest państwem słabym (chociaż dysponuje bronią atomową).

I nawet jeśli możemy zgodzić się z główną tezą autora, że Kresy Wschodnie się nam należą, podobnie jak reparacje wojenne od obu okupantów, to pytanie, jak tego dokonać? Wywołać wojnę z Ukrainą, Białorusią, Litwą, Rosją? W latach 30. Hitler proponował Piłsudskiemu wojnę z ZSRR o ziemie ukraińskie i wybrzeże Morza Czarnego w za-

**MICKIEWICZ ODRÓŻNIAŁ LITWĘ OD KORONY, ALE UWAŻAŁ, ŻE JEGO LITWA (OKOLICE NOWOGRÓDKA) TO POLSKA.**

**PROPAGANDA HISTORYCZNA ROSJI WIELE ROBIŁA, BY WYMAZAĆ ROLĘ POLSKI NA ZABRANYCH KRESACH.**

eprasa.pl 255a3b0343

mian za Gdańsk i słynny „korytarz” pomorski. Piłsudski odrzucił tę propozycję.

Jak w dzisiejszych warunkach mielibyśmy dokonać restytucji dawnej Rzeczypospolitej? I dlaczego ograniczyć się do granic z okresu, gdy Polska była słaba, a nie z czasów potęgi? W granicach z 1772 roku nie było Kijowa. Co zatem z resztą Kijowszczyzny? Co z dawnym województwem smoleńskim? Na narysowanej w książce mapie pozostaje enklawa kaliningradzka, która jak dawniej Prusy może być zarzewiem konfliktów. Wielka Polska może być silna jedynie bez rosyjskich baz wewnątrz swego terytorium.

Na razie to Rosja dyktuje warunki na tych terenach (do spółki z Niemcami). Podbiła Krym i wschodnią część Ukrainy, uzależniła od siebie Białoruś i usiłuje rozgrywać antagonizmy wśród Polaków dla swoich korzyści. A Polacy nie umieją wymusić na Ukrainie czy Litwie respektowania polskich praw i odrzucenia ideologii Bandery.

Kazimierz Frąckiewicz ma rację, zauważając, że Ukraińcy wiedzą już, że antypolskie wystąpienia i związek z Rosją nie przyniosły im żadnych korzyści. W obliczu ostatnich wydarzeń Łotysze, Litwini, Białorusini i Ukraińcy dostrzegają korzyści z sojuszu z Polską wobec zagrożenia ze strony Rosji.

Myślę, że najlepszym wyjściem zapewniającym bezpieczeństwo naszych krajów byłaby federacja Polski, Ukrainy i (po obaleniu byłego prezydenta Łukaszenki) Białorusi. W 2016 roku na Ukrainie pojawiły się głosy o chęci połączenia z Polską. Autor zauważa, że przyłączenie tych państw (na tej samej zasadzie, co Niemcy Zachodnie przyłączyły NRD) pozwoli ich mieszkańcom stać się członkami Unii Europejskiej. Ukraina ani tym bardziej Białoruś nie zostaną same przyjęte do UE. Tylko federacja z Polską pozwoli na to, ponadto wzmocni państwa członkowskie przed agresją rosyjską i zmieni układ sił w Europie. Państwa Zachodu musiałyby zacząć liczyć się z tak dużą Polską. Oczywiście opór Rosji, nacjonalistów i agentury jest na tyle silny, że takie plany nie są na razie możliwe do realizacji. Ale warto o tym pomyśleć.

Kazimierz Frąckiewicz snuje podobną wizję, ale rozdziela Białoruś i Ukrainę na części zachodnie, połączone z Polską, i wschodnie – w domyśle zajęte przez Rosję. Dziwnie ta myśl koresponduje z propozycją Putina z 2014 roku, by podzielić Ukrainę. Wschód zagarnęłaby Rosja, a część zachodnią (od Zbrucza) Polska. Nie widzę powodu, by Polska miała nagradzać Rosję. Jak najdalsze odsunięcie zaborczej Rosji jest w naszym interesie. Białoruś i Ukraina też nie mają interesu oddawać części swojego terytorium.

Błędem autora jest utożsamianie polskości z katolicyzmem. Byli i są zasłużeni Polacy protestanci, np. Mikołaj Rej, rodzina Wedlów, więc nie należy ich usuwać poza nawias społeczeństwa. W książce przydałby się rozdział poświęcony omówieniu stosunku ludności protestanckiej do państwa polskiego, czy stosunku Żydów do Polski. Jak wiemy, byli Żydzi walczący o Polskę w powstaniach, byli Żydzi-syjoniści i Żydzi komuniści. Jest o czym pisać, a nie tworzyć idylliczną wizję historii, gdzie Polacy i Rusini wierni religii katolickiej (rzymskiej lub greckiej) żyli w jednym państwie.

W książce są też nieścisłości, np. Frąckiewicz wiąże przyczynowo wyprawę kijowską 1920 roku z rezygnacją przez negocjatorów w Rydze z Mińska, wschodniego Wołynia i wschodniego Podola. Wojna polsko-radziecka i koncepcja Piłsudskiego nie miała związku z postanowieniami traktatu, który był zaprzeczeniem idei powołania niezależnych od Rosji państw na Wschodzie. Autor pomija niewygodny fakt historyczny, że to właśnie endeccy delegaci w 1921 roku w Rydze zrezygnowali z przyłączenia Mińszczyzny do Polski, a nie piłsudczycy. Książka, mimo endeckiej ideologii, błędów merytorycznych i abstrahowania od obecnej sytuacji geopolitycznej jest interesująca i daje sporo materiału do przemyślenia.

**NAWET JEŚLI MOŻEMY ZGODZIĆ SIĘ Z GŁÓWNĄ TEZĄ AUTORA, ŻE KRESY WSCHODNIE SIĘ NAM NALEŻĄ, PODOBNIE JAK REPARACJE WOJENNE OD OBU OKUPANTÓW, TO PYTANIE, JAK TEGO DOKONAĆ?**

**Kazimierz Frąckiewicz, „Polskość Kresów Wschodnich. Myśl narodowa wobec sprawy polskiej na Kresach Wschodnich a negacjonizm ich polskości”, Wydawnictwo Magna Polonia, Mysłowice 2020.**

eprasa.pl 255a3b0343

FILM

# Pozycja dziecka

Richard Williams ma plan. Nie ogólny, mglisty plan na życie, ale rozpiskę na każdy kolejny dzień. Realizacja idzie jak po sznurku: plan jest zwarty, realizowany skrupulatnie, a napotykane przeszkody szybko ustępują pod naporem wizji świetlanej przyszłości. Nie swojej, tylko swoich córek. A że córek jest pięć, jest co wyświetlać. „Zwycięska rodzina” **opowiada o tych dwóch najbardziej znanych – Venus i Serenie**.

Sebastian Pytel

Rodzina Williamsów mieszka w Compton, nieciekawym miejscu na wychowywanie dzieci, szczególnie na przełomie lat 80. i 90., gdzie niemal każda ulica była okupowana przez inny gang.

## Strona jasna

Musztra Richarda serwowana córkom – prócz budowania fundamentów pod przewidziany sukces – ma za zadanie oderwanie ich od pokus, jakie serwuje ulica. Harmonogram dnia jest napięty, nie przewiduje wielu wolnych chwil, a wieczór po zajęciach (szkolnych i sportowych) służy głównie przygotowaniu na kolejny dzień – pełen wyzwań. Wpajana córkom etyka pracy imponuje nie tylko konsekwencją, stoi za nią prężna prospołeczna idea. W jednej ze scen Richard mówi, że pod jego dachem mieszkają przyszłe lekarki, prawniczki i tenisistki, nad których edukacją czuwają z żoną od świtu do zmierzchu. Richard chce być nie tylko dobrym ojcem, ale i dobrym Amerykaninem, pielęgnującym wartości obywatelskie: wychowane przez niego „jednostki” docelowo przysłużą się ogółowi. Nie jest to droga usłana różami, kuźnia talentu wymaga ofiar – jako pierwsze na ołtarzu ląduje życie prywatne. Pan Williams przypomina w tym aspekcie Terence’a Fletchera z osławionego „Whiplash” Damiena Chazelle’a. Nie rzuca co prawda w podopieczne krzesłem, gdy coś im nie wychodzi, ale generalnie to ta sama stara szkoła wydobywania potencjału z krwią i potem.

## Strona ciemna

Jakiekolwiek byłoby nasze podejście do praktyk stosowanych na uczniach we wspomnianym „Whiplash”, trudno w zachowaniu Fletchera nie dostrzec krzty filantropii. Jego gniew, krzyk i rękoczyny miały za zadanie obudzić uśpionego mesjasza, zbawi-

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. materiały dystrybutora

ciela martwego jazzu. Słowem: całe to piekło ostatecznie miało służyć pięknu. Williams tymczasem bardziej myśli o dominacji, stworzeniu dwóch wiecznie głodnych sukcesu potworów. Rozwój dyscypliny sportu niespecjalnie go obchodzi, Venus i Serena równie dobrze mogłyby grać na pianinie. Ważne, by były najlepsze. Taka to optyka życia jako wielkiego wyścigu, ciągłej gonitwy za palmą pierwszeństwa. Kto nie wystartuje od razu, ten niczego nie osiągnie.

Dlatego właśnie Richard swój plan wdraża od kołyski, co po części brzmi jak dzieło geniusza-wizjonera, a po części jak jednostka chorobowa. Gdy komuś przyjdzie do głowy zgłoszenie wątpliwości co do takiego planu, Richard staje przed nim niczym generał Patton i tonem nieznoszącym sprzeciwu wyjaśnia, jak bardzo się mylił. Tu nie ma rozmowy, jest tylko kazanie. Mamy do czynienia ni mniej, ni więcej z samozwańczym guru, dla którego dziecko jest projektem – odbiciem własnych pragnień i ambicji, a przy okazji dobrą inwestycją. To by tłumaczyło, dlaczego Venus i Serena są w filmie praktycznie wyprane z osobowości. Mówią i poruszają się jak kukiełki, sterowane ruchem ręki ojca. Podobne obrazki widzimy na drugim planie, gdzie gromy spadają na około dziesięcioletnią dziewczynkę, która zawaliła mecz i zdaniem taty i mamy z taką postawą nigdy nie powącha kortów Wimbledonu. Kamera szybko jednak ucieka do „zwycięskiej rodziny" Williamsów, ich plan ma happy end, choć to rodzina jedna na milion, fenomen, w którego długim cieniu, po cichutku zamarzają kariery zwiedzionych okruchem boskości śmiałków.

## Wzorzec

Wiele w kontekście „Zwycięskiej rodziny" mówi się o roli Willa Smitha i jego szansie na pierwszego aktorskiego Oscara. Smith jest wcieleniem przebojowości i woli (wola to notabene tytuł jego właśnie wydanej autobiografii), kimś, kto idzie wyłącznie do przodu, dla kogo niemożliwe to składnik drugiego śniadania. Trudno o lepsze CV do roli człowieka, który układa świat pod siebie. Gros pochwał w kierunku Smitha orbituje wokół innego filmu z jego udziałem, „W pogoni za szczęściem" Gabriele Muccino. Właśnie stamtąd pochodzi słynne motywacyjne credo: „Nigdy nie daj sobie wmówić, że nie możesz czegoś zrobić. Nawet gdybyś usłyszał to ode mnie", tekst, który równie dobrze mógłby paść w „Zwycięskiej rodzinie". Oba dzieła to przecież hołd dla niezłomności, siły charakteru i wiary ponad stan. Z tą różnicą, że u Muccino Smith był jak Atlas, sam trzymał cały film, kruchy scenariusz przemieniał w monolit. Na twarzy niósł mieszankę dumy i wysiłku, malował nimi portret godności człowieka. W nowym wcieleniu Smith gra fałszywego Atlasa – rzutkiego akwizytora, sprzedawcę marzeń, który dźwiga głównie własne ego. Stąd „Zwycięska rodzina" bardziej niż „W pogoni za szczęściem" przypomina mi słoneczną wersję „Gniazda" Seana Durkina. I tu, i tam oglądamy sen mitomana, z tą różnicą, że tam sen zderzył się z rzeczywistością, a tu pozostał nieprzerwany.

Cieszy fakt, że momentami reżyser Reinaldo Marcus Green dostrzega skazy na pomniku, który sam stawia, szkoda tylko, że robi wiele, by padało na nie jak najmniej światła. Gdzieś tam w cieniu kryje się bowiem niewygodna historia o uległości, w której dwie najlepsze tenisistki, jakie nosiła ziemia, grają drugie skrzypce w perfekcyjnym planie swojego ojca, króla Richarda.

SMITH JEST WCIELENIEM PRZEBOJOWOŚCI I WOLI, KIMŚ, KTO IDZIE WYŁĄCZNIE DO PRZODU, DLA KOGO NIEMOŻLIWE TO SKŁADNIK DRUGIEGO ŚNIADANIA.

**King Richard: Zwycięska rodzina (King Richard), reżyseria: Reinaldo Marcus Green, scenariusz: Zach Baylin, obsada: Will Smith, Aunjanue Ellis, Saniyya Sidney, Jon Bernthal, gatunek: biograficzny, sportowy, produkcja: USA 2021, czas: 144 minuty.**

eprasa.pl 255a3b0343

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

# Italia i Bałkany

Marek Jan Chodakiewicz

Muzułmanie okupowali południowe Włochy tylko dekady, na przykład Bari przez około 25 lat w IX w. Wyspy okoliczne miały mniej szczęścia. Na Sycylii dżihadyści wylądowali w 827 r., a zostali stamtąd wyrzuceni dopiero w 1061 r. Okupacja trwała ponad 200 lat. W 870 r. po zdobyciu Malty mahometanie wyrżnęli część ludności, a resztę zniewolili i deportowali. Po kilkudziesięciu latach sprowadzili kolonistów muzułmańskich głównie z Sycylii, ale ich władza na Malcie upadła w 1091 r. W międzyczasie w całej południowej Italii długo z powodzeniem walczyli przeciw miejscowym siłom włoskim, posiłkom frankijskim, a szczególnie przeciw Bizantyjczykom. Muzułmanie najeżdżali wybrzeża Italii i atakowali włoskie wyspy. W 846 r. zdobyli Rzym, złupili m.in. bazylikę św. Piotra.

W końcu na Sycylii zjawili się Normanowie, którzy pobili muzułmanów i złamali ich władzę w regionie do końca XI w. W sumie rekonkwistę italiańską ukończono po ponad 250 latach. Jednak dopiero w połowie XIII w. wyegzekwowano konwersję ludności muzułmańskiej na chrześcijaństwo. Aż do XIX w. nie uwolniono się od zmory islamskich piratów. W ostatnich latach problem islamu powrócił wraz z wielkimi falami migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu.

**MUZUŁMANIE NAJEŻDŻALI WYBRZEŻA ITALII I ATAKOWALI WŁOSKIE WYSPY. W 846 R. ZDOBYLI RZYM, ZŁUPILI M.IN. BAZYLIKĘ ŚW. PIOTRA.**

Rekonkwista w Europie Południowo-Wschodniej trwa od wjazdu Turków osmańskich do Europy w 1345 r., gdy zajęli prowincje greckie Bizancjum. Najpierw pokonali Serbię w 1389 r., a potem Bułgarię w 1393 r. Po podboju Konstantynopola w 1453 r. nacierali ponownie na północ. Połknęli księstwa naddunajskie, w tym Multany. Rządzili na Węgrzech, zwasalizowali Transylwanię. W 1529 r. z Sulejmanem Wspaniałym (1494-1566) stanęli pod Wiedniem. To był właściwie największy zasięg muzułmańskiej dominacji w Europie Południowo-Zachodniej, z wyjątkiem tymczasowego zdobycia Podola na Rzeczypospolitej w 1672 r.

Od początku ekspansja islamska spotkała się z chrześcijańskim oporem. Rekonkwista bałkańska wyszła niejako z krucjat. Początkowo ciężar jej spoczywał na miejscowych – posiłkowanych z czasem przez rycerstwo zachodnie. Jak w innych wypadkach, duchowym ojcem oporu był papież. Ale przecież od początku w walkę z islamem zaangażowany był też władca Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Począwszy od Karola Wielkiego, który osobiście uczestniczył w ekspedycjach po południowej stronie Pirenejów, cesarzowie byli nominalnymi panami świeckimi łacińskiego chrześcijaństwa. Zwykle rywalizowali z papieżami, a więc choćby z tego powodu interesowało ich kontrowanie dżihadu. Leżało to też w ich własnym interesie, islam bowiem nie tylko opanował ponownie Ziemię Świętą, gdzie władcy Cesarstwa byli

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. Wikipedia

Od tego czasu Korona przestała grać poważną rolę w obronie południowo-wschodniej Europy przed Osmanami. Pałeczkę od Jagiellonów przejęli Habsburgowie, którzy w międzyczasie wmanewrowali się na tron Świętego Cesarstwa. Pozycję tę utrzymają prawie przez następne 300 lat, aż do jego rozwiązania.

Rzeczpospolita tymczasem usiłowała najpierw zwasalizować wołoskich i multańskich wasali Istambułu. Gdy tureckie satelity zachowywały się krnąbrnie, sułtanowie wydawali pozwolenie Polakom na pokaranie naddunajskich buntowników. Czasami jednak Turcy usiłowali swych wasali wzmocnić i atakowali Rzeczpospolitą. Rzadko przechodzili przez barierę karpacką. Konflikt ograniczał się głównie do cyklicznych łupieskich wypraw osmańskich wasali – Tatarów krymskich– po jasyr oraz ekspedycji po łupy do ziemi osmańskich przez polskich Kozaków. Tylko wyjątkowo RP atakowali sami Turcy. Jednak tureckie zwycięstwo pod Cecorą w 1620 r. zostało natychmiast zniwelowane

nominalnymi królami Jerozolimy, ale nieubłagalnie zbliżał się do ich własnych ziem.

Stąd Zygmunt Luksemburski (1368-1437), cesarz Świętego Cesarstwa Rzymskiego, władca Rzymian, król Niemiec, Węgier, Chorwacji, Czech i Moraw, stanął na czele wielonarodowej krucjaty rycerstwa z Anglii, Italii, Francji, Niemiec, Polski, Węgier, Wołoszczyzny i innych krajów. Kulminacją była zupełna klęska pod Nikopolis w 1396 r. Niebawem z cesarzami zaczęli konkurować Jagiellonowie. Jednak w ciągu następnego wieku ponieśli poważne klęski, szczególnie pod Warną w 1444 r., gdzie zginął król polski i węgierski Władysław III Jagiellończyk (1424-1444), oraz pod Mohaczem w 1526 r., gdzie padł król węgierski i czeski Ludwik II Jagiellończyk (1506-1526). Obaj piękni, dwudziestoletni.

## POD WARNĄ W 1444 R. ZGINĄŁ KRÓL POLSKI I WĘGIERSKI WŁADYSŁAW III JAGIELLOŃCZYK (1424-1444).

polską wiktorią pod Chocimiem w 1621 r., a potem w tym samym miejscu w 1673 r. Ostatni poważny marsz Osmanów do Europy zatrzymali Polacy pod Wiedniem w 1683 r.

cdn.

**Waszyngton, DC, 12 stycznia 2022 r.**

**Intel z DC**

eprasa.pl 255a3b0343

Waldemar Biniecki

# „Nie patrz w górę”...

Chciałbym dzisiaj Państwa zachęcić do obejrzenia filmu, który przejdzie do historii jako motywujący do samodzielnego myślenia. Nie będzie to na pewno film, który będzie napełniał kieszenie producentom. Pierwotnie był on pomyślany jako obśmiewający administrację Trumpa, ale jego przesłanie wykracza daleko poza ten jeden określony krąg i demaskuje całą klasę polityczną w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim media. „Nie patrz w górę” to bardzo prawdopodobna historia, która może zdarzyć się w każdej chwili. Film przedstawia historię profesora Randalla Mindy’ego (Leonardo DiCaprio), który wraz ze studentką astronomii Kate Dibiasky (Jennifer Lawrence) odkrywają, że w kierunku Ziemi na kursie kolizyjnym zmierza ogromna kometa, która zniszczy ludzką cywilizację. Nic nie jest jednak w stanie zakłócić kalendarza politycznego w Białym Domu, przecież zbliżają się wybory, a taka wiadomość mogłaby zaszkodzić partii rządzącej i pani prezydent. Należy więc całą tę sprawę zamieść pod dywan. Trafia ona jednak do mediów i tutaj czeka nas największa niespodzianka. Autorzy filmu demaskują amerykańskie media, których narracja w tej sprawie sprowadza się do prostego żartu prowadzącego program, że jeśli kometa trafi w dom jego byłej żony, to wszystko będzie w porządku. Kate Dibiasky w dramatycznym apelu próbuje przebić się z przekazem, lecz szybko zostaje okrzyknięta niezrównoważoną osobą przyjmującą zbyt wiele różnych tabletek. Skąd my to znamy? Młode społeczeństwo w świecie realnym przedstawiane w wielu wywiadach przez obecnego prezydenta jako mądre i dobrze wykształcone w filmie zostało ukazane jako bezmózgowa masa kierowana przez media społecznościowe. Całe społeczeństwo w filmie dzieli się na dwie grupy – na tych, którzy chcą „patrzeć w górę”, i na tych, którzy mówią: „nie patrz w górę”. Zamysłem autorów była prosta analogia do pandemii i kryzysu klimatycznego. Jednak krytyka administracji Trumpa z pełnią nepotyzmu jest mocno spóźniona, biorąc pod uwagę „spektakularne sukcesy” administracji Bidena, jak odwrót z Afganistanu, kryzys na granicy południowej, wzrost przestępczości czy akcje dyplomatyczne z Rosją i Chinami. Mechanizmy obnażone w filmie biją na alarm przeciw głupocie polityków, przypadkowości w doborze ekspertów i chciwości wpływowych globalistów. A wszystko jest okraszone politycznie poprawną papką wypełzającą z telefonów komórkowych, które myślą za nas, mówią nam, co mamy powiedzieć i jak zareagować. Nad tymi projektami sztucznej inteligencji tworzącymi tę politycznie poprawną papkę pracują setki naukowców i informatyków, których normy etyczne tak naprawdę nie obowiązują. Wszystko jest poświęcone hedonistycznej zasadzie przyjemności, ale już nie jednostki, na której była zbudowana cywilizacja amerykańska. Indywidualizm jednostki jest bowiem zastąpiony nowym proletariatem wykształconym na liberalnych uniwersytetach i urabianym przez media jako narzędzie w walce politycznej. Tak więc film mocno akcentuje wartości samodzielnego myślenia i logicznego wyciągania wniosków. Upadek cywilizacyjny ludzkości może być tylko zatrzymany dzięki indywidualnej mądrości jednostek, obiektywne, mądre, wspólne działanie. Warto, żeby polscy politycy też zobaczyli ten film.

eprasa.pl 255a3b0343

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

# Milczenie

Milczenie oznacza zgodę, udawanie, że nic się nie stało, utwierdza w przekonaniu, że można powiedzieć wszystko. I dotyczy to także stanowisk i wypowiedzi biskupów.

Nie zamierzam ukrywać, że jestem oburzony. Odpowiedź na pozew Janusza Szymika, jaki wystosowała adwokat bielsko-żywieckiej kurii, jest skandaliczna. Pani mecenas – w największym skrócie – swoimi pytaniami sugeruje, że dwunastoletni chłopiec wykorzystywany przez księdza mógł być homoseksualny, co – jak rozumiem – jej zdaniem może oznaczać, że korzyści z wykorzystania były obopólne. Dalej przekonuje, że dziecko było „zadowolone z utrzymywania relacji intymnej z ks. Janem W.", „czerpało z tego korzyści" itd. W języku ludzi kulturalnych brakuje słów, którymi można określić ten dokument. Jest on mocnym dowodem na to, że zarówno pani mecenas, jak i jej mocodawcy albo nie mają pojęcia o tym, czym jest wykorzystanie seksualne nieletniego, nie wiedzą, czym jest wtórna wiktymizacja, i uznają, że dwunastolatek może świadomie podejmować decyzje i być w „relacji" z osobą dorosłą albo – co jeszcze gorsze – wiedzą to, ale dla doraźnej korzyści, jaką jest poniżenie powoda, lekceważą tą wiedzę.

Ale wcale nie to jest najgorsze w tej sprawie. O wiele groźniejszy jest fakt, że – mimo iż od ujawnienia tego skandalicznego dokumentu upłynęła już ponad doba, to nic się nie wydarzyło. Ani biskup Roman Pindel nie odciął się od tego, co napisała jego adwokat, ani nie przeprosił, ani głosu nie zabrał żaden inny biskup. Tak jakby nic się nie stało, jakby było czymś oczywistym, że można sugerować, że gwałcone dziecko odczuwało przyjemność, więc nie należy mu się odszkodowanie za krzywdy... Tak jakby całkowite lekceważenie stanowiska Kościoła (a to jest jasne) w kwestii pokrzywdzonych mogło być lekceważone przez biskupa. Zapadła głucha cisza.

Wiem, że linia Konferencji Episkopatu Polski jest taka, że biskupi nie komentują wzajemnie swoich wypowiedzi, że – poza Stolicą Apostolską – nikt nie ma władzy nad biskupem Pindlem, ale... są takie sytuacje, gdy reagować trzeba. I to z kilku zasadniczych powodów. Po pierwsze ze względu na innych pokrzywdzonych, na tych, którzy wciąż boją się powiedzieć o swojej krzywdzie, ale także ze względu na wiarygodność Kościoła, także w tej sprawie. Ciężka praca wielu osób, zaangażowanie zarówno ojca Adama Żaka, ks. Piotra Studnickiego, Marty Tianiec czy Ewy Kusz przez takie wypowiedzi, a jeszcze bardziej przez tolerowanie skandalicznych zachowań, przestaje mieć medialne znaczenie, zostaje przykryte przez zachowanie jednostki i jej tolerowanie przez innych. Milczenie w tej konkretnej sprawie oznacza zgodę. A brak reakcji ukazuje oblicze Kościoła pozbawionego empatii, skupionego na instytucjonalnych interesach, kompletnie nierozumiejącego osób skrzywdzonych i skoncentrowanego na obronie biskupów.

eprasa.pl 255a3b0343

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KOZIESTAŃSKI

# Oświatowa „S”: nie ma zgody na połączenie nowego systemu wynagrodzeń z pragmatyką zawodową

Fot. Adobe Stock

„Nie ma i nie będzie zgody na połączenie nowego systemu wynagrodzeń i pragmatyki zawodu nauczyciela” – podkreślono w stanowisku Zespołu Negocjacyjnego i Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

„Prowadzone od 15 listopada 2021 r. pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej negocjacje KSOiW z Ministerstwem Edukacji i Nauki dotyczą wypracowania nowego systemu wynagrodzeń dla nauczycieli, które jest realizacją uzgodnień zawartych z rządem w 2019 r. Niestety, podczas kolejnych spotkań MEiN z uporem proponuje przyjęcie nowego systemu wynagrodzeń tylko pod warunkiem powiązania go z tzw. pragmatyką zawodu nauczyciela, która fundamentalnie zmieni jego status zawodowy” – czytamy w stanowisku Zespołu Negocjacyjnego i Prezydium Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Podkreślono w nim, że nie ma i nie będzie zgody Solidarności na połączenie nowego systemu wynagrodzeń i pragmatyki zawodu nauczyciela. „Z tego powodu zrezygnowaliśmy z udziału w spotkaniu zaplanowanym na 5 stycznia br., oczekując od ministerstwa jasnej deklaracji dotyczącej przedmiotu negocjacji. Powrót do rozmów jest możliwy pod warunkiem, że negocjacje będą dotyczyły tylko nowego systemu wynagrodzeń dla nauczycieli opartego na proporcjach do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej” – podano w piśmie.

> Oczekujemy, że uszanowanie zasady lex retro non agit (**prawo nie działa wstecz**) stanie się faktem.

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. M. Żegliński

**„Gdzieś czytałem, że prawdopodobnie w Morzu Czarnym wyginą delfiny, a w Indonezji ptaki zaczną umierać z powodu negatywnego oddziaływania Turowa. Dochodzi już do totalnej paranoi".**

Wojciech Ilnicki,
przewodniczący KM NSZZ „Solidarność" KWB „Turów", Radio Maryja, 12.01.2022 r.

Podkreślono w nim też, że nie ma i nie będzie zgody KSOiW NSZZ „Solidarność" na zwiększenie pensum dydaktycznego nauczycieli z 18 do 22 godzin tygodniowo, jak planuje MEiN. „Takie rozwiązanie doprowadzi do zwolnienia z pracy co najmniej 50 tys. nauczycieli w całym kraju" – szacują związkowcy. „Obrona miejsc pracy jest priorytetem Związku, dlatego protestujemy przeciwko propozycji zwiększenia pensum!" – dodali.

Oświatowa Solidarność przypomniała swoje stanowisko wobec proponowanego przez resort edukacji nowego systemu wynagrodzeń dla nauczycieli. „KSOiW od dawna postuluje zmianę systemu wynagradzania nauczycieli. Chcemy, by wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli na poszczególnych stopniach awansu zawodowego było naliczane proporcjonalnie do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w formule automatyzmu, tj. gdy zwiększa się za dany rok przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej, to automatycznie wzrasta wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli" – czytamy w stanowisku.

Jednocześnie poinformowano w nim, że Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania „przyjmuje z zadowoleniem wielokrotnie zapowiadane przez ministra edukacji i nauki przywrócenie zapisu art. 88 Karty nauczyciela dotyczącego możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę". „Oczekujemy, że uszanowanie znanej w prawie zasady lex retro non agit (prawo nie działa wstecz) stanie się faktem. Nauczyciele rozpoczynający pracę przed 1999 r. mieli pewność wynikającą wprost z zapisu ustawy Karta Nauczyciela, że będą mogli skorzystać z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę" – wskazali związkowcy.

Na koniec poinformowali, że w razie braku porozumienia z MEiN w sprawie nowego systemu wynagrodzeń dla nauczycieli opartego na proporcjach do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej KSOiW NSZZ „Solidarność" będzie domagała się od ministerstwa waloryzacji wynagrodzenia nauczycieli od 1 stycznia 2022 r., która „zrekompensuje skutki inflacji oraz zapobiegnie dalszej pauperyzacji pracowników szkół i placówek oświatowych".

## NIEKTÓRE UMOWY BĘDĄ MOGŁY BYĆ ZAWIERANE ELEKTRONICZNIE

Szykują się ułatwienia w podpisywaniu umów o pracę. Jeśli projekt wejdzie w życie, niektóre umowy będą mogły być zawierane elektronicznie. „Jest to kolejny krok zmierzający do upowszechnienia legalnego zatrudnienia" – napisało w opinii do projektu Prezydium KK NSZZ „Solidarność".

Na pierwszym w tym roku posiedzeniu 11 stycznia Prezydium Komisji Krajowej pozytywnie zaopiniowało projekt ustawy o niektórych umowach zawieranych elektronicznie (wersja z dnia 1 grudnia 2021 r.). Proponowane rozwiązania mają na celu ułatwienie nawiązywania stosunku pracy przez najmniejsze podmioty, a zwłaszcza przez osoby fizyczne, które miałyby zostać pracodawcami. Możliwość zawierania umowy za pośrednictwem systemu będzie niewątpliwie zachętą do stosowania umów o pracę.

Jak czytamy w stanowisku: „projektowana ustawa ma też dotyczyć umów o pomocy przy zbiorach, w stosunku do których Solidarność zajmuje od początku ich funkcjonowania jednoznacznie negatywne stanowisko". W uwagach do opinii czytamy m.in., że w art. 6 ust. 1: „ustawodawca nie precyzuje formy, w jakiej ma zostać wyrażona zgoda obu stron na zawarcie umowy za pośrednictwem systemu, w tym zwłaszcza zgoda pracownika. Ze względu na doniosłość tej kwestii należałoby wskazać na formę pisemną owej zgody".

## ZMARŁ WITOLD KOPEĆ

3 stycznia 2022 r., w wieku 63 lat, zmarł Witold Kopeć – wybitny aktor, nauczyciel akademicki, działacz społeczny i przewodniczący organizacji NSZZ „Solidarność" w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Nabożeństwo pogrzebowe odbyło się 8 stycznia br. w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kocku.

**M.K.**

# Kalendarium Solidarności

**22.01.1983** – Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" ogłasza deklarację programową „Solidarność dziś". Za cel stawiano sobie realizację programu reform w duchu demokracji.

eprasa.pl 255a3b0343

POD PATRONATEM „TS”

# Młodzi wykażą się wiedzą o „S”

Fot. M. Żegliński

Laureaci konkursu z 2019 r.

Rusza **XVIII edycja Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy o NSZZ „Solidarność”**, skierowanego do uczniów szkół średnich województwa świętokrzyskiego.

**Marcin Koziestański**

Konkurs odbywa się pod honorowym patronatem przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” – Piotra Dudy, a patronat medialny nad wydarzeniem po raz kolejny sprawuje „Tygodnik Solidarność”. Organizatorami konkursu są Zarząd Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność” i Świętokrzyskie Kuratorium Oświaty.

Tematyka konkursu dotyczy związków zawodowych, a szczególnie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Konkurs w znacznym zakresie obejmuje także zagadnienia związane z najnowszą, powojenną historią Polski oraz wiedzy o społeczeństwie. W swej tematyce obejmuje podstawową wiedzę (także w ujęciu historycznym) dotyczącą ruchu związkowego w Polsce i na świecie, a w tym kontekście dotyka również uniwersalnych celów i funkcji związków zawodowych. Ponadto dotyczy także zagadnień związanych z prawem pracy oraz bezpieczeństwem pracy.

Tematyka konkursu podyktowana jest względami poznawczymi i społecznymi. Cele, funkcje i działalność związków zawodowych, jako jednego z głównych – konstytucyjnych filarów demokratycznego państwa wymagają poznawania przez uczniów, aby młodzi ludzie mogli w stopniu zadowalającym partycypować w życiu społecznym. Konkurs skierowany jest do młodych ludzi, którzy już niebawem wejdą w okres aktywnego życia zawodowego i społecznego, a co za tym idzie, powinni się do tego jak najlepiej przygotować.

Pierwszy etap, czyli eliminacje szkolne, przeprowadzone będą 4 marca 2022 r. w formie testowej przez komisje szkolne. Konkurs finałowy odbędzie 28 marca 2022 r. Natomiast ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród i dyplomów nastąpi 12 kwietnia.

KONKURS FINAŁOWY ODBĘDZIE 28 MARCA 2022 R. NATOMIAST OGŁOSZENIE WYNIKÓW ORAZ WRĘCZENIE NAGRÓD NASTĄPI 12 KWIETNIA.

eprasa.pl 255a3b0343

# Aklimatyzacja w nowym miejscu pracy

Dzień, tydzień, a może miesiąc? Ile powinno trwać **prawidłowe wdrożenie** nowego pracownika w obowiązki? Tę kwestię w „Głosie pracownika" wyjaśniała Anita Wojtaś-Jakubowska z firmy Gamfi.

**Marcin Koziestański**

Wyniki badania zrealizowanego przez firmę Gamfi wskazują, że firmy działające w Polsce bardzo szybko zamykają proces wdrożenia nowych pracowników.

– W przypadku 56 proc. nowo zatrudnionych ten proces trwał niecały tydzień, a z tej grupy aż 21 proc. miało tylko jeden dzień na zapoznanie się z nową organizacją. Dużo większy komfort miało 16 proc. pracowników, bo to były osoby, które miały do dyspozycji ponad miesiąc na wdrożenie się w nowe obowiązki zawodowe i kulturę nowego pracodawcy. Tymczasem perspektywa pracowników pokazuje, że potrzeby nowo zatrudnionych są znacznie większe – wskazywała Anita Wojtaś-Jakubowska.

Jakie są te potrzeby? – Jak pokazuje nasze badanie, aż 41 proc. osób czuło się w pełni przygotowanych do wypełniania obowiązków po upływie kilku miesięcy, a 29 proc. weszło w nową organizację w ciągu tygodnia. Tylko 12 proc. odpowiedziało, że wystarczył im zaledwie jeden dzień na adaptację w nowym miejscu – przytaczała ekspertka.

**AŻ 41 PROC. OSÓB CZUŁO SIĘ W PEŁNI PRZYGOTOWANYMI DO WYPEŁNIANIA OBOWIĄZKÓW PO UPŁYWIE KILKU MIESIĘCY.**

Anita Wojtaś-Jakubowska stwierdziła, że nie dziwi jej rozbieżność między długością trwania procesów po stronie firm a oczekiwaniami pracowników. – Onboarding jest procesem, który ma przygotować pracownika do pełnej efektywności na stanowisku pracy, do możliwości wykonywania obowiązków w 100 proc., a ten proces, niezależnie od wielkości organizacji, nie zajmuje dni, tylko tygodnie i miesiące – podkreślała.

**AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"**

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

**Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".**

eprasa.pl 255a3b0343

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **18 STYCZNIA** zdarzyło się:

**1918 – W Piotrogrodzie zebrał się pierwszy demokratycznie wybrany rosyjski parlament – Wszechrosyjskie Zgromadzenie Ustawodawcze, które następnego dnia zostało rozpędzone przez bolszewików.**

# GIEREK jedzie do robotników

22 grudnia 1970 roku zawieszono ostatni z grudniowych strajków – w Szczecinie. Po masakrze na Wybrzeżu z funkcji I sekretarza KC PZPR ustąpił Władysław Gomułka, nowym został Edward Gierek. Po chwili względnej stabilizacji na przełomie roku w styczniu jednak znów **zrobiło się niespokojnie**.

**Barbara Michałowska**

Nie wycofano się z grudniowych podwyżek cen, których konsekwencją były wystąpienia w grudniu 1970 roku zakończone użyciem przez władze siły, masakrą i śmiercią 41 osób. Sytuacja w kraju nadal była trudna, a nastroje ludzi – złe.

## Drugi raz komitetu nie spalimy

– 21 stycznia wieczorem w telewizji pokazują zebranie na rurowni. Pełna sala rurarzy, stół prezydialny i hasło: „Czynem produkcyjnym popieramy nowe kierownictwo Partii i rządu". I trzech czy czterech nadmistrzów rurowni ogłasza: „Przystępujemy w niedzielę do roboty, bezpłatnie, będziemy pracować dla Partii". A rurownia miała to do siebie, że otwierała pracę dla innych wydziałów. Rano wstaję, przebrałem się, włożyłem w kieszeń dwie kromki chleba ze smalcem i zasuwam! Ale nie idę na „Wulkan", lecz na „Arsenał", na rurownię. A tam od cholery ludzi, jakieś dwa tysiące się zebrało. I kłócą się, że nie chcą pracować w niedzielę. Gołaszewski krzyknął: „Chodźcie, pójdziemy, spalimy radio, prasę, telewizję!". O komitecie nic nie mówił, bo komitet był już spalony – tak po latach opowiadał Edward Bałuka, przywódca strajku, który wybuchł następnie w Stoczni Szczecińskiej imienia Adolfa Warskiego, na łamach pisma „Obywatel".

Strajkujący wyłonili kilkudziesięcioosobowy Komitet Strajkowy. Około godz. 17 informował on załogę stoczni, że „trwa strajk okupacyjny i kontynuowany będzie do pełnej realizacji wysuniętych przez załogę postulatów". Postulaty to m.in. organizacja w Stoczni zebrań wyborczych Partii, ZMS, związków zawodowych i rad robotniczych na poziomie zakładu „w celu wyeliminowania z władz tych organizacji ludzi, którzy zawiedli zaufanie swych wyborców i nie gwarantują przeprowadzenia odnowy, natomiast utrudniają szybkie przeprowadzenie tejże odnowy", dokonanie jak najszybszego, legalnego wyboru nowych władz partyjnych, związkowych, młodzieżowych oraz Rady Robotniczej, a następnie wyboru władz na szczeblu zakładu, sprostowanie i odwołanie informacji o zobowiązaniach do pracy w niedziele oraz natychmiastowe ukaranie winnych tej prowokacji, zapewnienie strajkującym wynagrodzenia za okres strajku oraz nie wyciąganie konsekwencji za udział w strajku. Nowo wybrane władze miały przejąć wszystkie niezrealizowane dotychczas postulaty zgłoszone podczas wcześniejszych akcji protesta-

EDWARD GIEREK POSTANOWIŁ OSOBIŚCIE POROZMAWIAĆ ZE STRAJKUJĄCYMI. 24 STYCZNIA SPOTKAŁ SIĘ W SZCZECINIE ZE STOCZNIOWCAMI.

eprasa.pl 255a3b0343

Fot. Wikipedia

eprasa.pl 255a3b0343

cyjnych i domagać się ich realizacji. Chciano też, by władza zapewniła komisji wyłonionej z Komitetu Strajkowego możliwość działania przy nowo wybranej Radzie Zakładowej i Radzie Robotniczej Stoczni aż do pełnego zrealizowania wysuniętych postulatów.

Żądano także przyspieszenia terminu zwołania VIII Plenum KC PZPR.

## Fala

Już wcześniej strajki na mniejszą skalę podejmowały inne zakłady pracy w tym regionie. 4 stycznia kilkunastu pracowników Wydziału W I Stoczni Gdańskiej przerwało pracę na półtorej godziny. Po nich następowały inne akcje protestacyjne. Nasiliły się w drugiej połowie miesiąca. Stanęły m.in. Port i Stocznia Gdańska oraz Gdański „Hydroster" i „Fosfory" oraz „Morpak", Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni czy Zarząd Dróg i Mostów w Elblągu.

Po rozpoczęciu strajku przez szczecińskich stoczniowców wiele zakładów pracy solidaryzowało się z nimi. W styczniu na terenie całego kraju (głównie na Wybrzeżu) strajkowano, jak podaje Grzegorz Majchrzak z Biura Badań Historycznych IPN, ogółem w 60 miejscach. To imponująca liczba, biorąc pod uwagę wydarzenia sprzed niespełna miesiąca i zagrożenie, jakie niosło ze sobą wystąpienie przeciw władzy.

Dzienny raport sytuacyjny pionu SB KWMO w Szczecinie podawał na przykład 22 stycznia opis strajku w Stoczni Remontowej „Parnica". Dalej pisano: „Aktualnie można przewidywać, że o ile sytuacja strajkowa w Stoczni Szczecińskiej im. A [dolfa] Warskiego utrzyma się jutro, możliwe jest przerwanie pracy w innych zakładach. Z posiadanych przez nas informacji wynika, że aktywna część zwolenników strajku w Stoczni prowadzi ożywioną agitację na rzecz przystąpienia do strajku innych zakładów pracy".

> STRAJKI ZAKOŃCZYŁY SIĘ, CHOĆ PRZECIEŻ NIE ZREALIZOWANO POSTULATÓW, PRZEDSTAWIANO ROBOTNIKOM JEDYNIE MGLISTE OBIETNICE.

Władze były w kropce. Zastanawiano się nad użyciem siły. Ostatecznie jednak zdecydowano się wyciszyć sytuację mniej drastycznymi metodami.

Edward Gierek postanowił osobiście porozmawiać ze strajkującymi. 24 stycznia spotkał się w Szczecinie ze stoczniowcami. Rozmowy były podobno burzliwe i trwały wiele godzin. „Wy strajkujecie, a trzeba nam pomagać" – miał m.in. powiedzieć do strajkujących Gierek. Zaznaczył także, że wycofanie grudniowej podwyżki cen nie wchodzi w grę. Jednak ostatecznie doszło do porozumienia i zakończenia strajku.

## Pomożecie?

Dzień później Gierek spotkał się też z pracownikami Stoczni Gdańskiej. To tam padły słowa: „Możecie być przekonani, że my wszyscy jesteśmy ulepieni z tej samej gliny i nie mamy innego celu, jak ten, któryśmy zadeklarowali: rozwijać kraj, umacniać socjalizm, poprawić warunki życia ludzi pracy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc jak – pomożecie?".

Spotkanie i spontaniczny odzew obecnych przeszły do historii, wielokrotnie potem przywoływane przez ekipę rządzącą jako dowód na popieranie władzy przez robotników. Tak naprawdę spotkanie było częściowo wyreżyserowane, a za pozytywne przyjęcie przemowy I Sekretarza KC PZPR odpowiadała rzesza przedstawicieli aktywu partyjnego, która była na nim obecna. „Robotnicy zarzucili I sekretarza gradem pytań i postulatów, wśród których znalazły się żądania: ukarania winnych grudniowej masakry, uniezależnienia związków zawodowych od PZPR, złagodzenia cenzury i zaprzestania praktyki przysyłania do lokalnych władz «ludzi z Warszawy». Pytany o cel swojej niedawnej podróży do ZSRS Gierek tłumaczył, że poleciał do Moskwy, «by ich prosić o dostawę cementu». A tłumaczący się z użycia broni palnej wobec grudniowych manifestantów Szlachcic rozpłakał się" – podaje Piotr Brzeziński, pisząc, że co szósty uczestnik spotkania był współpracownikiem SB.

Niemniej jednak to zadziwiające, że po grudniowej masakrze sam fakt, że pierwszy raz w historii I Sekretarz KC PZPR osobiście negocjował ze strajkującymi robotnikami, właściwie wystarczył do wyciszenia nastrojów. Strajki zakończyły się, choć przecież nie zrealizowano postulatów, przedstawiano robotnikom jedynie mgliste obietnice.

Mimo to sytuacja na Wybrzeżu się uspokoiła. W lutym strajki wybuchły ponownie, tym razem w Łodzi. Dopiero tamtejsi strajkujący zdołali wymusić na władzy cofnięcie grudniowych podwyżek. Po nich protesty powoli wygasły.

eprasa.pl 255a3b0343

KARUZELA BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM")

# KOMISJA EUROPEJSKA FUNDUJE NAM ENERGETYCZNY ARMAGEDON

**Nie ulega wątpliwości, że za obecny** kryzys energetyczny odpowiada unijna polityka klimatyczna. To pewne, nawet jeśli brukselscy przedstawiciele twierdzą inaczej. Rodzi się pytanie – co w tej sytuacji może zrobić Polska?

Unijny system handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS) jest – jak możemy przeczytać na oficjalnej stronie internetowej Unii Europejskiej – „kluczowym elementem polityki UE na rzecz walki ze zmianą klimatu oraz jej podstawowym narzędziem służącym do zmniejszania emisji gazów cieplarnianych". W teorii, jak zwykle, brzmi chwalebnie. Warto jednak zadać pytanie, jak opisany mechanizm oddziałuje w praktyce na życie społeczno-gospodarcze w krajach Wspólnoty.

Jak podkreślają liczni ekonomiści, system ETS, który w rzeczywistości należałoby określić mianem spekulacyjnego parapodatku, uwzględnia koszty emisji $CO_2$ w produkcji energii, przez co przekłada się nie tylko na ceny ciepła, ale również wielu artykułów przemysłowych i materiałów budowlanych. Co gorsza, w przewidywanym pakiecie „Fit for 55" ETS miałby zostać rozszerzony m.in. o transport, w tym lotnictwo, co nieuchronnie wiązałoby się z podwyżką cen wielu towarów. Obecnie 59 procent ceny energii to... podatek ETS.

Polska nie ma bezpośredniego wpływu na poczynania brukselskich dygnitarzy, chociaż w swojej retoryce rząd od jakiegoś czasu apeluje o zatrzymanie tego szaleńczego projektu. Słynny pakiet antyinflacyjny, nawet z uwzględnieniem drugiego zestawu rozwiązań, który już zapowiedziano, jest niestety tylko łataniem dziury, i to na krótką metę. Premier Mateusz Morawiecki zauważył jednak, że w przynajmniej jednej kwestii to my mamy głos decydujący:

„W kontekście powstrzymania cen, spekulacji na rynku tzw. zielonych certyfikatów będziemy wnioskowali o zmianę mechanizmu handlu [zezwoleniami – przyp. red.] i certyfikatami, ale także, w szczególności – to byłaby duża zmiana, ale taki postulat będę zgłaszał na najbliższej Radzie Europejskiej – aby zmienić zasady handlu uprawnieniami do emisji $CO_2$ w ogóle, a więc obniżyć możliwości spekulowania, obniżyć ten gwałtowny przyrost cen uprawnień do emisji" – stwierdził niedawno szef polskiego rządu podczas konferencji prasowej.

Chodzi o tzw. zielone certyfikaty, czyli świadectwa pochodzenia energii ze źródeł odnawialnych, które w teorii wspierają produkcję wykorzystującą OZE. W naszym kraju ten sektor energetyczny od dawna jest rentowny, a mimo to z jakiegoś powodu system działa w najlepsze. Cena certyfikatów wciąż rośnie i osiąga niemal 300 zł/MWh. Ich całkowity koszt to 8 mld zł rocznie. Zagraniczni inwestorzy nie mają powodów do wprowadzania zmian. A polskie społeczeństwo?

Co ciekawe, podobne zdanie w tej kwestii prezentuje Konfederacja. Otóż w opinii Krzysztofa Bosaka „powinniśmy zlikwidować system zielonych certyfikatów, który jest kolejnym narzutem nałożonym na polską gospodarkę". Według prawicowej opozycji cały trend niekorzystnych „reform" w obszarze energetyki został na nas wymuszony przez Unię Europejską.

eprasa.pl 255a3b0343

PRAWO

# ZBIEG EGZEKUCJI administracyjnej i sądowej

W ostatnim czasie dostałem informację z banku, w którym co jakiś czas komornik sądowy zajmuje mi rachunek, że moją egzekucję przejął urząd skarbowy. Jak się dowiedziałem, powyższe podyktowane było zbiegiem egzekucji. **Czy coś się w tej kwestii zmieniło**? Kiedyś to chyba sąd decydował, jaki komornik prowadzi sprawę. Nie rozumiem, na jakich warunkach skarbówka przejęła egzekucję, w banku nie mogę się niczego dowiedzieć. Proszę o kilka słów wyjaśnienia.

**Tomasz Oleksiewicz**, radca prawny

Faktycznie w poprzednim stanie prawnym, obowiązującym przed dniem 8.09.2016 r., zarówno przepisy administracyjne, jak i cywilne obligowały organ egzekucyjny w każdym przypadku zbiegu egzekucji administracyjnej i egzekucji sądowej do wstrzymania czynności egzekucyjnych i przekazania akt egzekucji administracyjnej sądowi rejonowemu zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania cywilnego. Wówczas to sąd rozstrzygał, który organ przejmie łączną egzekucję w związku ze zbiegiem.

Aktualne przepisy k.p.c. i ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji stanowią, że w przypadku zbiegu egzekucji administracyjnej i sądowej do tej samej rzeczy albo prawa majątkowego egzekucje do tej rzeczy albo prawa majątkowego prowadzi łącznie sądowy organ egzekucyjny albo organ egzekucyjny, który jako pierwszy dokonał zajęcia, a w razie niemożności ustalenia tego pierwszeństwa organ, który dokonał zajęcia na poczet należności w wyższej kwocie. Od powyższego są pewne wyjątki, w przypadku gdy zbieg egzekucji dotyczy czy to świadczenia alimentacyjnego, rentowego lub innego świadczenia powtarzającego się, czy świadczenia pieniężnego w walucie obcej, wówczas egzekucję do tej rzeczy albo prawa majątkowego prowadzi łącznie sądowy organ egzekucyjny.

Wobec czego w Pańskim przypadku najprawdopodobniej doszło właśnie do sytuacji, gdzie administracyjny organ egzekucyjny „wyprzedził" komornika sądowego. Co ważne, organ egzekucyjny, który przejął prowadzenie łącznie egzekucji do rzeczy albo prawa majątkowego, do których nastąpił zbieg, prowadzi je w trybie egzekucji administracyjnej. W takim przypadku sądowy organ egzekucyjny powinien przekazać adnotację w sprawie zbiegu, zawiadamiając jednocześnie wierzyciela, zobowiązanego i dłużnika zajętej wierzytelności o przekazaniu egzekucji administracyjnemu organowi egzekucyjnemu.

W przypadku nieprzekazania przez sądowy organ egzekucyjny adnotacji w sprawie zbiegu lub przekazania jej w innej postaci niż wymagana organ egzekucyjny, który przejął prowadzenie łącznie egzekucji z rzeczy albo prawa majątkowego, przed podziałem kwoty uzyskanej z egzekucji wzywa sądowy organ egzekucyjny do przekazania tej adnotacji w wymaganej postaci w terminie 14 dni od dnia doręczenia tego wezwania. Jeżeli sądowy organ egzekucyjny nie przekazał adnotacji w sprawie zbiegu w wymaganej postaci we wskazanym terminie, organ egzekucyjny zawiadamia sądowy organ egzekucyjny o nieprzystąpieniu do prowadzenia łącznie egzekucji z rzeczy albo prawa majątkowego. Z tym że administracyjny organ egzekucyjny na żądanie komornika zawiadamia go o sposobie rozliczania środków pieniężnych. Co ciekawe, w przypadku kolejnego zbiegu

eprasa.pl 255a3b0343

egzekucji administracyjnej i sądowej do tej samej rzeczy albo prawa majątkowego egzekucję przejmuje organ egzekucyjny, który prowadzi łącznie egzekucje w wyniku pierwszego zbiegu egzekucji. I co bardzo ważne, zbieg egzekucji administracyjnej i sądowej nie wstrzymuje już żadnych czynności egzekucyjnych.

# TRYB INDYWIDUALNEGO ZWOLNIENIA w ustawie o zwolnieniach grupowych

*Instytucja zwolnień grupowych kojarzy się z sytuacją, w której znaczna liczba pracowników traci pracę w stosunkowo krótkim czasie z powodów takich jak np. likwidacja zakładu pracy, czy też jego reorganizacja. Jest to zasadniczo skojarzenie prawidłowe i znajduje potwierdzenie w przepisach Ustawy z dnia 13 marca 2002 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (dalej: ustawa o zwolnieniach).*

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

**ZGODNIE Z ART. 1 USTAWY O ZWOLNIENIACH** przepisy tego aktu stosuje się wówczas, gdy pracodawca zatrudniający co najmniej 20 pracowników w ciągu 30 dni zwalnia (z przyczyn niedotyczących pracowników) co najmniej określoną w tym przepisie liczbę pracowników (np. dla pracodawców zatrudniających do 100 osób – liczba zwolnień musi wynosić co najmniej 10).

Warto jednak zwrócić uwagę na art. 10 tego aktu, z którego wynika, że pewne rozwiązania ustawy o zwolnieniach mają zastosowanie także wówczas, gdy faktycznie ze zwolnieniami grupowymi nie mamy do czynienia. Dotyczy to sytuacji, gdy pracodawca zatrudniający co najmniej 20 osób zwalnia pracowników z przyczyn ich niedotyczących w liczbie mniejszej niż wskazana w art. 1. Takie sformułowanie powoduje, że rozwiązanie to znajdzie zastosowanie nawet wówczas, gdy w okresie 30 dni zwolnienie dotknie np. 1 osobę. Kluczowe jest to, że zakończenie zatrudnienia musi się odbyć w drodze wypowiedzenia umowy przez pracodawcę lub w drodze porozumienia stron z powodów niedotyczących zatrudnionego. Taką sytuację określa się jako tryb indywidualnego zwolnienia.

Jak już zostało wskazane, w trybie indywidualnym stosuje się pewne rozwiązania z ustawy o zwolnieniach, co powoduje że sytuacja zwalnianego pracownika jest nieco odmienna od tej wynikającej z Kodeksu pracy. Przede wszystkim zastosowanie znajduje art. 8 ustawy o zwolnieniach, który ustanawia prawo do odprawy dla pracownika, którego stosunek pracy ustaje. Innymi słowy, nawet jeżeli zwolnienie z pracy (z powodów niedotyczących pracownika) dotknie nawet tylko jedną osobę (a pracuje ona u pracodawcy zatrudniającego co najmniej 20 pracowników), ma ona prawo do odprawy w wysokości od 1 do 3 miesięcznych wynagrodzeń (w zależności od zakładowego stażu pracy).

Z drugiej strony stosuje się też pewne szczególne rozwiązania w zakresie osób objętych szczególną ochroną trwałością stosunku pracy. Polega to na tym, że pracodawca w stosunku do części z nich ma prawo złożyć wypowiedzenie zmieniające, co w normalnych okolicznościach nie jest dopuszczalne (aczkolwiek nadal nie może wręczyć wypowiedzenia rozwiązującego umowę). Dotyczy to w szczególności osób w wieku przedemerytalnym, osób korzystających z uprawnień rodzicielskich (w tym kobiet w ciąży), działaczy związkowych, społecznych inspektorów pracy czy członków rady pracowników. W takiej sytuacji, jeżeli wypowiedzenie zmieniające powoduje obniżenie wynagrodzenia, pracownikom przysługuje dodatek wyrównawczy do końca okresu, w którym korzystaliby ze szczególnej ochrony przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem stosunku pracy.

**PYTANIA DO EKSPERTÓW**

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 255a3b0343

SPORT

# Czy Piątek i Puchacz ODBUDUJĄ SIĘ?

W ostatnich dniach potwierdzono 2 transfery z udziałem **polskich reprezentacyjnych piłkarzy**. 8 stycznia włoska Fiorentina wypożyczyła z Herthy Berlin Krzysztofa Piątka, zaś 4 dni później z innego berlińskiego klubu, Unionu, Tymoteusz Puchacz został wypożyczony do tureckiego Trabzonsporu. Obaj gracze są w arendzie do końca tego sezonu.

**Łukasz Bobruk**

O pierwszym z nich już wspominałem na łamach naszego tygodnika. Urodzony 1 lipca 1995 roku w Dzierżoniowie Piątek wraca do Włoch, w których wiodło mu się najlepiej w karierze. Po tym, jak wybijał się w Cracovii, latem 2018 roku za 4,5 miliona euro pozyskała go Genoa CFC. Po pół roku i 19 golach w 21 meczach dla „Rossoblu" za 35 milionów euro trafił do AC Milan, stając się najdroższym polskim piłkarzem w historii. I o ile wiosną 2019 roku wiodło mu się przyzwoicie (11 trafień w 21 spotkaniach), o tyle jesienią już tak dobrze nie było (tylko 5 bramek w 20 spotkaniach). Mimo to zimą 2 lata temu jego potencjał doceniła berlińska Hertha i wyłożyła za „El Pistolero" 24 miliony euro, co było jednym z jej najdroższych transferów w ostatnich latach. Jego pobyt w klubie stolicy Niemiec okazał się jednak rozczarowaniem – tylko trzynastokrotnie w 58 meczach wpisał się na listę strzelców, dość często był wykorzystywany jako „joker" (co czasem nawet dobrze mu wychodziło), lecz ogólnie nie zachwycił, zważywszy na sumę, za którą do „Starej Damy" trafił. Zatem został wypożyczony do zespołu z Florencji, który jest jego trzecim włoskim w karierze.

Marco Tardelli, niegdyś wybitny piłkarz (mistrz świata 1982, wiele sukcesów w Juventusie) i mniej wybitny trener, pozytywnie wypowiedział się na łamach „Super Expressu" na temat przejścia Piątka do „Violi": „Trener Italiano preferuje grę ofensywną i z pewnością w każdym meczu będzie dążył do wygranej. Przy takim podejściu Piątek może się odbudować, ale teraz wszystko będzie zależało od niego. Co więcej: przy takim systemie Polak może otrzymywać więcej szans. To oczywiste, że na początku grać będzie Vlahović, ale dyspozycję zawodników najlepiej zna trener, który widzi ich codziennie na treningu. W tym momencie trudno jest wyobrazić sobie atak „Violi" bez Serba, ale w futbolu niespodzianki nie są czymś niezwykłym. Być może za kilka tygodni Piątek wygra rywalizację i zapewni sobie regularne granie?". I oby się nie pomylił, tym bardziej że Dusan Vlahović ma sporo ofert z lepszych klubów (serbskim napastnikiem interesują się takie marki jak Arsenal Londyn, Atletico Madryt, Paris SG czy Real Madryt) i miejsce po nim może się zwolnić jeszcze tej zimy.

FIORENTINA JEST TRZECIM WŁOSKIM KLUBEM W KARIERZE KRZYSZTOFA PIĄTKA

Na nieco innym etapie znajduje się obecnie kariera Tymoteusza Puchacza. Dla urodzonego 23 stycznia 1999 roku w Sulechowie lewego obrońcy Trabzonspor Kulübü jest jego drugim zespołem w karierze. Na początku swojej przygody z piłką występował w juniorskich drużynach Pogoni Świebodzin i UKP Zielona Góra. W wieku 14 lat trafił do Akademii Lecha Poznań. W 2016

eprasa.pl 255a3b0343

roku zadebiutował w grających wówczas na czwartym poziomie rezerwach „Kolejorza" (gdzie notował regularne występy przez półtora roku), a w maju rok później w pierwszej drużynie Lecha. Na początku 2018 roku poznański klub wypożyczył go do Zagłębia Sosnowiec (z którym awansował do Ekstraklasy), zaś pod koniec sierpnia do GKS-u Katowice, gdzie spędził resztę sezonu 2018/2019. W obu zespołach z województwa śląskiego grał regularnie i latem 2019 roku mógł śmiało wracać do Poznania, by wskoczyć do podstawowej jedenastki siedmiokrotnego mistrza Polski. Tam występował przez 2 kolejne sezony, wywalczył wicemistrzostwo kraju w 2020 roku, zagrał w fazie grupowej Ligi Europy, a łącznie rozegrał dla Lecha 67 meczów i strzelił 4 gole. Ponadto jeszcze przed Mistrzostwami Europy Paulo Sousa pozwolił Puchaczowi zadebiutować w reprezentacji Polski. Nastąpiło to 1 czerwca z Rosją we Wrocławiu (1:1); mało że zadebiutował w naszej najważniejszej narodowej drużynie, to jeszcze uczestniczył w Euro, notując wszystkie 3 spotkania Biało-Czerwonych: ze Słowacją (1:2), Hiszpanią (1:1) i Szwecją (2:3). Jak na razie reprezentacyjny licznik Puchacza stanął na 10 spotkaniach.

Wracający po 20 latach przerwy do europejskich pucharów Union Berlin za 2,5 miliona euro pozyskał naszego defensora, lecz temu nie udało się zadebiutować w Bundeslidze. Wystąpił za to w spotkaniach pucharowych – 7 meczów zaliczył w Lidze Konferencji, gdzie nawet udało mu się dwukrotnie asystować, lecz stołeczna drużyna nie zdołała wyjść z grupy w nowych europejskich rozgrywkach trzeciej kategorii (po Lidze Mistrzów i Lidze Europy). Owszem, udało się Unionowi uporać z Maccabi Hajfa, lecz Feyenoord Rotterdam i Slavia Praga okazały się za mocne.

TYMOTEUSZOWI PUCHACZOWI NIE UDAŁO SIĘ ZADEBIUTOWAĆ W BUNDESLIDZE, ZA TO REGULARNIE WYSTĘPOWAŁ W LIDZE KONFERENCJI.

Puchacz w Trabzonsporze wcale nie musi mieć łatwiej niż w Unionie. Po pierwsze, w lidze tureckiej obowiązuje limit obcokrajowców – maksymalnie czternastu może być ich w kadrze klubowej, zaś maksymalnie ośmiu w pierwszym składzie. Patrząc na kadrę aktualnego lidera tureckiej Super Ligi, to oba limity są w zasadzie wyczerpane, a zważywszy na to, że może jeszcze do Trabzonu przybyć znany z Realu Madryt brazylijski obrońca Marcelo, będzie jeszcze ciaśniej. Po drugie, Tymoteusz musi popracować nad grą defensywną, gdyż owszem, nieźle mu wychodzi włączanie się do akcji ofensywnych, lecz im bliżej własnej bramki, tym gorzej. Jego bezpośredni rywale o miejsce na lewej obronie (czyli tam, gdzie najczęściej ataki przeprowadzają rywale Trabzonsporu), czyli Norweg Anders Trondsen oraz Ismail Koybasi radzili sobie z tyłu lepiej, a trener Abdullah Avci potrzebuje na tej pozycji gracza bardziej doświadczonego, który będzie przede wszystkim skupiał się na bronieniu.

Jak widać, zarówno Piątka, jak i Puchacza czeka jeszcze sporo pracy, by wrócić do swej najlepszej formy. Niemniej wierzę w to, że dadzą radę i w najbliższym czasie będą zachwycać swą grą.

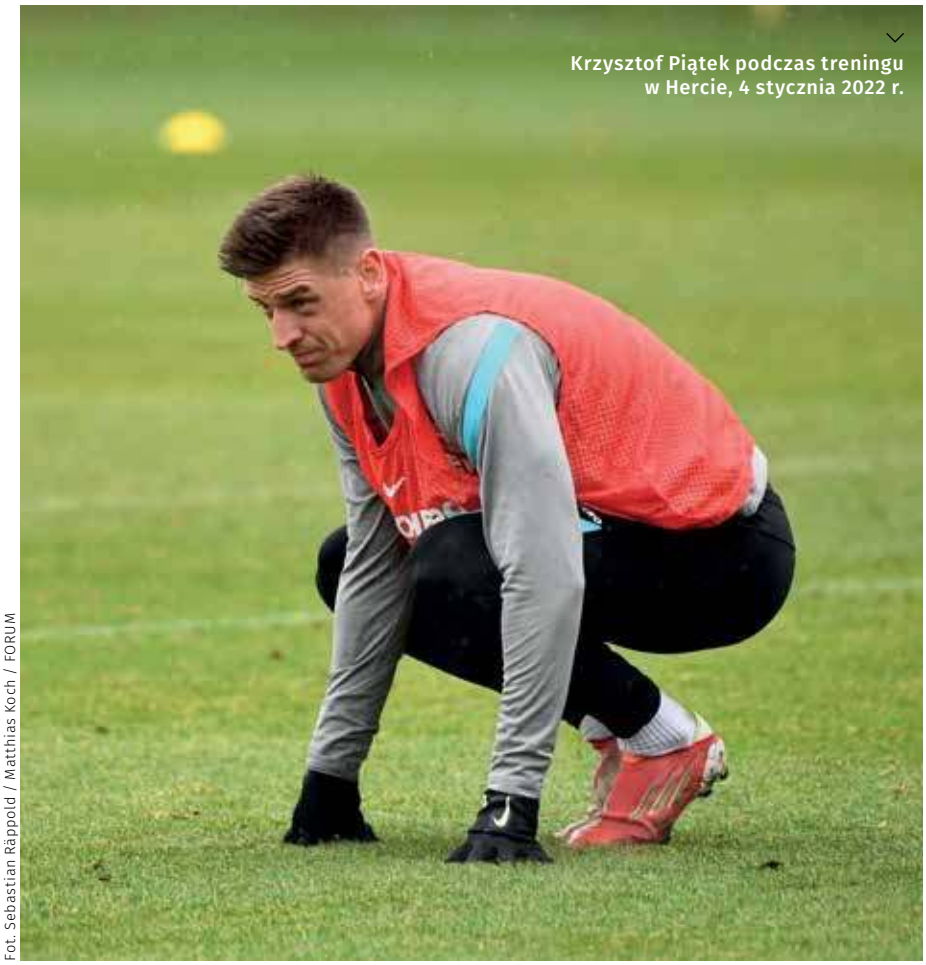

Krzysztof Piątek podczas treningu w Hercie, 4 stycznia 2022 r.

Fot. Sebastian Räppold / Matthias Koch / FORUM

eprasa.pl 255a3b0343

# Szczepienie albo start

Novak Djoković

Fot. Patrick Hamilton / Zuma Press / FORUM

*W ciągu ostatnich tygodni świat tenisa patrzy z niedowierzaniem na australijską farsę z Novakiem Djokoviciem w roli głównej. Serb to jednak nie jedyny sportowiec, który sceptycznie podchodzi do szczepionek.*

**Barbara Michałowska**

**Djoković mimo braku szczepienia** prawdopodobnie wystąpi w tegorocznym Australian Open. Wszystko dzięki zwolnieniu medycznemu, które przedstawił tenisista. Uzasadnienie zwolnienia dla niektórych jest jednak mocno podejrzane. Tym bardziej że już w listopadzie ojciec Djokovicia deklarował mediom, że start Novaka w AO jest wątpliwy właśnie przez brak chęci syna do szczepienia i przez – jak powiedział – „szantaż" organizatorów turnieju. Ci bowiem zadeklarowali, że każdy z zawodników planujący start w AO musi być zaszczepiony.

Z powodu sceptycznego podejścia do szczepień przeciwko covid z turnieju wycofało się kilkoro innych tenisistów. Jednym z nich był zajmujący ósme miejsce w światowym rankingu deblistów Pierre-Hugues Herbert. – Nie jestem zaszczepiony i nie planuję podróży do Australii – powiedział francuskim mediom. Z Australian Open wycofała się z powodu niezaszczepienia też młoda australijska tenisistka o polskich korzeniach Olivia Gadecki, a także dwukrotny ćwierćfinalista tej imprezy, Tennys Sandgren.

Problemy ze szczepionkami były też ostatnio powodem zamieszania w niemieckiej piłce nożnej. W listopadzie trener Werderu Brama Markus Anfang zrezygnował z posady po tym, jak pojawiły się wątpliwości co do tego, czy jego certyfikat szczepień jest autentyczny.

Z obawy przed powikłaniami poszczepiennymi jakiś czas temu szczepienia odmówił też piłkarz Bayernu Monachium Joshua Kimmich. Potem jednak zachorował na koronawirusa, przeszedł też jego powikłania i zmienił zdanie, a nawet zadeklarował, że się zaszczepi.

Głośno jest także o nielicznych polskich sportowcach, na których kariery wpłynął negatywny stosunek do szczepień. Jednym z nich jest polski siatkarz Konrad Formela. Austriacki klub SK Zadruga Aich/Dob zerwał z nim umowę, ponieważ sportowiec nie przyjął dawki przypominającej szczepienia. Dyrektor sportowy klubu Martin Micheu, cytowany przez Onet Sport, mówił przy tej okazji, że siatkarz, ponieważ jest uznawany za niezaszczepionego, stanowi zagrożenie dla siebie i swoich kolegów z drużyny.

Wojciech Szczęsny z kolei zaszczepił się, ale później niż jego koledzy z drużyny, dlatego z powodu wprowadzonych właśnie we Włoszech obostrzeń w ubiegłym tygodniu nie mógł zagrać podczas Superpucharu Włoch. Przed meczem Juventus FC z Interem Mediolan zapowiadano, że ponieważ Green Pass (dokument potwierdzający szczepienia) wydano mu w ostatniej chwili, zmagania piłkarzy będzie mógł oglądać jedynie z ławki rezerwowych. Mimo że we wcześniejszym meczu Serie A z AS Romą w Rzymie zagrał świetnie i obronił nawet rzut karny.

GŁOŚNO JEST O NIELICZNYCH POLSKICH SPORTOWCACH, NA KTÓRYCH KARIERY WPŁYNĄŁ NEGATYWNY STOSUNEK DO SZCZEPIEŃ.

eprasa.pl 255a3b0343

# KRZYŻÓWKA

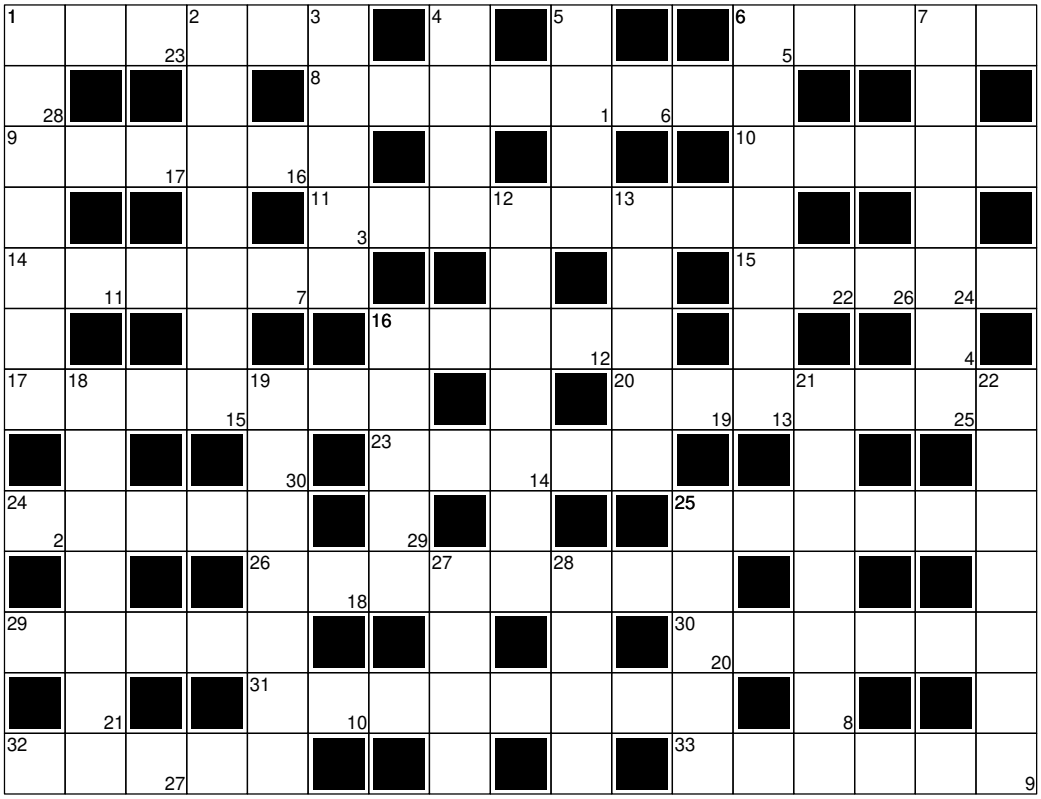

**Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.**

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

## Poziomo:

**1** zdobi nogawkę spodni **6** kierat **8** narząd układu oddechowego **9** nozdrza konia **10** zamek błyskawiczny **11** zaskakująca sprzeczność **14** zielona na mapie **15** zaprasza na spektakle **16** udomowiona rogacizna **17** roślina włóknodajna **20** drapieżny kot **23** krecia robota **24** wycieczka wioślarzy **25** tytuł arystokratyczny **26** oddzielna sala dla chorego **29** manto, cięgi **30** broń dużego kalibru **31** mknięcie, pędzenie **32** stary, zniszczony but **33** uczucie zaspokojenia głodu

## Pionowo:

**1** nad kreską ułamkową **2** mniejsze od fortepianu **3** smutna uczta **4** zespół śpiewaków **5** insekt **6** wirtuoz, wybitny muzyk **7** wyborca **12** słuchowisko radiowe **13** miasto nad Odrą **16** symbol władzy królewskiej **18** odwzajemnienie się **19** niejedna w dorobku Kraszewskiego **21** literacka kradzież **22** troskliwość **25** grecki bóg świata zmarłych **27** system rozgrywek **28** 1000 kilogramów

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

**TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ**
Czasopismo NSZZ Solidarność

**Adres redakcji:**
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

**E-mail:**
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

**Tel./fax:**
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

**Prezes zarządu:**
Michał Ossowski

**Redaktor naczelny:**
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

**Zastępca redaktora naczelnego:**
Cezary Krysztopa

**Sekretarze redakcji:**
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

**Dziennikarze:** tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Marcin Koziestański, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

**Felieton i komentarz:**
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

**Stali współpracownicy:**
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

**Łamanie:**
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

**Foto:** Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

**Rysunki felietonistów:** Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

**Dział marketingu:** Aleksandra Zawadzka
tel. 508 169 537, e-mail:
a.zawadzka@tygodniksolidarnosc.com
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

**Wydawca:** TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
**nr konta:** Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

**Księgowość:** 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 255a3b0343

Cezary Krysztopa

# Ałoga!

Pamiętam, jak było za pierwszym razem. Kiedy Żona powiedziała mi, że jest w ciąży, nie wiedziałem, czy jestem bardziej zachwycony czy przerażony. Zresztą później okazało się, że oba uczucia są jak najbardziej głęboko uzasadnione.

Kiedy jeszcze Żona leżała z naszym Pierworodnym w szpitalu, w domu impreza była taka, że w zasadzie nie zostało zbyt wiele całych naczyń. Nie bez powodu, bo któremuś z gości stłukła się szklanka, więc ja jako dobry gospodarz, nie chcąc, żeby czuł się z tym źle, stłukłem swoją. To wzajemne przekonywanie skończyło się dopiero, kiedy skończyły nam się naczynia do tłuczenia. Wyobrażacie sobie panikę następnego dnia, kiedy Żona oznajmiła, że wcześniej wychodzi ze szpitala?

A potem ich przywiozłem. Zmęczoną Żonę i małego ludzika, który miał mnóstwo wyrażanych bardzo głośno potrzeb i żadnej instrukcji obsługi. Po iluś nieprzespanych nocach człowiek zaczyna się całkiem poważnie zastanawiać, gdzie to małe krzyczące ma jakiś regulator głośności. Kończy się tym, że to nie młody uczy się być ciszej, tylko młodzi rodzice uczą się oglądać telewizor bez głosu.

Za drugim razem to się już człowiek czuł doświadczony, zasadniczy trening zmiany pieluch przeszedł, nauczył się żyć bez spania, a nawet opracował niezawodne metody wtykania kaszki do wiecznie niezadowolonego dzioba.

No to się człowiekowi zdawało, że pierwsze trudności zasadniczo wynikały z braku doświadczenia, że zasadniczo to właśnie jest normą, o ile się wie to, co przy drugim dziecku już się wie. No dobrze, można nabrać pewnych wątpliwości, kiedy dziecko, nieco podrósłszy, oznajmia ni stąd, ni zowąd rzeczowo, acz niepokojąco – „wszyscy umrzemy, zejdzie nam skóra i będziemy szkieletami". Cóż, trudno się wtedy w przekonaniu o słuszności podejmowanych działań nie zachwiać, ale zasadniczo jednak przekonanie o tym, że „już się wie, co się robi", co do zasady, wygrywa.

Nic bardziej mylnego. Kiedy urodził nam się trzeci Syn, okazało się, że „normą" był bardziej przypadek pierwszy niż drugi. Cóż z tego, że mamy pełną gamę gotowych rozwiązań rozmaitych problemów, kiedy te rozwiązania nie chcą działać. Niby wiemy, że nie wolno dziecka przez cały czas nosić, bo się do tego przyzwyczaja i uznaje za oczywiste, ale co robić, kiedy nic innego nie chce go uspokoić? Niby wiemy, że nie powinniśmy wokół niego chodzić na palcach, przyzwyczajając go do absolutnej ciszy, ale cóż po tym, kiedy człowiek pada po iluś nieprzespanych nocach i naprawdę bardzo chciałby mieć, jeśli nie chwilę snu, to chociaż piętnaście minut świętego spokoju?

Można się uczyć, można zdobywać doświadczenie, ale i tak za każdym razem jest inaczej i uczyć się, i zdobywać doświadczenie trzeba na nowo. Trzeba się zgarbić, trzeba swojego nie przespać, nie dojeść, czasem zakląć pod nosem. Tym bardziej że człowiek już nie taki młody.

Ale kiedy w końcu usłyszy szczęśliwe – „Ałoga!" (może miało być „mama", ale było „ałoga"), to mimo wszystko jakby sporo młodszy.

eprasa.pl 255a3b0343

TYGODNIK
Solidarność
„Tygodnik Solidarność”
BLISKO SPRAW
SPOŁECZNYCH
TYGODNIK
Solidarność
miasta
POŻERAJĄ
miasta
P. DUDA: JAZGOT WIELKICH KONCERNÓW MEDIALNYCH
NOWY GŁÓWNY INSPEKTOR PRACY
Jako jedyny tygodnik opinii publicznej poruszamy tematykę pracowniczą.
Działamy w duchu solidaryzmu i społecznej nauki Kościoła.

# ŹRÓDŁO INFORMACJI MA ZNACZENIE
# WYBIERAJ MĄDRZE

# tysol.pl

● SPRAWDZONE WIADOMOŚCI ● RZETELNE ARTYKUŁY ● NIEZALEŻNI PUBLICYŚCI

eprasa.pl 255a3b0343